

Posiedzenie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR

(P) Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 25 bm. rozpatrzyło informację komitetów wojewódzkich w Lublinie i Walbrzychu o pracy ideowo-wychowawczej.

Pozytywnie oceniono działalność instancji i organizacji partyjnych obu województw na rzecz realizacji zadań społeczno-gospodarczych, wyzwalania inicjatywy ludzi pracy oraz kształtowania socjalistycznych stosunków międzyludzkich i pogłębiania socjalistycznej demokracji. W dyskusji zwrócono uwagę na potrzebę dalszego rozwijania działalności masowych organizacji społecznych, zawodowych, samorządowych i młodzieżowych i zwiększania ich roli w wykorzystywaniu rezerw, w podejmowaniu i rozwiązywaniu lokalnych problemów oraz w walce z niekorzystnymi zjawiskami społecznymi.

W tym kontekście szczególnej troski wymaga właściwe ukształtowanie i zaprogramowanie pracy powoływanych obecnie przy radach narodowych komitetów kontroli społecznej. Biuro Polityczne wysłuchało informacji o przygotowaniu do prac żniwnych.

Niesprzyjające warunki atmosferyczne wiosną oraz w II połowie czerwca i w lipcu spowodowały opóźnienia w uprawach roślin.

Rozmowy ekspertów EWG—RWPG w Brukseli

BRUKSELA (PAP). Korespondent PAP, Jan Sierżputowski pisze: W Brukseli rozpoczęły się 25 bm. rozmowy między EWG a RWPG na szczeblu ekspertów. Mają one na celu ustalenie charakteru i zakresu projektowanego układu o współpracy między obydwoma organizacjami. Układ taki byłby zgodny z postanowieniami Aktu Końcowego KBWE.

Decyzja o przeprowadzeniu w Brukseli rozmów przygotowawczych na szczeblu ekspertów zapadła podczas spotkania w Moskwie, w końcu maja br., wiceprzewodniczącego Komisji EWG, Wilhelma Haferkamp'a z sekretarzem RWPG, Nikołajem (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

W cementowni „Przyjaźń”, w „Hortexie” w Przysusze Obrady KSR-ów w zakładach w Radomskim

Informacja własna

(R) Załoga cementowni „Przyjaźń” w Wierzbicy ma wyprodukować w br. 1.310 tys. t. cementu. Po I półroczu wierzbicka cementownia winna być gospodarce narodowej — 27 tys. t. cementu. Chociaż załoga ta powstała przede wszystkim w wyniku przerwy w dostawach energii elektrycznej i opałowej w okresie zimowym, ambitna załoga wierzbickiej cementowni postanowiła je odrobić w 3 kwartały br. i w całości wykonać roczne zadania produkcyjne.

W czasie obrad KSR 25 bm. dyskutowano przede wszystkim nad sposobami osiągnięcia tego celu. M. in. stwierdzono, że rezerwy stanowi możliwość usprawnienia gospodarki remontowej, lepsze wykorzystanie czasu pracy pieców i młynów oraz zwiększenie zużycia do produkcji cementu piłów dymnicowych powstających w elektrowni „Kozienice” do 50 tys. ton w br.

Ponad 420-osobowa załoga zakładów „Hortex” w Przysusze pobiła w tym sezonie rekord w moście truskawek osiągając 1830 t. czyli o 430 t. więcej niż do początkowo planowano. Ten organizacyjno-produkcyjny sukces spowodował, że w czasie sesji KSR, która odbyła się 25 bm. załoga zadeklarowała dodatkowo dostawy mrożonek owocowo-warzywnych i garma-

Na terenie całego kraju rozpoczęto zbiór rzepaku, którego dotychczas skoszone jedną trzecią. Zbiera się jęczmień ozimy. Natomiast koszenie żyta rozpoczęto dopiero na glebach cięższych. Równocześnie przeprowadza się podorywki i siew poplonów ścierniskowych, trwają zbiory drugiego pokosu traw.

Główne nasilenie zbioru zbóż i siewu wystąpi w sierpniu. Biuro Polityczne KC PZPR podkreśliło, że o sprawnym zebraniu zbóż

oraz przeprowadzeniu w optymalnych terminach agrotechnicznych wszystkich prac polnych zależy sukces zbiorów. Zalecono również podjęcie niezbędnych kroków dla pełnego i terminowego zaopatrzenia gospodarstw rolnych w najwyższej jakości materiał siewny.

W kolejnym punkcie porządku obrad Biuro Polityczne dokonało oceny przebiegu skupu żywa w I półroczu 1978 r. oraz aktualnych tendencji występujących w chowie zwierząt. (PAP)

25 rocznica Rewolucji Lipcowej na Kubie Depesza z Polski

(P) Z okazji 25 rocznicy Rewolucji Lipcowej na Kubie, przysłał w dniu 26 bm. sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Gierk, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński i prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przesyła depeszę gratulacyjną do sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Kubę, przewodniczącego Rady Państwa i Rady Ministrów Republiki Kubę Fidela Castro.

Eksperymenty medyczne na orbicie

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Grzywa, pisze: 33 dni pracując na naukowo-badawczej stacji orbitalnej „Salut-6” — „Sojuz-23” — „Progress-2” W. Kowalok i A. Iwanowicz. W tym czasie zespół dokonał ponad 600 okrążeń Ziemi.

We wtorek kosmonauci zajmowali się głównie eksperymentami medycznymi, które mają pomóc specjalistom na Ziemi w jeszcze lepszym przygotowaniu przyszłych uczestników lotów do długotrwałego pobytu w warunkach nieważkości. (P)



(P) Kolonie zdrowotne w Celestynowie

Fot. Ryszard Przedworski

Rodzice w polu, a dzieci?... Telefoniczna sonda „Życia”

(P) Bardzo ważna dla sprawnego przebiegu żniw jest pomoc rolnikom w opiece nad ich dziećmi, które nie powinny ani być pozostawione samym sobie, ani tym bardziej absorbować rodziców.

Podczas tegorocznego lata w całym kraju wspólnymi siłami resortu oświaty, Centralnego Związku Kółek Rolni-

czych zorganizowanych zostanie ponad 7 tys. wiejskich dziecińców, dla ok. 300 tys. dzieci. Wiadomo jednak, że ani dziecięce nie powstaną równo w całym kraju, ani też dziecięce dziecińców — równo. Jak zatroszczono się o dzieci rolników w różnych gminach naszego kraju — staraliśmy się znaleźć odpowiedź w telefonicznej sondzie.

Zadano o dzieci w gminie Czarnków w woj. poznańskim. Oprócz dziesięciu stałych przedszkoli m.in. w Jedrzejewie, Gajewie, Kuźnicy Czarnkow-

skiej, Romanowie Dolnym i Górnym, Walkowicach — uruchomiono dwa dziecięce sezonowe — w Radolinie i Smieszewie. W godzinach od 8 do 15 każde z nich opiekuje się 30—35 dziećmi, zapewniając interesujące zajęcia i dwa posiłki. Opiekunem jest zbiorcza szkoła gminna w Czarnkowie, która organizacyjnie i finansowo wspiera Spółdzielnię Kółek Rolniczych oraz wiejskie koło TPD.

Rodzice płacą za opiekę nad dziećmi 200—300 zł miesięcznie, czego nie traktują jako szczególnie obciążenia, naszym natomiast zdaniem warto zastanowić się, czy satysfakcjonuje ich tylko silem godzin pracy przedszkola...

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Kosmonauci na ziemi dolnośląskiej Spotkania we Wrocławiu i Wołowie Wizyta w macierzystym pułku ppłk. M. Hermaszewskiego

(P) Z tradycyjną staropolską gościnnością powitali 25 bm. mieszkańcy ziemi dolnośląskiej kosmonautę Mirosława Hermaszewskiego, radzieckiego dowódcę międzynarodowej załogi „Sojuz-30” — Piotra Klimuka, konsultanta kierownika lotu — Zenona Jankowskiego oraz kierownika szkolenia kosmonautów w ZSRR — Władimira Szatałowa.

Wrocław udekorowany biało-czerwonymi i czerwonymi flagami oraz transparentami pozdrawiającymi kosmonautów; odświętnie przystrojony staromiejski rynek. Zebrali się tu tłumy mieszkańców — weterani ruchu robotniczego, kombatanek, przodownicy pracy, młodzież szkolna i akademicka.

O godz. 10.00 w Sali Rycerskiej ratusza rozpoczęło się spotkanie kosmonautów z przedstawicielami społeczeństwa Wrocławia.

Z głębokim wzruszeniem i dumą witamy w naszym piastowskim grodzie — powiedział oświadczając uroczyste spotkanie i sekretarz KW PZPR we Wrocławiu, dotychczasowy zastępca tego okręgu gen. dyw. Henryk Knapczewski.

Gratulacje od uczonych Wrocławia złożył rektor Uniwersytetu Wrocławskiego — prof. Kazimierz Urbanik.

Mirosław Hermaszewski otrzymał godność honorowego obywatela miasta, jego nazwisko wpisane zostało do księgi „Ludzi zasłużonych dla woj. wrocławskiego i miasta Wrocławia”. Uhonorowany został także złotą odznaką „Zasłużony dla woj. wrocławskiego i miasta Wrocławia”.

Takie same odznaki otrzymali Piotr Klimuk, Zenon Jankowski i Władimir Szatałow.

Zastępca przewodniczącego rady „Interkosmos” dr Władimir Wierszyczin udekorowany co-

W rodzinnym mieście

Od naszego specjalnego wysłannika ANDRZEJA WALAWSKIEGO

(P) Wołów przybrał we wtorek odświętny wygląd. Prawie cała ludność wyszła na stadion na spotkanie z gen. majorem Piotrem Klimukiem i podpułkownikami Mirosławem Hermaszewskim, przybyłymi przywitać tego, który przed laty jako kilkunastoletni chłopak wyjechał (B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



(P) Mirosław Hermaszewski i Piotr Klimuk po złożeniu kwiatów pod pomnikiem Kopernika we Wrocławiu. CAF — Wołoszczuk — telefono

Ruch na hawańskim lotnisku Stolica Kubę w stroju festiwalowym

HAWANA (PAP). Na hawańskie lotnisko im. Jose Martí nieustannie przybywają samoloty z młodzieżą z bliskich i dalekich krajów świata na XI SEMS w Hawanie. Równocześnie przybywają delegacje oficjalne, które będą uczestniczyć w obchodach kubańskiego święta narodowego „26 lipca”.

W poniedziałek znaleźli się w stolicy Kubę m.in. Wietnamczycy, Czesi, Marokańczycy i pierwszy raz w historii polscy.

Mimo ogromnego natłoku zwraca uwagę doskonale przygotowanie służby organizacyjnej i porządkowej. Formalności dokonywane są bardzo sprawnie, przed lotniskiem czekają już autokary i samochody, którzy natychmiast rozwiozą gości do ich siedzib. W poniedziałek w hotelu „Habana Libre”, stanowiącym międzynarodowe centrum prasowe, zamieszkiwane przez dziennikarzy, pisarzy, artystów, muzyków, w klubach polskim, gdzie ułożono już prace dekoracyjne. Panuje nowocześniejsza opinia, że jest to jedna z najciekawszych placówek młodzieżowych tego typu. Będzie on służył jako ośrodek rekreacji, kulturalny, a także spotkań z innymi delegacjami. Tu już zainstalował się polski sztab festiwalowy, koordynujący i nadzorujący realizację zaplanowanego programu.

Obecnie Hawana prezentuje się już całkowicie w stroju festiwalowym, miasto zostało udekorowane dziesiątkami tysięcy flag, chorągiewek transparentów, plakatów, kolorowych „toimów” itp. Imponująca wygoda także w noc, dzięki gigantycznym iluminacjom zajmującym całe ściany wieżowców, mieściła palmy ze stylizowanymi kwiatami festiwalowym, unosi się ogromny gołęb pokoju, mienią się niosły m.in. „Młodzieży świata, Kuba jest twoim domem”. (P)

Jeszcze ciepłej Informacja własna (P) Polska nadal znajduje się w sferze oddziaływania układu wyjątkowego nad Niziną Węgierską. Zachmurzenie jest małe lub umiarkowane, tylko na północnym wschodzie występują lokalne mgły i zamglenia.

We wtorek w południe termometry wskazywały od 19 st. w Lesku, 24 st. w Toruniu i Poznaniu do 25 st. w Stubicach. W Warszawie było 21 st. Temperatura wody w Bałtyku: w Swinoujściu i Gdyni 17 st., w Uście i na Helu 16 st., w Kołobrzegu 15 st. W Tolkimku na Zalewie Wiślanym 18 st.

Dziś będzie jeszcze ciepło. Temperatura od 22 st. w południowo-wschodniej części kraju do 28 st. na zachodzie. W całym kraju będzie zachmurzenie małe, tylko w województwach północno-zachodnich w ciągu dnia wzrastające z możliwością lokalnych opadów przelotnych i burz. (CAD)

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMGW dziś w Warszawie i Łodzi występować będzie zachmurzenie małe lub umiarkowane. Temp. maks. w dzień ok. 25 st. Wiatry słabe w ciągu dnia umiarkowane (PAP)

KALENDARIUM

Środa jest 207 dniem 1978 roku. Do końca roku pozostało 158 dni, w tym 132 dni robocze.

Święto uroczyste o godz. 14.47, zajądło o godz. 20.37.

Imieniny obchodzą: Anna i Mirosława. (CAD)

Rząd Soaresa nie poda się do dymisji

LIZBONA (PAP). Korespondent PAP, Mirosław Ikonowicz pisze: Komitet Wykonawczy Partii Socjalistycznej nie ustąpił przed szantażem Centrum Demokratyczno Społecznego (CDS), które próbowało wywołać kryzys rządowy, wycofując z gabinetu Mario Soares swych trzech ministrów.

Komunikat Komitetu Wykonawczego odczytany o godzinie 2 w nocy przez członka sekretariatu krajowego PS — Manuela Alegria stwierdza, że rząd nie zamierza podać się do dymisji, chyba że zażyczyłby sobie tego prezydent Ramalho Eanes.

W kołach politycznych Lizbony uważa się jednak za mało prawdopodobne, aby general Eanes zażądał takiej dymisji.

Komunikat Komitetu Wykonawczego PS utrzymany jest w zdecydowanym tonie i wskazuje na konieczność przeciwstawienia się eskalacji nacisku prawnicy oraz sił odwetowych. W kołach Partii Socjalistycznej mówi się, że premier Mario (B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

0 solidarność i jedność ruchu

W Belgradzie obraduje konferencja niezaangażowanych Wystąpienie prezydenta Tito

Od stałego korespondenta JERZEGO WOYDYŁY

Belgrad, 25 lipca

(P) Z udziałem ponad 800 delegatów z 86 krajów, pełnoprawnych uczestników ruchu niezaangażowania, rozpoczęła się w Belgradzie konferencja ministrów spraw zagranicz-

nych. Do wielkiej sali kongresowej „Sava” przybył także, w charakterze obserwatorów, delegacji organizacji międzynarodowych, ruchów narodowo-wyzwoleńczych z 10 krajów Ameryki Południowej, a wśród gości delegacje siedmiu dalszych krajów.

Tuż przed godz. 11.00 przybył serdecznie witany prezydent Jugosławii Josip Broz Tito, który jest jednym z inicjatorów ruchu niezaangażowania. Wygłosił on przemówienie powitalne, w którym przypomniał, że właśnie w Belgradzie przed 17 laty odbyła się pierwsza konferencja szefów państw i rządów krajów niezaangażowanych. Nie jest to długi okres, ale przyniósł on konkretne rezultaty w działalności ruchu.

Mówca przypomniał także, że polityka niezaangażowania skierowana jest do przetrwania (C) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Akcja ratunkowa śmigłowca na Rysach

(P) Po raz pierwszy w naszych Tatrach śmigłowiec ratunkowy prowadzony przez kpt. Tadeusza Augustyniaka, wykonał akcję ratunkową z tak zwanego zwiastu.

Maszyna w ogóle nie lądowała, gdyż było to w tym miejscu niemożliwe. Po prostu śmigłowiec zawisł nad miejscem wypadku, a ranną turystkę, która schodząc z Rysów pośliznęła się na śniegu, po którym zsunęła się ok. 100 m w dół, wciągnięto wyciągarką na specjalnych noszach do wnętrza śmigłowca i natychmiast dostarczono do szpitala. (PAP)



Punkt skupu WSO „Groty” przy ul. Łazurowej. Rolnicy z Jelonek, Babie i okolic zwożą do niej codziennie 20—30 ton owoców i warzyw. Do kilkuset magazynów WSO w całym województwie warszawskim trafiają setki ton kapusty, ziemniaków, kalafiorów, pomidorów, ogórków. Fot. Zbigniew Furman

Posiedzenie Sejmowej Komisji Obrony Narodowej

Działalność wychowawcza wojska

(P) Ocena realizacji uchwały Sejmu z dn. 12 kwietnia 1973 r. o zadaniach narodu i państwa w wychowaniu młodzieży i jej udział w budowie socjalistycznej Polski — w zakresie działalności wychowawczej wojska — była przedmiotem posiedzenia Sejmowej Komisji Obrony Narodowej, które obradowała 25 bm. pod przewodnictwem p. s. Bronisława Owsińskiego (ZSL).

W toku obrad stwierdzono, że w okresie ostatnich 5 lat nastąpił dalszy, znaczny postęp działalności wychowawczej wojska. Posłowie wyrazili opinię, że Ludowe Wojsko Polskie stanowi istotne ogniwo systemu wychowania młodzieży i przystosowania jej do aktywnego uczestnictwa w budowie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Zakres i jakość wychowawczego oddziaływania wojska na młodzież są wysoko oceniane przez kierownictwo partii i państwa, przez całe społeczeństwo.

Omawiając wychowawcze funkcje wojska, posłowie stwierdzili, że realizowane są one zarówno w stosunku do żołnierzy pełniących służbę wojskową, jak i całego społeczeństwa — głównie młodzieży. Dla większości młodych ludzi, odbywających zasadniczą służbę wojskową, jest ona kontynuacją i rozwinięciem procesu wychowania rodzinnego i szkolnego.

Szczególne miejsce — podkreślali posłowie — w procesie wychowania wojskowego zajmują kształtowanie postaw patriotycznych i internacjonalistycznych. Prowadzona jest też ożywiona działalność kulturalno-oświatowa. Wartości kształcające i wychowawcze ma również sam tok służby i życia wojskowego.

Działalność wychowawcza wojska, obok wykształcenia bojowego i wychowania ideowo-wychowawczego obejmuje również przygotowanie młodzieży do przyszłego życia w społeczeństwie, do pracy zawodowej.

Istotne znaczenie wychowawcze ma też współpraca i bliskie więzy łączące oficerów, uczniów szkół wojskowych i żołnierzy z młodzieżą szkolną. Wojsko co rok organizuje około 12 tys. zajęć i imprez dla ok. 3 mln uczniów.

Dorobek wojska w tym zakresie wzbogaca także efekty takich form oddziaływania wychowawczego, jak np. prace lektorów wojskowych, popularizujących problematykę ideowo-polityczną, społeczną i obronną, działalność wojskowych placówek kulturalnych, muzealnych oraz wydawnictwa MON i prasy.

W ocenie posłów szeroki wachlarz treści, form, metod i środków oddziaływania wychowawczego wojska i uzyskanie w tym względzie efekty zastęgu.

Junacy pomagają w renowacji starówek i na budowach w Zamościu

(P) 25 bm. przy renowacji renesansowego zespołu staromiejskiego oraz na wsiach budów komunalnych i mieszkaniowych w Zamościu stanęli do pracy uczestnicy 2 turnusu akcji OHP „Młodzi i historia — Zamość 1980”.

Pierwszy turnus zgrupowania junaków przyniósł efekty wartości kilkunastu lat. Kilku z nich należało do junaków i wychowawców wręczono przyznane po raz pierwszy przez Miejską Radę Narodową oraz Wojewódzką Komendę Ochotniczych Hufców Pracy w Zamościu odznaki „Za zasługi w akcji młodzi i historia — Zamość 1980”.

W br. w ratowaniu skarbu kultury narodowej — zamojskiej Starówki weźmie udział ok. 2 tys. dziewcząt i chłopców z całego kraju. Dotychczas — od 1974 r. — pracowało w Zamościu ponad 4,5 tys. junaków. Akcja trwać będzie do 1980 r., kiedy to przypada 400-lecie miasta.

Ponad tysiąc młodziaków pracować będzie podczas tegorocznych wakacji w woj. zamojskim przy budowie linii hutniczo-słarskiej. Hrubieszów — hut „Katowice”, (PAP)

Skomplikowana operacja przyszczenia stopy

(A) W szpitalu miejskim w Żużelowej (woj. sieradzkie) zespół lekarzy chirurgów pod kierunkiem dr. Jerzego Zelenki dokonał niedawno skomplikowanej operacji przyszczenia stopy u 24-letniego Zenona Swiderskiego, pomocnika maszynisty kolejowego z lokomotywy w Karskowie.

24 czerwca br. młody kolejarz uległ wypadkowi — kolo parowozu przejechało mu nogę. W następnej godzinie po wypadku przystąpiono do rzadkiego zabiegu — przyszczenia prawej stopy na wysokości nad stawem skokowym. Obecnie — w 4 tygodnie od przeprowadzonej replantacji — stopa wykazuje dobre ukrwienie i pełną żywotność. Aby uzyskać pełną sprawność, pacjent musi przejść jeszcze okres dłuższego leczenia. (PAP)

W dniu 24 lipca 1978 roku zmarł

JERZY DUSZYŃSKI

znany i popularny aktor teatralny i filmowy, ceniony i szlachetny kolega.

Zegnamy Go z głębokim żalem.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu

Kosmonauci na ziemi dolnośląskiej

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
głównymi ulicami miasta, m. in. nowo zabudowaną trasą „W-Z”. Obok wzbudza partyzantów kosmonauci oddali hołd wielkiemu polskiemu uczonemu — Mikołajowi Kopernikowi, składając kwiaty przed znajdującym się tutaj pomnikiem astronoma.

Zwiedzanie Wrocławia zakończyła wizyta na osiedlu mieszkaniowym im. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Spotkanie w pułku

Szczególny charakter miało uroczystość w pułku lotniczym, w którym służbę pełnił zajmujący odpowiedzialne stanowisko dowódcy pułku — Miroslaw Hermaszewski.

11 Pułk Lotnictwa Myśliwskiego Wojsk Obrony Powietrznej Kraju im. Osadników Ziemi Dolnośląskiej — bo tak brzmi nazwa tej jednostki — należy do produkujących w Ludowym Wojsku Polskim. Pułk odznaczony został medalami za wybitne osiągnięcia w służbie wojskowej i wielokrotnie wyróżniany był przez dowództwo WOPK za sukcesy w szkoleniu najmłodszych adeptów sztuki lotniczej na samolotach naddźwiękowych. Obecnie jednostka, kontynuując 35-letnią tradycję LWP, wzorowo wykonuje zadania szkoleniowe, zaplanowane w roku jubileuszowego 10-lecia naszego państwa.

Podniosłym momentem spotkania, które zgromadziło współtowarzyszy służby, było odsłonięcie tablicy upamiętniającej

fakt dowodzenia pułkiem przez H. Hermaszewskiego. Uroczystość uświetniła kompania honorowa jednostki ze sztandarem.

M. Hermaszewski, P. Klimuk, Z. Jankowski i W. Szatalow zwiedzili obiekty szkoleniowe i salę tradycji pułku.

Uroczystość, w której udział wzięli gospodarze woj. wrocławskiego, przedstawiciele dowództwa Wojsk Obrony Powietrznej Kraju i Śląskiego Okręgu Wojskowego oraz delegacja Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, zakończyła defiladą pododdziałów.

Wizyta w Wolowie

W godzinach popołudniowych kosmonauci przybyli do Wolowa — miasta, w którym Miroslaw Hermaszewski spędził dzieciństwo i młodość, gdzie do dziś mieszka jego matka — Kamila oraz siostry. U bram miasta goście zostali powitani przez członków Egzekutywu Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR, aktyw Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej i hufca ZHP, mieszkańców.

Dla upamiętnienia lotu pierwszego Polaka w kosmos — uchwalała Rada Narodowa miasta i gminy główna ulica Wolowa otrzymała nazwę „Kosmonautów polskich”.

Na miejskim stadionie odbył się wiec społeczny.

Gości w ciepłych słowach powitał i sekretarz KM-G PZPR

W rodzinny mieście

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
stad do szkoły lotniczej w Dąblinie. Wiele osób pamięta, gdy jako mały chłopiec puszczał modele latające na łące za miastem.

Miroslaw Hermaszewski powiedział do mieszkańców Wolowa: „Dwadzieścia lat temu urodziłem się w kosmosie. Przez ten czas nie mogłem doczekać się chwili, kiedy spotkam się z Wami. Chcę Wam, moim bliskim, mieszkańcom ziemi ułotwić, zameldować, że zadanie wykonałem. Jestem związany z ziemią wolowską. Tutaj urodziłem do przodków, do szkoły i tutaj poznałem pierwsze sekrety lotnictwa. Często kryłem się z swoimi marzeniami, ale uczyłem się wszystkiego o lotnictwie”.

Po uroczystym przywitaniu na stadionie, zwiedzanie miasta. Rozmowy. Dyrektor liceum im. Mikołaja Kopernika, które ukończył Miroslaw Hermaszewski, mówi o nim: „Pamiętam go jako chłopca pełnego, ale pogodnego, chętnego do pomocy innym. Te cechy zjednywały mu zawsze życzliwość i przyjaźń. Jesteśmy dumni, że właśnie z murów tej szkoły wyszedł pierwszy polski kosmonauta”.

Miroslaw Hermaszewski odwiedził szkołę, w której się uczył. Zwiedził klasy. Tam, gdzie za jego czasów były ławki i tablica, dzisiaj są laboratoria językowe, pracownice geograficzne, fizyczne itp.

Wreszcie pożegnaliśmy kosmonauta. Wizyta w Wolowie była krótka, ale jak powiedział Miroslaw Hermaszewski, zawsze gdziekolwiek był, wspomina swoją kochaną i tępo miasta i zawsze będzie do nich wracał, ponieważ głęboko pamięta stąd szczęśliwe dzieciństwo w Wolowie.

ANDRZEJ WALAWSKI

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
od poniedziałku, 24 bm. rozpoczęła działalność pięć sezonowych dziecięcych w gminie Szydłowiec w woj. radomskim. Największy, dla 100 dzieci, otwarto w samym Szydłowcu, mniejsze w Woli Korzeniowej, Sadku, Zdzichowie i Wysokiej. Zdzianiem naczelnika, Stefana Zimnaka, miejsce dla 250 dzieci to w sam raz tyle. I nie trzeba było pomocy miejscowym rolnikom. Przedszkola ulokowano w szkołach, co zapewnia dzieciom dobre warunki, ale też ogranicza okres pracy dziecięcych na czas ferii letnich. No, ale przynajmniej podczas żniw dziecięce będą wykreka dla rodziców — czynna są do godz. 18-tej, dzieci otrzymują trzy posiłki, ustalając zaś lokalizację starano się wybierać szkoły tak, by dzieci nie trzeba było dowozić i by same mogły bezproblemie do nich dochodzić.

Mniejsze na razie niż w latach ubiegłych zainteresowanie wielkimi dziećmićmi uzasadnia się do tej pory złą pogodą, opóźniającą prace w polu. Pogoda w Zakopanem i okolicznych wsiach niewiele różni się od poroków w reszcie kraju, rydkałnie natomiast odmienna jest w tej gminie sytuacja dzieci. Ani w Poroninie, ani w Muraszku nie pomyślano w tym roku o „zielonych przedszkolach”, mimo iż w ubiegłym roku były. Wedle opinii zastępcy naczelnika Stanisława Skowrońskiego, dziecięcych nie ma — bo środowisko nie zgłaszało potrzeb. W jaki sposób przeprowadzono w środowisku plebiscyt na temat dziecięcych — nie udało nam się ustalić. Normalnie, stałe przedszkola zakończyły działalność w ostatnim dniu czerwca, wznowia ją 15 sierpnia. A zresztą, gdzie urządzać dziecięce, skoro we wszystkich szkołach goszczą kolonie letnie? „Własne” dzieci jak tam w okresie prac żniwnych zajmą się same sobą...

W gminie Barwice koło Szczecinka (woj. koszaliński) pracują już trzy sezonowe dziecięce, dwa następną otwarte zostaną w najbliższym czasie. Naczelnik Arkadiusz Krawiec pewien jest wprawdzie, że żniwa nie rozpocznie się przed 1 sierpnia, a przedszkola dopiero wtedy będą potrzebne, leżniej jednak nie zostawił wszystkich na ostatnią chwilę. Rodzice przekonali się do tej pomocy już parę lat temu i teraz trudno sobie wyobrazić, że w gminie bez sezonowych przedszkoli. Dzieciom zapewnią się zajęcia i w pogodę i w deszcz, wozu na wycieczki, karmić cztery razy dziennie.

Gmina Białe w woj. lubelskim otwiera pierwsze sezonowe przedszkole w Białych 1 lipca, cztery następną — w Jaroszewicach, Babinie, Wierchozisku i Krzu — 15 lipca. Do każdego z nich chodzi 25-30 dzieci, a w sumie zorganizowano opiekę dla 150 dzieci. Całością dyryguje zbiorcza szkoła gminna, a pomaga jej finansowo i organizacyjnie SKR. Za miesiąc pobytu dziecka w przedszkolu rodzice płacą 160 zł, a dzieci otrzymują za to trzy posiłki, opiekę, rodzice zaś spokój od godz. 8-mej do godz. 17-tej.

Ponieważ dziecięce ulokowane są w szkołach, mogą pracować tylko do 15 sierpnia, by zaś maksymalnie rolnikom pomóc w najtrudniejszym okresie prac polowych, od 1 do 15 sierpnia

Redakcja

Wyrok przeciwko spółdzielni fryzjerskiej

(P) W Sądzie Rejonowym w Szczecinie zakończył się proces przeciwko miejscowej spółdzielni fryzjerskiej „Uroda”. Klientka — Stefania K. zaskarżyła do sądu spółdzielnię o niezrealizowanie przez jej pracowników usług rozjaśnienia włosów. W wyniku niedbalstwa i zastosowania niezgodnych z recepturą preparatów, włosy klientki zaczęły się krusić i wypadać.

Sąd po wysłuchaniu opinii biegłego i świadków, zasądził od spółdzielni „Uroda” na rzecz Stefania K. 5 tys. zł tytułem zadośćuczynienia za doznane krzywdy i oszczerstwa. Spółdzielnia zapłaciła ponadto koszty sądowe. (PAP)

Kronika sądowa

W wyroku przeciwko spółdzielni fryzjerskiej

(P) W Sądzie Rejonowym w Szczecinie zakończył się proces przeciwko miejscowej spółdzielni fryzjerskiej „Uroda”. Klientka — Stefania K. zaskarżyła do sądu spółdzielnię o niezrealizowanie przez jej pracowników usług rozjaśnienia włosów. W wyniku niedbalstwa i zastosowania niezgodnych z recepturą preparatów, włosy klientki zaczęły się krusić i wypadać.

Sąd po wysłuchaniu opinii biegłego i świadków, zasądził od spółdzielni „Uroda” na rzecz Stefania K. 5 tys. zł tytułem zadośćuczynienia za doznane krzywdy i oszczerstwa. Spółdzielnia zapłaciła ponadto koszty sądowe. (PAP)

Kronika sądowa

W wyroku przeciwko spółdzielni fryzjerskiej

(P) W Sądzie Rejonowym w Szczecinie zakończył się proces przeciwko miejscowej spółdzielni fryzjerskiej „Uroda”. Klientka — Stefania K. zaskarżyła do sądu spółdzielnię o niezrealizowanie przez jej pracowników usług rozjaśnienia włosów. W wyniku niedbalstwa i zastosowania niezgodnych z recepturą preparatów, włosy klientki zaczęły się krusić i wypadać.

Kronika sądowa

W wyroku przeciwko spółdzielni fryzjerskiej

(P) W Sądzie Rejonowym w Szczecinie zakończył się proces przeciwko miejscowej spółdzielni fryzjerskiej „Uroda”. Klientka — Stefania K. zaskarżyła do sądu spółdzielnię o niezrealizowanie przez jej pracowników usług rozjaśnienia włosów. W wyniku niedbalstwa i zastosowania niezgodnych z recepturą preparatów, włosy klientki zaczęły się krusić i wypadać.

Sąd po wysłuchaniu opinii biegłego i świadków, zasądził od spółdzielni „Uroda” na rzecz Stefania K. 5 tys. zł tytułem zadośćuczynienia za doznane krzywdy i oszczerstwa. Spółdzielnia zapłaciła ponadto koszty sądowe. (PAP)

KRONIKA DIPLOMATYCZNA

(P) 25 bm. przybył do Warszawy nowo mianowany ambasador Bangladeskiej Republiki Ludowej w Polsce Abul Ahsan.

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

25 bm. przybył z oficjalną 4-dniową wizytą do Gdyni okręt marynarki wojennej Finlandii — korweta „Turunmaa”. Dowódcą rejsu jest komandor Erik Wihtol, a dowódcą okrętu jest kapitan Bjoern Gotberg. Zgodnie z morskimi ceremoniałem wojskowym, na redzie Gdyni fliska korweta i bateria marynarki wojennej wymieniły salutowanie. Okręt zacumował w centrum miasta przy Nabrzeżu Pomorskim, serdecznie witany

przez przedstawicieli dowództwa marynarki wojennej i społeczeństwa Trójmiasta.

Komandor Erik Wihtol dożył wizyty dowódcy Marynarki Wojennej PRL wiceadmirała Ludwika Janczyńskiego oraz go sprowadzono do Gdyni. Został on odwiedzony na pokładzie okrętu.

Delegacja marynarki fińskiej złożyła wieniec pod Pomnikiem Obrońców i Wyzwólców Wybrzeża na Westerplatte.

PAP DONOSI W SKRÓCIE

W KC PZPR odbyło się spotkanie zastępcy członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Jerzego Łukaszewicza, z urzędnikami oświatowymi i kulturalnymi. Wskazano na konieczność Konkursu im. Piotra Czapkowskiego w Warszawie — Ewa Podles, laureatka konkursu międzynarodowego w Atenach i Genewie.

W spotkaniu uczestniczyła matka — Teresa Łukaszewska i córka Alina Bolechowska, u której studiowała Ewa Podles w warszawskiej PWSM.

25 bm. w Gdańsku obradowało plenum KW PZPR, które dokonało oceny realizacji zadań społeczno-gospodarczych rozwoju województwa w pierwszym półroczu oraz omówiło sposoby i środki zapewniające wykonanie zadań politycznych w tej dziedzinie do końca roku. Dyskusję przewodniczył i sekretarz KW w Gdańsku Tadeusz Fiszbach. W plenum uczestniczył kierownik Wydziału Planowania i Analiz Gospodarczych KC PZPR — Mieczysław Gorywoda.

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

nika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, min. Janusz Wieleczonek spotkał się z przebywającym w Polsce dyrektorem Wykonawczego Programu ONZ do Ochrony Środowiska (UNEP), dr. Mostafa Kamal Tolba i towarzyszącym mu dyrektorem Europejskiego Biura Programu, Larsen Karstommem, którzy w swojej działalności kierowali i kierują przywiązuja do problemów związanych z ochroną zdrowia człowieka. Min. Wieleczonek nasłuchiwał bliżej historii rozwoju budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, który goście zwiedzili, oraz poinformowali o podjętych akcjach na rzecz dzieci w ramach przygotowań do obchodów międzynarodowego Roku Dziecka 1979 w Polsce.

23 bm. wjazd i wyjazd z Wrocławia w kierunku Warszawy trasą międzynarodową „E-11” jest wygodniejszy i bezkolizyjny. Drogowcy przekazali, w rejonie dworców, kierownik kierownictwa handlu w 1978 r. została powołana na dotychczas zajmowane stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznych i Usług.

KRONIKA ZMIAN KADROWYCH

(P) Prezes Rady Ministrów powołał na urząd zastępcę Anny Dom Dziecka” w Poznaniu. W 1961 r. została wybrana na przewodniczącą prezydium Dzielnicy Rady Narodowej Poznań-Języce. W latach 1966-1968 była zastępcą dyrektora w Przedsiębiorstwie Robotniczym Instalacyjno-Montażowym Budownictwa Rolniczego w Poznaniu, a następnie pracowała w prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu na stanowisku kierownika wydziału handlu. W 1971 r. została powołana na dotychczas zajmowane stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznych i Usług.

1961 r. była dyrektorem państwowego przedsiębiorstwa „Dom Dziecka” w Poznaniu. W 1961 r. została wybrana na przewodniczącą prezydium Dzielnicy Rady Narodowej Poznań-Języce. W latach 1966-1968 była zastępcą dyrektora w Przedsiębiorstwie Robotniczym Instalacyjno-Montażowym Budownictwa Rolniczego w Poznaniu, a następnie pracowała w prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu na stanowisku kierownika wydziału handlu. W 1971 r. została powołana na dotychczas zajmowane stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznych i Usług.

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

25 bm. przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pom-

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Po sesjach KSR

Rzadzimy się jak w rodzinie

W LATACH 70-tych w Fabryce Obrabiarek Precyzyjnych „PONAR-Pruszków” nastąpił szczególnie szybki rozwój produkcji. Główny akcent położono na wysoką jakość i nowoczesność. Obrabiarki sterowane numerycznie przeznaczane są na potrzeby szybko rozwijającego się przemysłu i na eksport. W br. w kooperacji z japońską firmą Mitsui Seiki rozpoczęto produkcję centrów obróbkowych HP 4. Ich konstrukcje oparte są o najnowocześniejsze rozwiązania techniczne światowego przemysłu obrabiarkowego a produkcji podlegają nie tylko te firmy na świecie, które osiągnęły wysoki techniczny poziom.

Na niewątpliwym sukcesie zakładu wpłynęła między innymi rzetelna praca całej załogi. Robotnicy czują się tutaj współgospodarzami.

W wycieczkach w sprawie przygotowania Konferencji Samorządu Robotniczego proponowano powołanie w maju br. zespołów problemowych, których zadaniem będzie przygotowanie syntetycznych materiałów na sesję. W zakładzie w Pruszkowie w ramach rad robotniczych już od ponad dwóch lat działa 8 komisji, które zajmują się kontrolą realizacji zadań na co dzień. Stanowiły one szkielet do utworzenia zespołów roboczych, gdyż pracownicy zarządzają w tych komisjach

Do Redaktora „Zycia”

Tradycje „Hydrobudowy”

Szanowny Panie Redaktorze! W numerze 106 (19683) „Zycia Warszawskiego” z dnia 15-18 bm. o publikowano rozmowę jaką red. Henryk Chądzyński przeprowadził z dyrektorem ds. spraw handlowych zagranicznych „Energo-Polu” dr. inż. Tadeuszem Hofmannem na temat robot eksportowych tej firmy. Jako dawny pracownik eksportowej budowy rurociągu prowadzonej przez byłą „Hydrobudowę 6”, z dużym zainteresowaniem przeczytałem tę wypowiedź, jednak już na wstępie zaskoczyło mnie pytanie red. Chądzyńskiego, a także pewne stwierdzenie dyr. Hofmana, „że narodziła się rzeczywistość nowa polska specjalność eksportowa jako konsekwencja budowy gazociągu orenburskiego i ropociągu polockiego...”

Stwierdzenie to zaskoczyło mnie dlatego, że już przed trzy nastu laty pracowałem na budowie ropociągu Schwedt-Leuna w NRD wykonywanego przez warszawską „Hydrobudowę 6” — to samo przedsiębiorstwo, które znacznie później, po zmianie nazwy (dla czego?) jako „Energo-Pol” wybudowało — o ile mi wiadomo — połowę rurociągu polockiego.

A więc — „narodziny” nowej specjalności, czy kontynuacja? Nowicjusz próbujący swych sił na rynkach zagranicznych, czy też eksportowa firma z tradycjami?

Dyr. Hofman nie powiedział ani słowa — o wykorzystaniu doświadczeń firm przez ten właśnie „Energo-Pol” wchłoniętych, „Energo-Pol” — jak to widać na przykładzie rozmowy „Zycia” z jego dyrektorem — najwyraźniej nie lubuje się w tradycjach i chociaż z nich żyje, nie ma zwyżką do nich nawiązywać.

To przykre. Pracowałem — wprawdzie krótko, zaledwie kilka lat — w dawnej „Hydrobudowie 6”, ale do dziś z pewnym sentymentem wspominam tę firmę, która przed laty osiemnastu zapoczątkowała kompleksową budowę rurociągu naftowego w Polsce (budując wchodni odcinek ropociągu „Przyjaźń”) i która w 1963 roku pierwszą z polskich przedsiębiorstw rozpoczęła na tak wielką skalę tak zwany eksport budownictwa — rurociągi w NRD, których tam wybudowała samodzielnie, nie uciekając się do pomocy podwykonawców, około tysiąca kilometrów.

Jestem przekonany, że to właśnie owe tysiące kilometrów rurociągu w kraju i na granicy przez dawne „Hydrobudowę” warszawską i poznańską — oczywiście dodając do tego sukcesy osiągnięte w większości właśnie dzięki dawnym „Hydrobudowom” — przyczyniły się do wzrostu znaczenia „Energo-Polu”. I dlatego nie byłbym za unikaniem tradycji i puszczaniem w niepamięć tego co było dobre i — nie zapominać — osiągnięte w bardzo trudnych, pionierskich warunkach.

Mając nadzieję na zamieszczenie w „Zyciu” tego — dość chyba istotnego wyjaśnienia, pozostaje z poważaniem

Edward Matecki
były pracownik byłej „Hydrobudowy 6” na budowie rurociągu w NRD

Red. Nie miałem zamiaru pomijać dorobku i tradycji dawnej „Hydrobudowy”. Rozmowa dotyczyła jednak współczesności i przyszłości „Energo-Polu”. Z pewnością dawne doświadczenia są cenne, ale dopiero nowa skala działalności a zarazem dorobek techniczny i organizacyjny pozwala używać terminu „narodowa specjalność”. Co nie znaczy, że nie mają w tym zasługi pracownicy dawnej „Hydrobudowy”, zwłaszcza ci, którzy pracują obecnie w „Energo-Polu”.

JANUSZ A. WIECZOREK

są najlepiej zapoznani ze wszystkimi problemami. 12 lipca br. punktualnie o godzinie 14.10 tuż po pierwszej zmianie I sekretarz komitetu zakładowego Halina Polchowska-Grzymowska otwiera posiedzenie samorządu. „Obecność” na KSR wynosi 82 proc., a więc wszelkie uchwały będą zobowiązujące. Tak rozpoczęła się ponad trzygodzinna debata, na której poruszono wiele problemów.

Ale czy wszystkie?

Plan na I półrocze br. był bardzo napięty. Nie wszystkie zamierzenia zostały wykonane w pełni. Zadaniem pierwszego półrocza było wyprodukowanie 313 obrabiarek akwajacyjnych, w tym 36 sterowanych numerycznie. Wykonano 242 obrabiarki, przekroczono natomiast produkcję obrabiarek sterowanych numerycznie. Cieszyć może wysoka dynamika eksportu do krajów kapitalistycznych. Dostawy obrabiarek na rynki dewizowe w pierwszym półroczu br. osiągnęły 198,8 proc. wartości eksportu w analogicznym okresie roku ubiegłego.

W pierwszym zeszłości miesiącach otrzymano zaledwie 6,7 proc. rocznych dostaw importowanych. Ale nie to stanowiło główną przeszkodę produkcji. Z importem „jakoś” sobie poradzono, natomiast wiele miejsc na naradach wytwórczych poświęcono zlej jakości odlewów, wyposażeniu w niezbędne oprzyrządowanie oraz dalszej modernizacji zakładu. Tylko na wydziale P-2 (wydział obróbki ciężkiej) straty z tytułu napraw złych odlewów wynoszą ponad 27 tys. roboczogodzin. Jan Piatkowski (na naradzie wytwórczej) — „nie jesteśmy przygotowani do produkcji centrów obróbkowych, skoro nawet nie mamy suwmiarki!”

Wiesław Pęk (na KSR) — „musimy wyposażyć stanowiska robocze w odpowiednie przyrządy robocze. Naszą stawką jest jakość, a bez tego niemożliwe będzie dorównać Japonczykom.”

Zakład od kilku lat poddawany jest modernizacji. Każde unowocześnienie jest zabiegem trudnym. Prace modernizacyjne przeprowadzane są przy zachowaniu ciągłości produkcji.

Wiele już zrobiono i to większość czynnych przez założycieli. Wiele jeszcze trzeba zrobić, ale to nie jest powódem do niezadowolenia. Wiele już zrobiono i to większość czynnych przez założycieli. Wiele jeszcze trzeba zrobić, ale to nie jest powódem do niezadowolenia. Wiele już zrobiono i to większość czynnych przez założycieli. Wiele jeszcze trzeba zrobić, ale to nie jest powódem do niezadowolenia.

Łagów — jeden z najpiękniejszych ośrodków turystycznych w woj. zielonogórskim. N/z: CAP — Gawlikiewicz

ze słowa montaźowego

Stanisław Grzelecki

Fakty i nadzieje

S ONDAŻE przeprowadzone przez pewną komórkę badań socjologicznych — a obserwacje kierowników kin potwierdziły pono wyniki tych sondaży — wskazywały, że kina wyświetlające film Mieczysława Waśkowskiego „Nie zaznasz spokoju” przyciągały przede wszystkim młodych ludzi, których już sama zawrotność oraz sposób bycia kulturalistycznie jako bliskich krewnych młodocianych bohaterów filmu Waśkowskiego.

Jeżeli tak — to jest o czym myśleć. Wprawdzie film „Nie zaznasz spokoju” już kończy swój żywot ekranowy, już wielu widzów zdążyło go zapamiętać, ale to ucale nie oznacza, że wraz z nim odchodzą w niepamięć sprawy, którym był poświęcony.

Mawia się, iż sposób interpretacji danych statystycznych może niekiedy okazać się gorszy, bardziej niepokojący od faktów ujętych w wynikach statystycznych. Oto — w tym konkretnym wypadku — gdyby obserwacje kierowników kin były trafne, gdyby sondaże socjologiczne były precyzyjne, wówczas, uwzględniając fakt, iż film Waśkowskiego obejrzało w naszym kraju może sto, może jeszcze więcej tysięcy młodych wi-

waniu ciągłości produkcji. Wiele już zrobiono i to większość czynnych przez założycieli. Wiele jeszcze trzeba zrobić, ale to nie jest powódem do niezadowolenia. Wiele już zrobiono i to większość czynnych przez założycieli. Wiele jeszcze trzeba zrobić, ale to nie jest powódem do niezadowolenia.

I sekretarz KZ Polchowska-Grzymowska (na naradzie wytwórczej) — „ja rozumiem, że modernizacja może przebiegać z pewnym opóźnieniem, ale to podstawowe uchybienia (przebiegające dach, oświetlenie) muszą być natychmiast usunięte. Musimy nad tym pomyśleć sami!”

„Te podstawowe uchybienia” nie znalazły jednak właściwego miejsca na zakładowym „forum”, a szkoda. Moim zdaniem, są one tak samo ważne jak zła jakość odlewów. Odpowiednie oprzyrządowanie. Wpływała na samopoczucie pracowników, na jakość pracy, przyczyniając się do zwiększenia absencji.

Trudności w zatrudnieniu

Pewne zakłócenia w produkcji spowodowane były również niedoborem zatrudnienia. Zadania pierwszego półrocza realizowane były przy braku 41 osób bezpośrednio produkcyjnych. Trzeba więc wykorzystać potencjał ludzki w maksymalnym stopniu. Niestety wysoka absencja była przedmiotem dyskusji na każdej naradzie wytwórczej oraz na KSR. Nieobecność w pracy jest wyższa o ponad 10 proc. niż zakładano.

Ryszard Malec (narada wytwórcza) — „wysoka absencja spowodowana jest nieodpowiednim ogrzewaniem hali oraz nieodpowiednią klimatyzacją”. Andrzej Woźniak (narada wytwórcza) — „poprawie powinna ulec dyscyplina pracy. Pracownicy z reguły kończą pracę o 14.30 a nie o 15. Skoro pracę w niektórych wypadkach zakończy się wcześniej, resztę czasu moż-

na by przeznaczyć na obalanie techniczne, ale tego się nie robi.”

Na KSR nie poruszono problemu bezpośrednio związanego z dyscypliną pracy, a mianowicie nieodpowiednim przykrociom frontu prac. Wpływa to nie tylko na złą rytmiczność pracy, nieodpowiednie wykorzystanie potencjału produkcyjnego, ale także właśnie na dyscyplinę pracy.

Woźniak (na naradzie wytwórczej): „rytmiczność produkcji jest nie najlepsza. Ciągłe się te prace, które są pilne a za kilka dni okazuje się, że te które były pilne są już niepotrzebne i następuje odwrócenie sytuacji...”

Dla każdego wydziału

Za mało miejsca, moim zdaniem, na KSR poświęcono zagadnieniom socjalno-bytowym, chociaż ogólnie rzecz biorąc nie są one „piętą achillesową” zakładu. Dużą wagę przywiązuje się do zapewnienia miejsc i dobrej organizacji wypoczynku w Zakładowym Ośrodku Wypoczynkowym w Sztutowie. Niektóre sprawy z kolei nie były poruszane na naradach wytwórczych. Myślę, że problem rozwoju ruchu racjonalizatorskiego z pewnością mogłoby znaleźć miejsce na naradzie wydziałowej. W Pruszkowie nie jest najlepiej z rozwojem nauczalności i, moim zdaniem, podejmowanie tej sprawy na szczeblu wydziału byłoby jednym z czynników udrażliwiających sytuację.

Czy wszystkie problemy z narad wytwórczych znalazły odzwierciedlenie w uchwale KSR? Z pewnością tak. Problemy wydziałowe nie mogą być tak szczegółowo omawiane na KSR jak na naradach wytwórczych. Jest to „forum” całego zakładu, a sprawy każdego wydziału, moim zdaniem, zostały zasygnalizowane i znalazły „odpowiednik” w uchwale. Czy zostaną zrealizowane? I sekretarz KZ Polchowska — Grzymowska: „rzadzimy się tak jak w rodzinie i nie wszystkie problemy mogą być uwzględnione natychmiast. Jedni będą mniej zadowoleni inni więcej. Wnioski będą uzależnione od społecznego uznania potrzeb.”



Nabrże wydzielone na złomowisko mieści najwyżej dwa trawlerzy rybaccie.

Fot. autora

Nim pójdą na żyletki

JACEK MOJKOWSKI

O zrobić z towarem, którego nikt nie chce nawet za darmo? Jeżeli jest mało, można go wsadzić do worka i schować w ciemny ką, żeby nie drażnić oczu i niech czeka na lepsze czasy. Ale, gdy jest nim stary, zardzewiały statek, sprawa diabelnie się komplikuje.

W powszechnym mniemaniu zużyte lajby idą po prostu na żyletki. To prawda, lecz okazuje się, że droga od wraku do żyletki jest długa i trudna.

Dylematy starych wraków

Fakt, że statki w ogóle mogą się starzeć zaskoczył wszystkich. Do niedawna jeszcze pojęcie „wysłużony statek” było sprawą dalekiej przyszłości. Odbudowana po wojnie flota była nowoczesna, a ponieważ okres eksploatacji statków wynosił średnio 20 lat, więc problem, co zrobić z niepotrzebnymi jednostkami, wydawał się akademickim. Odłożono go na później. W ciągu minionego czasu zdarzało się, że trzeba było coś zrobić z jakimiś bezużytecznymi, pływającymi rupieciami. Lecz były to sporadyczne przypadki i zazwyczaj wraki takie sprzedawano za granicę, pozbywając się w ten sposób kłopotów ze złomowaniem ich w kraju.

Dzisiaj jednak „sprawa przyszłości” stała się teraźniejszością. Niegdyś nowoczesne statki zaczęły się gwałtownie starzeć. Zjawisko zaczęło dotyczyć nie tyle pojedynczych egzemplarzy, lecz całych grup statków.

Podjęto więc decyzję: wraki należy złomować w kraju, ponieważ hutnictwo w coraz większym stopniu potrzebuje złomu. Do niedawna sprowadzano go również z zagranicy i niewykorzystane nawet, że wśród tej ilości znajdowały się przetworzone na blachy polskie statki, których sami wcześniej pozbyliśmy się. W tej sytuacji nonsensem byłoby sprzedawać potrzebny surowiec. Tak więc złomowanie statków, czyli ciecie ich na kawały nadające się do przetworzenia w piecu, zlecono stoczniom remontowym — gdańskiej „Raduni” i szczecińskiej „Parnicy”. Co prawda nie były na to przygotowane, ale decyzję przyjęły z pokorą, bo w końcu ktoś to musiał zrobić.

Nabrże ostatniej posługi

Rozmontować stary statek nie jest wiele łatwiej niż zbudować

nowy. Tak samo potrzeba do tego ludzi, sprzętu, i miejsca gdzie można by to wykonać. W „Raduni” wyznaczono do złomowania 40 osób, głównie ślusarzy, którym dano do ręki palniki i kazono ciąg. Bardziej przydałby się tam fachowiec, co takie statki budują, wtedy pewnie robota by szła szybciej, ale niestety oni potrzebni są przy remontach. Ślusarze więc praktycznie zaczynają od zera, bez żadnych doświadczeń.

Odcinek nabrzeża, wydzielony na okoliczność złomowania, nazywany jest „końskim”. Tu przez kilkadziesiąt lat ładowano konie na eksport. Dla zwierzątek kawałek nabrzeża, długości około 100 metrów, może wystarczyć, ale dla statków-wraków nie bardzo. Stając przy nim mogą najwyżej dwa trawlerzy rybaccie. O przycumowaniu większych jednostek nawet mowy nie ma. Wystarczy, że na brzeg zostaną wyciągnięte poszczególne elementy pociętych statków i już nie ma się gdzie ruszyć. A przecież muszą tam jakoś podjechać samochody, żeby wysterować złom z dachu statku, bo rampa kolejowa niestety nie dochodzi do „końskiego wybrzeża”. Zresztą może złom lubi być ciągle przeladowywany?

Złomowisko i jego potrzeby traktowane są w stoczni jako uciążliwy balast, bo przecież ludzie zamiast siedzieć przy remontach tną gruchoty. Bywa że kiedy potrzebny jest np. dźwig 50-tonowy, to złomownia otrzyma go w ostatniej kolejności, gdy inni już go nie chcą. Podobnie dzieje się z miejscem w doku itd. itd.

Nietrudno jednak jest zrozumieć takie stanowisko — w końcu stocznia remontowa rozliczana jest przede wszystkim z wykonanych remontów. Natomiast za ilość złomu, dostarczanego hutom, odpowiada armator, który jest właścicielem statków, który sam nie jest w stanie wykonać ich złomowania, więc zleca te usługi stoczniowcom. I tu pojawia się kolejny problem.

Cenowy stres

Koszt, jaki skalkulowały sobie stocznie, za czynność złomowania, zdaniem armatorów, jest za wysoki i powoduje, że całe przedsięwzięcie dalekie jest od opłacalności. Wynosi on około 5,5 tys. złotych za tonę złomu „wyciętą” ze starego statku. Suma ta stanowi jednocześnie cenę, jaką armator

musi zapłacić stoczni za każdą tonę złomowanego przez nią wraka. Ponieważ armator jest właścicielem statku, więc dysponuje również i złomem z niego otrzymanym. Zobowiązany jest on jednak do odspędzenia go hutnictwu, ale za cenę tylko 1,5 tys. zł za tonę.

Prosty rachunek wykazuje, że armator na każdej tonie składa do interesu 4 tys. złotych. Logicznie jest, że armatorzy najchętniej oddaliby komuś za darmo wszystkie swoje stare statki, byle kłopot z ich złomowaniem miał z głowy. Propozycji na razie nikt nie podchwycił.

Wartość 5,5 tys. złotych nie jest bynajmniej zawyżona, gdyż, jak twierdzą w „Raduni”, pokazuje granicę, przy której stocznia opłaci się jeszcze w ogóle brać za ciecienie wraków. Z drugiej strony cena 1,5 tys. zł za tonę złomu, proponowana przez hutnictwo, jest od lat niezmienna, w sam raz dla haczerzy zbierających żelazne rupiecie, ale nie dla instytucji, które chcą sprzedać złom, muszą najpierw odpowiednio go przetworzyć. Paradoxa w przypadku starych statków polega na tym, że koszt przygotowania złomu-surowa dla hut jest wyższy niż jego wartość. Jednak jakakolwiek manipulacja ceną skupu złomu nie wchodzi w grę. Jej podniesienie przewróciłoby do góry nogami cały system cen na wyroby hutnicze w kraju.

Tak więc koszt przetworzenia i cena sprzedaży złomu dla hutnictwa pozostają na stałym poziomie, zaś armator znajduje się z tego powodu w impasie. Jedynym wyjściem byłoby finansowanie armatora z budżetu państwa, a generalnie nie chodzi, rzecz jasna, o przepisywanie pewnych kwot pieniędzy z konta na konto, bo od tego złomu dla hut nie przybędzie.

Szok starości

W gdańskiej „Raduni” mała obecnie do ciecienia około 30 jednostek, głównie trawlerów rybaccich i parowców. Przy prowizorze, o jakiej wspominałem na początku, mogą tam pociąć na złom jeden statek na miesiąc i zdaje się, że w tej materii osiągnęli już kres swoich możliwości. Łatwo więc policzyć, iż złomowanie tych starych zajmie im ok. 2,5 roku. Armatorzy natomiast przetrzymują przy nabrzeżu wraki placą za każdy 120 tys. zł miesięcznie.

Spekulować liczbami można jednak dalej. Planów rozbudowy naszej floty handlowej pokazuje, że w roku 1990 wspólnie PLO i PZM wycofają z eksploatacji łącznie około 190 statków. Gdyby ich likwidacja postępowo w takim tempie jak dotychczas, wówczas duże jednostki (powyżej 5 tys. DWT) i tak musielibyśmy sprzedać za granicę, bo złomowanie ich w kraju byłoby niewykonalne. Z pozostałymi natomiast zabawa trwałaby latami.

Te marne 30 statków, czekających dzisiaj na „zabieg” w „Raduni” stanowią jedynie preludium tego, z czym spotkamy się w niedalekiej przyszłości. Nie ma też wątpliwości, że hutnictwo coraz bardziej niecierpliwie czeka na złom. I będziemy mieli go mnóstwo. Ale wiadomo, że w żaden sposób nie przerobią go dwie małe stocznie remontowe, które obok kasacji wraków mają swoje własne, inne zadania. Krótko mówiąc, idzie o stworzenie ogólnopolskiego cementaryzka okrętów, gdzie wyspecjalizowane przedsiębiorstwo dokonywałoby ich złomowania.

A poza tym, kto wie czy dogorywającym starym, wysłużonym wrakom nie byłoby wygodniej, gdyby już w trakcie ostatniej posługi bardziej zajęli się nimi sami hutnicy niż stoczniowcy... Armatorzy na tę okoliczność wyszukali już nawet miejsce, gdzie ewentualnie mogłaby powstać taka gigant-złomownia. Byłaby nią wyspa Dolna Okrętowa koło Szczecina. Hutnicy ciebiliby sobie tam statki w dowolnych ilościach i w sposób jaki im najlepiej odpowiada. Trzeba tylko coś w tej sprawie zrobić, bo złom stalowy nie gorszy od rudy a huty czekają.

dlatego, że niewesołe budzi refleksje.

Jego główny bohater — „Bicz” — działa jakby w pustce. Gdzieś tam wokół istnienie społeczeństwo. Ale otoczenie, zajęte ważnymi sprawami, nie ma czasu na edukację „Bicza”. Uzuwa o swoje moralne odpadki, izoluje je, ale gdy ktoś, jak „Bicz”, i jego towarzysze naznaczeni są jakimś stygmatem zła, nikt w istocie nie zabiega o to aby zetrzeć ten stygmat, to piętno, czy tylko te groźne słabości, ten brak odporności protezować, leczć, aby nie doprowadzić „Bicza” do tragedii, do rozpaczliwego, dziecięco bezradnego okrzyku: „Ja tego nie chciałem!” Usługę to czyni oficer milicji, niejako na marginesie swojej zawodowej działalności, ale przecież nie tylko milicja powołana jest do działalności wychowawczej i reedukacyjnej. Wydaje się, że „Bicz” i jemu podobni stoją wobec twardego orzeczenia: daliśmy wam, jak wszystkim szanse rzetelnej pracy, nauki i rozwoju. Nie chcecie, nie umiecie z niej skorzystać, więc idźcie przeciw porządkowi i wartościom, które społeczeństwo ceni i szanuje — więc precz! pójdziecie za kraty...

Węc jak to jest? To nie „Bicz”, pełen pogardy dla uczących się i pracujących „trajerów”, agresywny łobuz, gwałcień, przypadkowy bratobójca, może i psychopata, ponosi winę najcięższą, ale tę winę ponosi przede wszystkim społeczeństwo, które tyle stała twardego wymaga i tak

to się pojęciem, które zna i stosuje wymiar sprawiedliwości. Ludzi z pustych obszarów znamy i dziś, jako uciążliwość społeczną. Przeszkadza nam ona, to oczywiste, ale nie hamuje, bo hamować nie może naszych prac.

Pojawilo się zjawisko „gitowców”, słaby odprysk tych zjawisk, które tak dotkliwie nekają społeczeństwo krajów najbardziej rozwiniętych gospodarczo. Mówimy o nim, że należy do marginesu społecznego. Na pewno należy do marginesu. W każdym społeczeństwie, które jest przeciw organizmem żywym, istnieją tkanki zniekształcone, chore istnieją marginesy. Nie jesteśmy społeczeństwem idealnym, dążymy jednak do tego, aby ów margines, ten obszar tkanek schorzących, uczynić możliwie wąskim. Nie rezygnujemy z żadnej jednostki, choć nie zawsze uzyskujemy przy tym powodzenie.

Film Mieczysława Waśkowskiego pt. „Nie zaznasz spokoju” jest filmem na pewno ważnym społecznie, jest filmem zasługującym na głębsze zainteresowanie socjologów. Jest to film smutny, nie tylko dlatego, że poświęcony tak smutnym sprawom, ale także

niewiele okazuje pomocy, kiedy noga się komuś poślizgnie?

Bardzo to ryzykowna byłaby sugestia, a taką sugestię można jednak z filmu Waśkowskiego wyciągnąć. I może w tym tkwi przyczyna, że tak wielu sfrustrowanych kandydatów na „Bicza” biegło obejrzeć film „Nie zaznasz spokoju”? Dla nich „Bicz” był bohaterem tragicznym. Ich bohaterem. Ale...

Rozmawiałem z młodym człowiekiem, który jako aktor niezawodowy, grał w filmie Waśkowskiego rolę jednego z młodocianych członków bandy „gitowców”. To miły chłopak i na pewno nie pozbawiony wartości, ale tak już uformowany zewnętrznie, że niejedynemu wolaloby go nie spotykać wieczorem na pustej ulicy. Powiedział mi, że w mieście, w którym właśnie odbywa służbę wojskową, o bejrzał „swoją” film. Potwierdził obserwację kierowników kin, co do powodzenia filmu „Nie zaznasz spokoju” przede wszystkim wśród przypuszczalnych krewnych „gitowców”, pokazanych w tym filmie.

— To się widzi od razu, co to za chłopaki — mówił. — Ale to jest dobry film. Pouczający. Niech oni zobaczą do czego to prowadzi...

Może. Gdyby choć paru, choć kilku z owych młodocianych wyznawców „Bicza” zamysłilo się nad sobą po obejrzeniu filmu Waśkowskiego, byłoby to nowym zwycięstwem sztuki.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Rząd Soaresa nie pada się do dymisji

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Soares przejmie dodatkowo obowiązki ministra spraw zagranicznych, a stanowiska dwóch pozostałych konserwatywnych, którzy ustąpił w poniedziałek z rządu, obejmą chwilowo socialiści — Almeida Santos, jako minister d/s reformy administracyjnej i Jorge Campinos, jako minister handlu i turystyki.

Tak więc nie powiódł się szantaż chadeckich konserwatystów, którego celem było zmuszenie Soaresa do przekazania CDS większej „porcji” władzy i wyeliminowanie socjalistycznego ministra rolnictwa — Luisa Salasa.

Jak się wydaje, nie wchodził również w grę rozwiązanie sugerowane przez przywódcę prawicowej opozycyjnej Partii Socjaldemokratycznej — Francisco Sa Carneiro: utworzenie gabinetu koalicyjnego PS — CDS — PSD.

Przedstawiciele portugalskich kół lewicowych, wśród nich lewicowej organizacji Partii Socjalistycznej, we wtorek, w

Spotkanie na Krymie

L. Breżniew - E. Honecker

MOSKWA (PAP). We wtorek, 25 bm, sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonid Breżniew spotkał się na Krymie z sekretarzem generalnym KC SED, przewodniczącym Rady Państwa NRD, Erichem Honeckerem, który przebywa na wypoczynku w Związku Radzieckim.

Przywódcy obu bratnich partii i państw poinformowali się nawzajem o najważniejszych zadaniach, nad którymi pracują KPZR i SED, realizując plany budownictwa socjalistycznego i komunistycznego.

E. Honecker poinformował o przygotowaniach do obchodów w 1979 r. 30 rocznicy powstania NRD, o dążeniu ludzi pracy do świętowania tego jubileuszu jako przełomu osiągnięć socjalizmu na ziemi niemieckiej, jako manifestacji przyjaźni narodów NRD i ZSRR, całej wspólnoty socjalistycznej.

Rozmowa nacechowana była całkowitą zgodnością poglądów na wszystkie omawiane kwestie i przebiegała w atmosferze serdeczności i przyjaźni. (P)

Radziecki ryż dla Gwinei

MOSKWA (PAP). W stolicy Gwinei, Konakri, odbyło się przekazanie pierwszego partii ryżu jako pomocy Związku Radzieckiego dla Republiki Gwinei.

Kraj ten w ostatnim czasie nawiedziła dotkliwa posucha, która zniszczyła zasiewy i powiększyła widmo głodu. Minister handlu Republiki Gwinei Alpha Barry serdecznie podziękował w imieniu prezydenta Sekou Toure Leonidowi Breżniewowi, rządowi ZSRR i narodowi radzieckiemu za udzieloną pomoc. Minister podkreślił, że dar ten stanowi potwierdzenie przyjaźni i solidarności między dwoma państwami, jakie od wielu lat łączy ZSRR i Gwineę. (P)

KTO I CO?

(P) Pekinśki dziennik „Zen-min-piao” opublikował artykuł napisany przed laty przez byłą wiceministra obrony i dowódcę wojsk pancernych Su Kuangta. Korespondent zagraniczny akredytowany w Pekinie uznał ogłoszenie artykułu za pośmiertną rehabilitację wiceministra.

Treść artykułu jest opis walk partyzanckich pod dowództwem marszałka Ho Junga. Gdy wybuchła tak zwana rewolucja kulturalna, marszałek oskarżono o udział w spisku antypartyjnym. Su Kuangta nie zdążył wówczas ogłosić swego artykułu, natomiast jego tekst stał się dowodem w ręku oskarżycieli. „Zen-min-piao” stwierdza teraz, że pomimo prób obrony wiceministra przez Mao Tse-tunga i Czu En-laję, został on zamęczony na śmierć przez „bandę czworga”...

Słynny śpiewak amerykański Paul Robeson, prześladowany z tytułu z pacyfistowską skórą i postawą, przekonał się, że jego przedmiotem kontrowersji w dwa lata po śmierci. Na wniosek amerykańskiego stowarzyszenia aktorów filmowych Robeson miał być uhonorowany — podobnie jak wielu innych znanych aktorów — przez umieszczenie jego nazwiska na słynnym „Walk of Fame” — bulwarze hollywoodzkim. Ale miejscowa Izba Handlowa zaprotestowała przeciw temu wnioskowi i uniemożliwiła umieszczenie nazwiska Robesona na słynnym „Walk of Fame”. Również Charlie Chaplin w ciągu 16 lat nie doznał zaszczytu umieszczenia swego nazwiska na bulwarze hollywoodzkim.

W miejscowości Bagulo w górach filipińskich trwa od kilku dni mecz o światowe mistrzostwo w szachach. Obrońcą korony zachowuje jest 27-letni Anatol Karpow, który tytuł mistrza zdobył w 1975 roku, gdy amerykański szachista Fischer uchylił się od pojedynku. Gazety radzieckie przypominają szybka karierę Karpowa, który zaczął grać w szachy w wieku 7 lat, a mając 15 lat uzyskał tytuł mistrza. Jego przeciwnikiem był były szachista radziecki Wiktor Korcunow, o 20 lat od niego starszy. Obaj wywodzą się z Leninogradskiej szkoły szachowej. XIX

Dolar spada — jeny, marki i franki idą w górę

Reakcja giełd światowych na „szczyt” w Bonn

Od stałego korespondenta LESZKA KOŁODZIEJCZYKA

(P) Kurs dolara amerykańskiego ustabilizował się we wtorek na paryskiej giełdzie, po tym jak w poniedziałek osiągnął najniższe notowania od blisko trzech lat, schodząc do poziomu 4,39 za franka. Ustabilizowała się także cena złota, po tym jak na giełdzie londyńskiej w poniedziałek osiągnęła ona notowania 195,5 dolara za uncję, zbliżając się do swego rekordowego poziomu z roku 1974, kiedy uncja złota kosztowała tylko 4 dolary drożej.

Ryzykowne byłoby jednak przewidywanie, czy jest to stabilizacja na dłuższą metę czy stabilizacja chwilowa — zawieszenie z powodu wakacji. W każdym razie poważne perturbacje w zachodnim systemie walutowym w tydzień po spotkaniu na „szczyt” w Bonn stanowią niezafajszowny komentarz do tego spotkania.

Godzina szczytowa na światowych giełdach wyrażająca się w spadku dolara i w poważnym wzroście cen złota, dowodzi braku zaufania międzynarodowej finansjery w wartość rezultatu bońskiego szczytu, który w oficjalnych komentarzach politycznych wyraża urzędowy optymizm siedmiu mocnych tego świata.

Cały boom na giełdach światowych rozpoczął się od giełdy tokijskiej, która — z powodu



(P) Premier Portugalii Otávio Soares w rozmowie z dziennikarzami po decyzji komitetu wykonawczego Partii Socjalistycznej. CAF — Unifaz

Compañero Presidente

(P) „Okolo czwartej po południu general dywizji Javier Palacios z trudem dostał się na drugie piętro pałacu La Moneda wraz ze swoim adiutantem kapitanem Gallardo i grupą oficerów. Oczekiwał ich tam... Salvador Allende. General Palacios strzelił prosto w jego pierś ze swojego pistoletu, a kapitan Gallardo postąpił serią z automatu. Pozostali oficerowie, jakby odprowadzając rytuał swej kasty, po kolei stali kule do zamordowanego. Twarz prezydenta była tak zmasakrowana, że żonie, pani Hortensji, pokazano wprawdzie zwłoki zamknięte w trumnie, ale nie pozwolono unieść calunów”.

Taki opis ostatnich chwil życia Salvadora Allende przekazał jego synny pisarz i dziennikarz Gabriel García Márquez. Śmierć prezydenta Chile przeszła jednak do legendy nie ze względu na wyjątkową brutalność jego morderstwa. Stała się to śmierć symbolu meksykańskiego, hartu i wierności idei, gdyż została wybrana dozwolnie. Salvador Allende od pewnego czasu wiedział już, co go czeka. W krytycznym dniu 11 września 1973 r. miał jeszcze możliwość bezpiecznego wyjazdu z Chile wraz z całą rodziną, a jednak trwał na swoim posterunku w pałacu La

Wietnamsko-chińskie

rozmowy bez rezultatu

HANOI (PAP). Ministerstwo spraw zagranicznych Socjalistycznej Republiki Wietnamu opublikowało oświadczenie, w którym informuje, że kolejne spotkanie przedstawicieli MSZ SRW i ambasady CHRL w sprawie osób narodowości chińskiej pragnących opuścić Wietnam nie przyniosło żadnych rezultatów.

W toku spotkania przedstawiciel Wietnamu przytoczył konkretne fakty świadczące, że to właśnie władze chińskie zachęcały osoby narodowości chińskiej do masowego wyjazdu z Wietnamu do Chin. Tego rodzaju działalność jest sprzeczna z porozumieniem między obu krajami, dotyczącym procedury wyjazdu osób narodowości chińskiej, narusza suwerenność SRW i wyrządza szkodę jej bezpieczeństwu.

Przedstawiciel MSZ powiedział, że strona chińska powinna niezwłocznie położyć kres takiemu postępowaniu.

Dopóki strona chińska nie przestanie występować z oszczerstwami oświadczeniami i narzucać swe stanowisko w tej sprawie, rozmowy nie posuną się naprzód. Odpowiedzialność za to — podkreślił oświadczenie wietnamskie MSZ — ponosi całkowicie strona chińska. (P)

Paryż, 25 lipca

(P) Kurs dolara amerykańskiego ustabilizował się we wtorek na paryskiej giełdzie, po tym jak w poniedziałek osiągnął najniższe notowania od blisko trzech lat, schodząc do poziomu 4,39 za franka. Ustabilizowała się także cena złota, po tym jak na giełdzie londyńskiej w poniedziałek osiągnęła ona notowania 195,5 dolara za uncję, zbliżając się do swego rekordowego poziomu z roku 1974, kiedy uncja złota kosztowała tylko 4 dolary drożej.

Ryzykowne byłoby jednak przewidywanie, czy jest to stabilizacja na dłuższą metę czy stabilizacja chwilowa — zawieszenie z powodu wakacji. W każdym razie poważne perturbacje w zachodnim systemie walutowym w tydzień po spotkaniu na „szczyt” w Bonn stanowią niezafajszowny komentarz do tego spotkania.

Godzina szczytowa na światowych giełdach wyrażająca się w spadku dolara i w poważnym wzroście cen złota, dowodzi braku zaufania międzynarodowej finansjery w wartość rezultatu bońskiego szczytu, który w oficjalnych komentarzach politycznych wyraża urzędowy optymizm siedmiu mocnych tego świata.

Cały boom na giełdach światowych rozpoczął się od giełdy tokijskiej, która — z powodu

różnicy czasu — pierwsza zareagowała w ubiegły poniedziałek markując poważny spadek dolara. Przekroczył on w dół psychologiczną barierę 200 jenów, — wymieniany za 198 jenów, podczas gdy przed rokiem jeden dolar wymieniano w Japonii za 270 jenów, a na początku 1970 r. płacono za dolara 308 jenów. W ciągu 18 miesięcy wartość amerykańskiej waluty spadła w ten sposób w stosunku do jena o przeszło 33 proc.

Ta słabość waluty amerykańskiej na rynku japońskim, mimo prób ograniczonego przeciwdziałania ze strony banku centralnego, bierze się ze stałego wzrostu japońskich dochodów w handlu zagranicznym — najpoważniejszego w świecie zachodnim obok RFN kraju o pozytywnym bilansie obrotów w wymianie towarowej. W samym tylko czerwcu br. nadwyżki japońskiego eksportu nad importem wyniosły 2 mld 330 mln dolarów i były w ten sposób o 20 proc. wyższe niż w analogicznym miesiącu przed rokiem.

Z kolei drugim czynnikiem poważnego spadku dolara tak w odniesieniu przede wszystkim do japońskiego jena, ale także do franka szwajcarskiego oraz do marki zachodniemieckiej jest poważny deficyt amerykańskiego handlu zagranicznego oraz wzrost inflacji na rynku wewnętrznym w USA, która — w przekonaniu ekspertów międzynarodowych — może pod koniec tego roku osiągnąć stopę dwucyfrową.

Reakcje światowych giełd wyrażone w spadku kursu dolara oraz we wzroście ceny złota i tradycyjnej waluty rezerwowej jaka jest frank szwajcarski, wyrażają wotum nieufności w stosunku do zobowiązań, jakie wziął na siebie amerykański prezydent Carter w czasie bońskiego „szczytu”, a mianowicie zmniejszenia deficytu w handlu zagranicznym przez ograniczenie importu ropy naftowej, oszczędniejszą politykę energetyczną oraz zahamowanie wewnętrznej inflacji.

Wzrost notowań japońskiego jena wyraża z kolei niewiarę w zobowiązanie, jakie wziął na siebie w Bonn japoński premier, a mianowicie dobrowolnego zmniejszenia eksportu japońskiego eksportu oraz zwiększenia importu ze strony Japonii.

Wzrost kursu franka w stosunku do dolara, a także w pewnym stopniu wobec marki zachodniemieckiej tłumaczy się z kolei uzdrowieniem francuskiego handlu zagranicznego, który z wydatnie ujemnego salda w zeszłym roku o tej porze (9 mld franków) przeszedł na dodatnie saldo w tym roku.

Stalo się tak dzięki zwiększeniu eksportu francuskiego, szczególnie na rynek amerykański oraz dzięki mniejszym wydatkom na import surowców energetycznych, których kurs poważnie się obniżył.

Francuskie koła gospodarcze wyrażają jednak zaniepokojenie, że w wyniku niskiego kursu dolara fałszywy w ten sposób eksport amerykański nie wypływa z ryneków trzeciego eksportu francuskiego.

Większy niepokój budzi jednak trwałość cen surowców energetycznych, ropy naftowej w szczególności, które wyrażane są w dolarach. Powstałe bowiem pytanie jak długo kraje OPEC, główni eksporterzy ropy naftowej, będą tolerowały praktyczny spadek wpływów uzyskiwanych z tytułu naftowego eksportu.

Już w maju br. komisja ekonomiczna OPEC w obliczu spadku kursu dolara debatowała nad projektem oparcia ceny ropy naftowej na nowym przebiegu — na tzw. koszyku najsil-

niejszych walut zachodnich. W zależności od tego czy dolar będzie się w tym koszyku znajdował czy też zostanie z tego koszyka wyeliminowany, przewiduje się, że cena ropy naftowej mogłaby w końcu br. wzrosnąć od 5—20 proc.

Paryż, 25 lipca

(P) Kurs dolara amerykańskiego ustabilizował się we wtorek na paryskiej giełdzie, po tym jak w poniedziałek osiągnął najniższe notowania od blisko trzech lat, schodząc do poziomu 4,39 za franka. Ustabilizowała się także cena złota, po tym jak na giełdzie londyńskiej w poniedziałek osiągnęła ona notowania 195,5 dolara za uncję, zbliżając się do swego rekordowego poziomu z roku 1974, kiedy uncja złota kosztowała tylko 4 dolary drożej.

Ryzykowne byłoby jednak przewidywanie, czy jest to stabilizacja na dłuższą metę czy stabilizacja chwilowa — zawieszenie z powodu wakacji. W każdym razie poważne perturbacje w zachodnim systemie walutowym w tydzień po spotkaniu na „szczyt” w Bonn stanowią niezafajszowny komentarz do tego spotkania.

Godzina szczytowa na światowych giełdach wyrażająca się w spadku dolara i w poważnym wzroście cen złota, dowodzi braku zaufania międzynarodowej finansjery w wartość rezultatu bońskiego szczytu, który w oficjalnych komentarzach politycznych wyraża urzędowy optymizm siedmiu mocnych tego świata.

Cały boom na giełdach światowych rozpoczął się od giełdy tokijskiej, która — z powodu

różnicy czasu — pierwsza zareagowała w ubiegły poniedziałek markując poważny spadek dolara. Przekroczył on w dół psychologiczną barierę 200 jenów, — wymieniany za 198 jenów, podczas gdy przed rokiem jeden dolar wymieniano w Japonii za 270 jenów, a na początku 1970 r. płacono za dolara 308 jenów. W ciągu 18 miesięcy wartość amerykańskiej waluty spadła w ten sposób w stosunku do jena o przeszło 33 proc.

Ta słabość waluty amerykańskiej na rynku japońskim, mimo prób ograniczonego przeciwdziałania ze strony banku centralnego, bierze się ze stałego wzrostu japońskich dochodów w handlu zagranicznym — najpoważniejszego w świecie zachodnim obok RFN kraju o pozytywnym bilansie obrotów w wymianie towarowej. W samym tylko czerwcu br. nadwyżki japońskiego eksportu nad importem wyniosły 2 mld 330 mln dolarów i były w ten sposób o 20 proc. wyższe niż w analogicznym miesiącu przed rokiem.

Z kolei drugim czynnikiem poważnego spadku dolara tak w odniesieniu przede wszystkim do japońskiego jena, ale także do franka szwajcarskiego oraz do marki zachodniemieckiej jest poważny deficyt amerykańskiego handlu zagranicznego oraz wzrost inflacji na rynku wewnętrznym w USA, która — w przekonaniu ekspertów międzynarodowych — może pod koniec tego roku osiągnąć stopę dwucyfrową.

Reakcje światowych giełd wyrażone w spadku kursu dolara oraz we wzroście ceny złota i tradycyjnej waluty rezerwowej jaka jest frank szwajcarski, wyrażają wotum nieufności w stosunku do zobowiązań, jakie wziął na siebie amerykański prezydent Carter w czasie bońskiego „szczytu”, a mianowicie zmniejszenia deficytu w handlu zagranicznym przez ograniczenie importu ropy naftowej, oszczędniejszą politykę energetyczną oraz zahamowanie wewnętrznej inflacji.

Wzrost notowań japońskiego jena wyraża z kolei niewiarę w zobowiązanie, jakie wziął na siebie w Bonn japoński premier, a mianowicie dobrowolnego zmniejszenia eksportu japońskiego eksportu oraz zwiększenia importu ze strony Japonii.

Wzrost kursu franka w stosunku do dolara, a także w pewnym stopniu wobec marki zachodniemieckiej tłumaczy się z kolei uzdrowieniem francuskiego handlu zagranicznego, który z wydatnie ujemnego salda w zeszłym roku o tej porze (9 mld franków) przeszedł na dodatnie saldo w tym roku.

Stalo się tak dzięki zwiększeniu eksportu francuskiego, szczególnie na rynek amerykański oraz dzięki mniejszym wydatkom na import surowców energetycznych, których kurs poważnie się obniżył.

Francuskie koła gospodarcze wyrażają jednak zaniepokojenie, że w wyniku niskiego kursu dolara fałszywy w ten sposób eksport amerykański nie wypływa z ryneków trzeciego eksportu francuskiego.

Większy niepokój budzi jednak trwałość cen surowców energetycznych, ropy naftowej w szczególności, które wyrażane są w dolarach. Powstałe bowiem pytanie jak długo kraje OPEC, główni eksporterzy ropy naftowej, będą tolerowały praktyczny spadek wpływów uzyskiwanych z tytułu naftowego eksportu.

Już w maju br. komisja ekonomiczna OPEC w obliczu spadku kursu dolara debatowała nad projektem oparcia ceny ropy naftowej na nowym przebiegu — na tzw. koszyku najsil-

niejszych walut zachodnich. W zależności od tego czy dolar będzie się w tym koszyku znajdował czy też zostanie z tego koszyka wyeliminowany, przewiduje się, że cena ropy naftowej mogłaby w końcu br. wzrosnąć od 5—20 proc.

Opinie finansistów z Wall Street

Od stałego korespondenta MACIEJA SŁOTWINSKIEGO

(P) Ile naprawdę warto są postrzegane „szczyty zachodnie” w Bonn wykaże najbliższy początek dolara — stwierdziłom parę dni temu, powtarzając zresztą to, co usłyszałem na Wall Street. No i dolar idzie znowu nosem w dół, kpiąc sobie z buńczucznych deklaracji „siedmiu wspaniałych” o rzekomej stabilizacji amerykańskiej waluty.

Kto może, ucieka od dolara, łapiąc marki, franki, jeny, a najchętniej złoto, które w poniedziałek zwiększało rekordowo o 3 dolary na uncję, ale we wtorek straciło nieco na cenie. Dolar wart jest w tej chwili mniej niż 200 jenów japońskich (dokładnie 195 jenów, ale mówi się o możliwości spadku dolara do 180 jenów). Najniższe notowanie od czasów wojny.

Przyczyny tego kolejnego zamieszania na zachodnim rynku walutowym? Oto parę opinii z dziedzin finansowej na Manhattanie. Nikt nie wierzy w „stabilizację” w przyszłości, że w niedalekiej przyszłości upora się ona ze słabością swej waluty, że zdecydowanie poprawi bilans płatniczy USA, ograniczy import ropy, obniży stopę inflacji.

Generalnie panuje niepokój co do jutra. Posłaniec złota daje najpewniejszą asekurację. Wobec wciąż zniżającego się dolara, kraje naftowe przestają chyba na koniec brać zapłatę za to płynne złoto w zielonych papierkach, przetrzucając się na inne waluty. Co oznaczać będzie dla USA, że ropa stanie się dla nich jeszcze droższa, a dolar jeszcze słabszy.

Zajścia w Meszhedzie

TEHERAN (PAP). Jak informuje irańska agencja prasowa IARS, w dniu 22 lipca, grupa demonstrantów, wnosząc antypaństwowe okrzyki, zaatakowała tłum wiernych, który zebrał się w świątyni Emam Reza w Meszhedzie, z okazji pogrzebu przywódcy religijnego, szekha Ahmada Kafi.

Między demonstrantami a policją wywiązała się walka. Jeden z policjantów został zabity przez uczestników demonstracji. 24 osoby odniosły obrażenia, organizatorzy zajścia zostali zatrzymani. (P)

Wzrost kursu franka w stosunku do dolara, a także w pewnym stopniu wobec marki zachodniemieckiej tłumaczy się z kolei uzdrowieniem francuskiego handlu zagranicznego, który z wydatnie ujemnego salda w zeszłym roku o tej porze (9 mld franków) przeszedł na dodatnie saldo w tym roku.

Stalo się tak dzięki zwiększeniu eksportu francuskiego, szczególnie na rynek amerykański oraz dzięki mniejszym wydatkom na import surowców energetycznych, których kurs poważnie się obniżył.

Francuskie koła gospodarcze wyrażają jednak zaniepokojenie, że w wyniku niskiego kursu dolara fałszywy w ten sposób eksport amerykański nie wypływa z ryneków trzeciego eksportu francuskiego.

Większy niepokój budzi jednak trwałość cen surowców energetycznych, ropy naftowej w szczególności, które wyrażane są w dolarach. Powstałe bowiem pytanie jak długo kraje OPEC, główni eksporterzy ropy naftowej, będą tolerowały praktyczny spadek wpływów uzyskiwanych z tytułu naftowego eksportu.

Już w maju br. komisja ekonomiczna OPEC w obliczu spadku kursu dolara debatowała nad projektem oparcia ceny ropy naftowej na nowym przebiegu — na tzw. koszyku najsil-

niejszych walut zachodnich. W zależności od tego czy dolar będzie się w tym koszyku znajdował czy też zostanie z tego koszyka wyeliminowany, przewiduje się, że cena ropy naftowej mogłaby w końcu br. wzrosnąć od 5—20 proc.

Przyczyny tego kolejnego zamieszania na zachodnim rynku walutowym? Oto parę opinii z dziedzin finansowej na Manhattanie. Nikt nie wierzy w „stabilizację” w przyszłości, że w niedalekiej przyszłości upora się ona ze słabością swej waluty, że zdecydowanie poprawi bilans płatniczy USA, ograniczy import ropy, obniży stopę inflacji.

Generalnie panuje niepokój co do jutra. Posłaniec złota daje najpewniejszą asekurację. Wobec wciąż zniżającego się dolara, kraje naftowe przestają chyba na koniec brać zapłatę za to płynne złoto w zielonych papierkach, przetrzucając się na inne waluty. Co oznaczać będzie dla USA, że ropa stanie się dla nich jeszcze droższa, a dolar jeszcze słabszy.

Przyczyny tego kolejnego zamieszania na zachodnim rynku walutowym? Oto parę opinii z dziedzin finansowej na Manhattanie. Nikt nie wierzy w „stabilizację” w przyszłości, że w niedalekiej przyszłości upora się ona ze słabością swej waluty, że zdecydowanie poprawi bilans płatniczy USA, ograniczy import ropy, obniży stopę inflacji.

Generalnie panuje niepokój co do jutra. Posłaniec złota daje najpewniejszą asekurację. Wobec wciąż zniżającego się dolara, kraje naftowe przestają chyba na koniec brać zapłatę za to płynne złoto w zielonych papierkach, przetrzucając się na inne waluty. Co oznaczać będzie dla USA, że ropa stanie się dla nich jeszcze droższa, a dolar jeszcze słabszy.

Problem Namibii

Walvis Bay — enklawa RPA czy port suwerennego kraju?

Od stałego korespondenta MACIEJA SŁOTWINSKIEGO

Nowy Jork, 25 lipca

(P) Nadzieje na szybkie rozwiązanie problemu Namibii wyrażone tutaj parę dni temu — znowu rozprzeczły się. W ubiegłym tygodniu 15 członków Rady Bezpieczeństwa rozpoczęło kuluarowe rozmowy, które mają doprowadzić do zaakceptowania przez Radę tzw. „planu pięciu” (USA, W. Brytania, Francja, RFN i Kanada) zgodnie z którym do końca br. miały się odbyć w Namibii wybory powszechne pod nadzorem ONZ. Wybory, które ostatecznie zakończyłyby 38-letnią

Rozwój bazy turystycznej

na Syberii i Dalekim Wschodzie

MOSKWA (PAP). W Związku Radzieckim rozszerza się teryn turystyczny na Syberii i Dalekim Wschodzie. Oba te regiony mają pod względem turystycznym ogromne możliwości zarówno z punktu widzenia miejscowej ludności, jak i gości z zagranicy.

Poinformował o tym przewodniczący Centralnej Rady d/s Turystyki i Wycieczek, Aleksiej Abukow, który dodał również, że ostatnio poświęca się szczególną uwagę rozszerzeniu sieci placówek turystycznych w tych rejonach. Na ten cel przeznaczono duże środki, co umożliwiło utworzenie wielu interesujących kompleksów turystycznych. M. in. kompleksy takie znajdują się na Sachalinie i we Władywostoku, Chabarowsku, Tobolsku i innych miastach, a także na wybrzeżu Bajkału.

Ośrodki te — oświadczył Abukow — przyjmują już gości z całego kraju. W latach 1978—1983 ma być oddany do użytku hotel na 600 miejsc we Władywostoku, na 830 miejsc w Nowosybirsku i na 510 w Omsku. Nowe hotele powstaną także w kilku innych miastach.

Łącznie w okresie 1978—1983 w rejonach Syberii i Dalekiego Wschodu planuje się wybudowanie hoteli i campingów na ponad 7.500 miejsc.

Abukow powiedział, że o ile w ciągu 2 ostatnich lat na ośrodki turystyczne na Syberii i Dalekim Wschodzie wydano 2.677,5 tys. rubli, to do końca 1980 roku wydatki te wyniosą 5.917,4 tys., a do roku 1985 — około 12 mln rubli.

W tym roku na Syberii i Dalekim Wschodzie zorganizowano 141 tras turystycznych. Do końca pięcioletki planuje się zwiększenie ich liczby do 150, a do 1985 roku — do 200. (P)

Wczoraj na świecie

● Dowódcą lotnictwa chilijskiego i członek czterozobowiązkowej rządzącej tym krajem, generał Gustavo Leigh, został zdymisjonowany z obu stanowisk w związku z funkcjami w obu wypadkach przejął gen. Fernando Matthei, kierujący resortem zdrowia. Oficjalny komunikat podkreśla, że gen. Leigh wielokrotnie wykazywał odchylenia od zasad, które inspirował w 11 września 1973 r., czyli faszystowski pucz wojskowy przeciwko rządowi Jedności Ludowej prezydenta Salvadora Allende.

● W Genewie obraduje 61 sesja Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ. Głos w debacie zabrał delegat Polski, Józef Błaszczak. Wyraził on zdecydowane poparcie Polski dla postępowych przemian w rolnictwie krajów rozwijających się, stwierdzając, że reforma rolna stanowi zasadniczy element takich przemian, warunkując równocześnie poprawę sytuacji żywnościowej w wielu regionach kuli ziemskiej, zwłaszcza Trzeciego Świata.

● W stolicy Mongolii Ulan Bator zakończyło się 51 posiedzenie Komisji RWPG do spraw transportu. W obradach uczestniczyli przedstawiciele Bułgarii, Czechosłowacji, Kubu, Mongolii, N. Polski, Rumunii, Węgier, Wietnamu, Związku Radzieckiego oraz Jugosławii. Obradom przewodniczył minister komunikacji PRL Mieczysław Zajfryd.

● Premier Indii Morarji Desai zaprzeczył, jakoby był gotów oddać Chinom jakąś część terytorium indyjskiego. Odpowiadając na interpelację w Izbie niższej parlamentu, premier oświadczył, że zdemontować wiadomość na ten temat, zamieszczoną przez „New York Times”. Desai dodał, że była ona „klamra”. Według Indii, Chiny okupują ok. 42 tys. km kw. terytorium indyjskiego.

● Agencja TASS poinformowała, że w Moskwie przebywał z krótką wizytą przewodniczący Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jasser Arafat. Wziął on udział w otwarcu nowego gmachu przedstawicielstwa OWP w ZSRR.

● W nocy z poniedziałku na wtorek w meksykańskiej miejscowości wycieczkowej Acapulco nad Pacyfikiem wybrano Miss Universum 1978 r. Została nią mieszkanka Kapsztadu 18-letnia Margaret Gardiner, z zawodu modelka, a przedtem studentka wydziału dziennikarskiego.

● Tegoroczna miss świata jest szatynką o oczach niebiesko-zielonych, wroście 1,82 cm, wadze 67 kg, pozostałe wymiary: 95-70-35.

Koronacji Miss Universum dokonała ubiegłoroczna miss świata Janelle Commission, pierwsza Murzynka, która zdobyła ten tytuł. Zdobywczynią drugiej nagrody została Amerykanka Judy Andersen, trzeciej — Hiszpanka Guillermina Ruiz, a czwarta w kolejni była Folumbia Shireley Saenz. (PAP)

Na zakończenie Tito raz jeszcze zaapelował o umocnienie jedności, solidarności i aktywności ruchu niezaangażowania, o współdziałanie w przygotowaniach do przyszłorocznej VI konferencji szefów państw i rządów krajów niezaangażowanych, która odbędzie się w Hawanie. Prezydent Tito życzył delegatom pomyślnych obrad.

Jako pierwszy przemawiał przedstawiciel Angoli, który wskazał na walkę wyzwolenia swego narodu, podkreślając przy tym, że w walce tej korzystano z doświadczeń jugosłowiańskich partyzantów ostatniej wojny.

Po południu odbyła się druga sesja plenarna. Jednocześnie rozpoczęły prace na sesjach zamkniętych komitety — polityczny i ekonomiczny.

JERZY WOYDYŁŁO

okupację Namibii przez rasiistów z RPA i oddali rządy nad tym krajem czarnej większości.

W czasie tych kuluarowych rozmów wypłynęła ponownie, jak można było przewidywać, sprawa portu Walvis Bay. To miasto liczące 25 tys. mieszkańców, głównie czarnych, posiada jed

25 lat po ataku na Moncadę

Kuba zawsze młoda

(A) Fidel Castro miał wtedy 26 lat, jego brat Raul — 23, równie młoda była cała ich „armia powstańcza” składająca się z niespełna 200 osób. Plan przewidywał zdobycie fortu Moncada w prowincji Oriente: zaskoczenie o świcie stacjonujących tam żołnierzy, przejęcie ich uzbrojenia, opanowanie stacji radiowych i nadsłuchiwanie apelu do narodu o poparcie dla powstania.

Ruch 26 Lipca

Szaleństwo? Młodzieńcza brawura? Może była w tym odrobina szaleństwa, niedoświadczenia we wszystkich wielkich wydarzeniach historii, ale plan nie był niewykonalny. O tym, na co ilicyzmi młodzieńcy powstali, mówił potem na swoim procesie Fidel Castro, wyzyskując atrybucję „Historia mnie uniewinni”.

A więc liczył przede wszystkim na poparcie ludu przeciwko tyranii Batisty.

Ktoś śmie wątpić w odwagę, męstwo i bezgraniczne poświęcenie buntowniczego i patriotycznego ludu Santiago de Cuba? — wołał młody adwokat. — Jeżeli fort Moncada wpadłby w nasze ręce, to nawet kobiety w Santiago de Cuba chwyciłyby za broń...

Nigdy nie było naszym zamiarem stacjonowanie walców z żołnierzami zaatakowanego pułku, pragnęliśmy bowiem jedynie przez zaskoczenie przejąć nad nim kontrolę i zdobyć broń, wezwąć lud na następne zgromadzenie wojskowych i zapropagować im, by porzucili zniewolony sztafret tyranii i stanęli pod sztandarem Wolności...

Tych, którzy wątpili, iżby walcu żołnierzy zechciało się do nas przylączyć, pytaliśmy: Ktoż z Kubańczyków nie miluje chwale? Ktoż serce nie płośnie, gdy wschodzi jutrzienka wolności? Historia nadszpedzanie szybko przynależała Fidelowi. Kiedys pod koniec 1956 r. wyładował znowu na ziemi kubańskiej z garstką towarzyszy, siły młodych powstańców były jeszcze szczupłe, a sytuacja ich wydawała się jeszcze bardziej rozpatrzliwa niż w pamiętnym dniu 26 lipca 1953 r. pod murami Moncady. A jednak droga z gór Sierra Maestra zawiodła ich w ciągu dwóch zaledwie lat do całkowitego zwycięstwa: 1 stycznia 1959 r. Batista uciekł z Hawany, kilka dni później do stolicy wkroczyła armia partyzancka.

Jak przewidywał Castro i jak opisali to później autorzy słynnej książki „Anatomia rewolucji kubańskiej”: „Mieli sprzymierzeńców wszędzie, w górach i w dolinach, na polach, we wsiach i w miastach kubańskich. Niektórzy z tych mężczyzn, kobiet czy dzieci opowiadali się po stronie powstańców, gdy porwała ich wymowa ataku na Moncadę, przemówienia Fidela w toku procesu, czy też bohaterstwa męstwa przez rękę. Inni opowiedzieli się za nimi, ponieważ zawsze pragnęli dla Kuby wolności i występowali przeciwko tyranii”.

A więc w berdziej sprzyjających okolicznościach atak na Moncadę mógł stać się początkiem zwycięskiej drogi prowa-

Tunelami pod Wełtawą

i Starym Miastem

W sierpniu dalszy odcinek praskiego metra

Od stołego korespondenta LESZKA WYRWICZA

Praga, w lipcu

(A) 12 sierpnia br. oddany zostanie do użytku drugi z odcinków praskiego metra tzw. trasa 1A prowadząca z ul. Leninowej w ul. Jiráskowej na Náměstí Míru w Vinohradach. Liczy ona zaledwie 4,7 km długości ale ma ogromne znaczenie dla ul. komunikacji w północno-zachodnim sektorze Pragi, w którym to rejonie skoncentrowana jest duża zabudowa mieszkaniowa, znajduje się spora ilość zakładów pracy i wyższych uczelni.

Trasa 1A z uwagi na dość wysoką różnicę poziomów biegnie swobodnie pod ziemią. Tunel prowadzi pod ul. Wawelką i praktycznie pod całą trasą starówką. Długość tuneli metra wymagała więc od jego budowniczych wysiłków i umiejętności, przewidzenia i wczesnego zapobieżenia wszystkim ewentualnym trudnościom technicznym związanym nie tylko z samą budową ale i właściwym zabezpieczeniem wielu zabytkowych obiektów znajdujących się wzdłuż całej trasy.

Na nowej linii praskiego metra jazda będzie nowoczesniejsza niż na pierwszym odcinku zestawu wagonów wyprodukowanych na specjalne zamówienie w Związku Radzieckim. Na całej trasie znajdować się będzie 7 stacji, a czas przejazdu z ul. Leninowej na Náměstí Míru wyniesie niecałe 10 minut, podczas gdy dziś naszymi środkami lokomocji potrzeba na przebieg tej trasy ok. 40 minut.

Za dwa lata budowniczym metra oddadzą do użytku dwa dalsze odcinki metra do ul. Želivského i na osiedle zwane Pohodnou Místou. Tym samym zrealizowana zostanie ul. 180 r. Praga ma mieć już 20 km metra.

ANNA PIASECKA

dzając wprost do Hawany. We wspomnianej już mowie przed sądem Fidel Castro poddał szczegółowej analizie przyczyny niepowodzenia planu, wyjął tragiczną pomyłkę (część powstańców zabłądziła w nieznanych miastach), która przyczyniła się do porażki. Bo, pomimo straszliwych strat zadanych powstańcom nie w samej walce, lecz już po jej zakończeniu, w czasie masakry dokonanej przez ślepego Batistę — z perspektywy historycznej atak na Moncadę jawił się jako porażka taktyczna, ale nie jako klęska. Ta pierwsza bitwa rewolucji zdobyła szybko szeroki rozgłos, nazwisko Fidela Castro znalazło już wkrótce całą Kuba, a ruch powstańczy zyskiwał nowych zwolenników, przybrał nazwę Ruchu 26 Lipca. Obchodząc dziś uroczystości 25 rocznicy bohaterstwa zrywu rewolucyjnego, Kubańczycy dobrze pamiętają, że wszystko zaczęło się od Moncady.

Kubańskie symbole

Wszystko, a więc nie tylko walka zbrojna o obalenie dyktatury, ale również marzenia o nowym, lepszym, sprawiedliwym życiu. Mowa Fidela Castro, „Historia mnie uniewinni” to nie tylko analiza przyczyn porażki powstańców, nie tylko oskarżenie dyktatorskiego reżimu o bezprawie i bestialskie zbrodnie, ale również pozytywny program reform.

W aktach sprawy sądowej Castro i jego towarzyszy zabrakło pięciu dekretyw rewolucyjnych, które miały być promulgowane natychmiast po zdobyciu Moncady i ogłoszone przez radio. Zapewne prokurator usunął je celowo, aby pośrednią drogą nie przedstawić się one do wiadomości publicznej. Dekrety mówiły m. in. o przywróceniu demokratycznej konstytucji z 1940 r., przejęciu władzy przez ruch rewolucyjny, przekazaniu ziemi drobnym dzierżawcom, udziale robotników i urzędników w zyskach przedsiębiorstw itp.

Już wtedy Fidel Castro i jego towarzysze snuli plany reform, które ułżyłyby doli ludu kubańskiego i usunęły najbardziej rażące przejawy niesprawiedliwości. Niespełna 6 lat później zwycięstwo rewolucji otworzyło wrota przed radykalnymi przemianami, które wkrótce zaprowadziły Kube na drogę budownictwa socjalistycznego.



Upały roztopiły szyny. 24 br. roztopiły się na skutek straszliwych upałów szyny kolejowe w miejscowości Asbury Park w stanie New Jersey (USA), powodując wykolejenie się pociągu. (P)

CAF — Photofax

Samo suche wyliczenie osiągnięć tej niezwykłej rewolucji, dokonywanej w warunkach stałego zagrożenia z zewnątrz — przekroczyłoby znacznie ramy niniejszego artykułu. Męstwo, hart i wytrwałość Kubańczyków, wsparte solidarnością i pomocą ze strony ZSRR, Polski i innych bratnich krajów socjalistycznych sprawiły, że stała się rzecz granicząca z cudem: tuż pod boki największego mocarstwa imperialistycznego wyrosło i okrzepło na półkuli zachodniej niewielkie państwo socjalistyczne, nadzieja wielomilionowych rzesz niedarzących Ameryce Łacińskiej i całym Trzecim Świecie.

Na Pierwszym Wolnym Terytorium Ameryki — jak z dumą nazywają swą wyspę Kubańczycy — narodziło się i wyrosło nowe pokolenie, dla którego czasy dyktatury, wszechwładzy monopolu i wyzysku pracujących są już tylko historią zasłyszana od rodziców i wyczytana z książki.

Przewyższenie całej spuścizny neokolonialnej w niewielkim kraju, którego gospodarka opierała się wyłącznie na monokulturze — nie jest jednak zadaniem na miarę sił jednego pokolenia. Toteż pomimo ogromnego skoku ilościowego i jakościowego, Kuba nadal należy do krajów mniej zamożnych, borykających się okresowo z trudnościami i brakami w zaopatrzeniu. Narzuca to oczywiście konieczność bardzo oszczędnego gospodarowania, są jednak na Kubie dziedziny priorytetowe, nie poddawane żadnym ograniczeniom. Mowa tu oczywiście o świadczeniach społecznych, zwłaszcza w służbie zdrowia i oświaty. Pod tymi względami socjalistyczna Kuba nie ma sobie równych w Ameryce Łacińskiej.

A więc — Kuba jest pierwszym krajem w Ameryce Łacińskiej, gdzie zlikwidowano analfabetyzm i to już kilkanaście lat temu. Jest jedynym krajem w Ameryce Łacińskiej, gdzie wszystkie dzieci w wieku 6—12 lat uczęszczają do szkoły. Będzie na pewno pierwszym krajem, gdzie szkolnictwo średnie obejmie całą młodzież (obecnie obejmuje już ok. 80 proc. dziewcząt i chłopców do lat 16).

Krajobraz tej pięknej wyspy od lat wiąże się nieodłącznie z widokiem młodych: całych grup młodzieży, które wspólnie uczą

się, pracują i wspaniale bawią. Czyż może latnieć odpowiedzialność tego do barwnego, festiwalowego tłumy młodzieży z całego świata, czy nie urosła do rangi symbolu fakt, iż młoda Kuba gości Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów? Wyspa Wolności — pierwsze państwo socjalistyczne na półkuli zachodniej, kraj, który męźnie i zwycięsko stawiał czoła zagrożeniu imperialistycznemu — jest jakby stworzona na gospodarstwo tej pięknej imprezy, której słówko hasło polityczne w tym roku brzmi: „O antyimperialistyczną solidarność, póki i przyjaźń”.

A skoro już o symbolach mowa, to w święto narodu kubańskiego trzeba pamiętać i o tym, że 26 lipca 1933 r. garstka młodych emigrantów wkroczyła na drogę, która zawiodła ich do zwycięstwa rewolucji. I o tym także, że wtedy, 25 lat temu, ci młodzi ludzie byli w wieku dzisiejszej młodzieży festiwalowej. I o tym wreszcie, że przywołując rewolucję kubańską po upływie ćwierci wieku są nadal młodzi, tak jak wiecznie młoda jest ich ojczyzna — socjalistyczna Kuba.

Z życia wyższych sfer

Habsburg na widowni

(A) Mogła to być uroczystość o wymiarze historycznym. W 1868 roku Niemcy oderwały się na zawsze od Austrii rządzonej przez Franciszka Józefa. 112 lat później potomek ówczesnego cesarza, Otto Habsburg, przyjął w Monachium akt nadania obywatelstwa niemieckiego. Ten symboliczny akt pojednania nie wywołał jednak skutków prawno-politycznych. Minęły czasy, gdy władca decydował za cały naród, a poza tym... zmienili się władcy.

Z czasów świetności swego rodu 63-letni Habsburg zachował poczucie europejskiego uniwersalizmu. Wprawdzie to już nie ta epoka, gdy szlacheckimi państwami rządzili kuzynowie, ale nawet w czasach „klasnego nacjonalizmu” Habsburg czuje się Europejczykiem. Jego Cesarzka Wysokość zaopatrzyła się w paszport Republiki Federalnej Niemiec (nie rezygnując jednak z obywatelstwa austriackiego). A wszystko po to, aby już w przyszłym roku kandydować do tzw. Parlamentu Europejskiego, w którym Austria, nie należąc do EWG, nie będzie miała swych przedstawicieli.

Najbardziej zachwyceni tą decyzją wydawali się Bawarczy. Premier rządu krajowego, Alfons Goppel, udokonywał nowego obywatela RFN bawarskim orderem zasługi, co nadaje uroczystości jeszcze bardziej podniosły charakter. Otto Habsburg miał co prawda niewiele okazji do zażenowania się dla Bawarii, ale sama obietnica wystąpienia w barwach tułajskiej CSU jest przecież warta orderu. Być może odezwał się też przywiązanie do tradycji, w Bawarii nadzwyczaj żywe, a nawet niezaspokojona ambicja posiadania własnego monarchy. Ma co prawda Franza Josefa, ale tylko Straussa.

Musiał to wszystko wziąć pod uwagę i sam Habsburg, skoro jego wybór padł właśnie na CSU. Przywódca tej partii, Franz Josef Strauss, znany jest jako orędownik idei europejskiej, a niektórzy posądza go nawet o chęć restauracji XIX-wiecznych stosunków państwowych. Czyżby z monarchią włącznie?

J. R.

Islandzkie problemy

ZDZISŁAW KAMINSKI

(A) Dość rzadko zdarza się w życiu politycznym, aby jakiś przywódca partii określił sukces swojej partii jako — niespodziankę. Po niedawnych wyborach parlamentarnych użył takiego określenia przywódca Partii Socjaldemokratycznej Islandii (PS) — Benedikt Grondal, nie znajdując widocznie innego słowa na wyrażenie radości z sukcesu, jaki odniósł jego partia. Zwiększyła ona swój dotychczasowy stan posiadania w 60-osobowym parlamencie z 5 do 14 miejsc. Także i druga partia lewicy — Związek Ludowy (ZL) umocniła swoją pozycję, uzyskując 14 mandatów w miejsce posiadanych dotychczas 11.

Tak więc obie partie lewicy mają 28 mandatów, wobec 32, jakie otrzymały partie koalicji rządowej: Partia Niepodległości i Partia Postępu. Partie koalicji rządowej miały większość w parlamencie, jednakże minimalna i dlatego rząd premiera Geira Hallgrímssona podał się do dymisji.

Kto zasiadzie w jego fotelu i jakie będzie oblicze polityczne nowego gabinetu? Rozmowy w tej sprawie trwają, albowiem przy obecnym układzie sił w parlamencie i nastrojach społecznych wynikających z niekorzystnej sytuacji ekonomicznej, powołanie nowego rządu nie jest łatwe. Ustępujący gabinet nie potrafił przeciwdziałać narastającym trudnościom gospodarczym. Nie więc dziwnego, że przewyższenie ich stało się osi kampanii wyborczej. Podczas elekcji islandzkiej opowiedzieli się zdecydowanie za modelem walki z trudnościami ekonomicznymi, przedstawionym przez partię lewicową.

Abym powiedział co postulują lewicy, trzeba najpierw scharakteryzować stan islandzkiej gospodarki. Otóż oparta jest ona prawie wyłącznie na rybołówstwie. Praktycznie poza rybami, wszystko inne trzeba importować. Jeżeli połowy są dobre i ceny na ryby też, to dochody islandzkiej rybaków wpływają dużo pieniędzy. Jeżeli nie, a tak jest od kilku lat, dochody z podstawowej gałęzi gospodarki wyspy nie pokrywają wydatków na import. Różnicę ujemną saldo bilansu handlowego. A jeżeli jeszcze przy tym ma się do czynienia z ciętym wzrostem cen na artykuły eksportowane na wyspę przez tradycyjnych partnerów handlowych Islandii, to sytuacja zaczyna być trudna.

Chcąc ograniczyć import, władze nakładają wysokie cła i opłaty importowe, co przyczynia się m. in. do wzrostu i tak już wysokiej inflacji. Osiągnęła ona w roku ubiegłym średnio 26 proc., ale na początku bieżącego, podskoczyła już prawie do 50 proc. i jest najwyższa w świecie zachodnim.

Ustępujący rząd podjął więc szeroki program walki z tym zjawiskiem, a główny jej ciężar złożył na barki obywateli, starając się po prostu obniżyć o kilka procent roczną stopę życiową ludności.

Spotkało się to z gwałtowną krytyką społeczeństwa, co znalazło odbicie w wyborach, — polityka przeciwdziałania inflacji proponowana przez partię opozycyjną, czyli socjaldemokratyczną, była bardziej przystępna do gustu Islandczyków, aniżeli remedia zastosowane przez rząd.

Alle sukcesy wyborczy partii lewicowych nie oznacza auto-

matycznie, że Islandia będzie miała lewicowy rząd, albowiem rozbieżności pomiędzy partiami określonymi tym mianem są dość duże. Dotyczą one przede wszystkim obecności amerykańskich wojsk na wyspie i przynależności kraju do NATO. Związek Ludowy, w którym kluczową rolę odgrywa komunistyczny, jest za zamknięciem bazy i odesłaniem 3000 stacjonujących w niej żołnierzy USA do domu. Natomiast socjaldemokraci są za dalszym pobytom amerykańskich sił zbrojnych na wyspie. Jest to stanowisko zbliżone do tego, jakie posiadają obie partie dotychczasowej koalicji rządowej, także opowiadające się za dalszym istnieniem bazy w Koflavik i przynależnością Islandii do paktu północnoatlantyckiego.

To rozbieżności bardzo komplikują powstanie nowego gabinetu. Na wyspie mówi się, że mogłyby do niego wejść obie partie lewicowe oraz centrowa Partia Postępu, której przewodniczący Ólafur Jóhannesson oświadczył, iż partia zrzadza się na poparcie ew. lewicowej koalicji, czy też udziału w niej. Inna możliwość jest utworzenie rządu składającego się z najsilniejszego ugrupowania politycznego działającego na wyspie, jakim jest Partia Niepodległości, dotychczasowego premiera Hallgrímssona, z socjaldemokratami. Taka koalicja istniała już na wyspie dwukrotnie, w 1958 i 1971 roku. Ale obecnie przyszłość w jej utworzeniu jest ostra krytyka rządowego programu gospodarczego przez socjaldemokratów, którzy nagłe wyrosli na trzecią siłę polityczną kraju.

Nagły wzrost popularności tej partii jest zaskoczeniem dla obserwatorów życia politycznego, w tym najdalej na zachód wysunięty kraj Europy. Wydaje się, że podłoże tego sukcesu to nie tylko niezadowolenie Islandczyków z niekorzystnej sytuacji gospodarczej państwa, ale także wpływ innych wielkich socjaldemokratycznych partii skandynawskich, jak np. norweskiej Partii Pracy, i ich programu socjalnego.

Uważa się jednak, że istnieje jeszcze jeden czynnik, jakim jest wzrost znaczenia stojącego na lewo od PS Związku Ludowego. Socjaldemokraci są przeciwnymi do ZL i to także trzeba brać pod uwagę. Nie wyklucza to jednak możliwości, iż na wyspie będziemy mieli do czynienia z „kompromisem historycznym” po islandzku, czyli rządem koalicyjnym, w którym znajdzie się też przedstawiciel Związku Ludowego. Ale na to, aby się przekonać czy tak będzie, trzeba jeszcze poczekać. Islandzcy dali wyraz w wyborach swemu niezadowoleniu z ekipy rządzącej, ale nie wypowiedzieli się jasno, jaka ma być nowa koalicja. Można się spodziewać jeszcze wielu politycznych niespodzianek na „wyspie rejsów”.

22 mln osób zamieszkuje Jugosławię

BELGRAD (PAP). Agencja Tanjug przekazała aktualne dane statystyczne dotyczące ludności Jugosławii. Kraj liczy obecnie 21.969 tys. mieszkańców, a w poszczególnych republikach związkowych mieszka: w Serbii — około 9 mln obywateli, w Chorwacji — 4,5 mln, w Bośni i Hercegowinie — 4,1 mln, w Macedonii i Słowenii — po 1,8 mln, a w Czarnogórze — 582 tys. osób.

Impresje z za wielkiej wody

„Unitronex” na swoim

HENRYK CHADZYŃSKI

Korespondencja własna z USA

(A) Nowa siedziba polsko-amerykańskiej spółki „Unitronex” pod Chicago była akurat przekazywana odbiorcy. Jeszcze tylko asfalt na parkingu przed gmachem, ostatnia kosmetyka wewnątrz i można było wreszcie zacząć pracę niejako na swoim. W każdym razie prawie na swoim. Kontrakt zawarto na rok dzierżawy z prawem do pierwokupu po ustalonej cenie. Wszystkie wskazuje jednak na to, że po roku opłaci się kupić działkę i siedzibę.

Przenosiny umożliwiają rozszerzenie działalności o jednocześnie świadczą o wynikach. To przecież wypracowane środki finansowe umożliwiły wykonanie postanowienia akcjonariuszy, aby wybudować nowy budynek firmowy. Przenosiny odbyły się u progu 4-letniego jubileuszu działalności, kiedy to wielokrotnie no kapitał zakładowy, a przede wszystkim tak zapuszczonego korzenie na miejscowym rynku, że udało się pozyskać nowych odbiorców, znacznie rozszerzyć listę sprzedawanych towarów i co najważniejsze, dostosować się do znacznie trudniejszych obecnie warunków działania.

Kiedy zakładano w 1974 roku spółkę, której udziałowcami ze strony polskiej były centrala „Metronex” oraz „Unitra”, a ze strony amerykańskiej przedstawiciel miejscowej Polonii De-

nald Mucha oraz Lajos Schmidt, znany adwokat w Chicago, eksport na rynek amerykański wyrobów naszej elektroniki, automatyki i informatyki był niemal symboliczny. Za to zakupy na tym rynku, związane zresztą z rozbudową i modernizacją tych dziedzin w Polsce, przybrały coraz poważniejszą skalę. Sceptycy na początku działalności „Unitronexu” uważali, że podjęcie się eksportu w tej dziedzinie na rynek amerykański jest przedsięwzięciem całkowicie chybionym. Jest to zamlar przypominający wożenie drewna do lasu.

Czteroletni okres ożywionej działalności „Unitronexu” na rynku amerykańskim udowodnił jednak, że można nawiązać współpracę i stopniowo rozszerzać eksport. Udowodnił, że w dziedzinie elektroniki, informatyki mimo niezwyklej konkurencji też jest to rynek do zdobycia. Rynek niezwykle chłonny, choć — jak stwierdza prezes „Unitronexu” Andrzej Ziemia — sukces można osiągnąć przy pewnej dozie cierpliwości, nie zrażaniu się początkowymi trudnościami i przy spełnieniu podstawowych warunków, jakimi są dobra jakość, nowoczesność, prawidłowo kalkulowana cena i dotrzymywanie uzgodnionych terminów dostaw.

Nawet bardzo poważne koncerny amerykańskie okazały się zainteresowane nawiązaniem współpracy z przemysłem elektronicznym w Polsce, zresztą — w „Unitrzie” lub „Merze”. Początkowo to zainteresowanie wywołane było przede wszystkim dużymi naszymi zakupami. Dokonując poważnego importu

można było jednak zawrzeć w umowie klauzulę przewidującą także polskie dostawy dla partnera. Potem sytuacja zasadniczo się zmieniła, gdyż jak wiadomo, nasze zakupy inwestycyjne poważnie się zmniejszyły, a jednak „Unitronex” nadal zwiększa polski eksport. Wśród sprzedawanych towarów urządzenia alarmowe, obudowy do koparek, głowice magnetyczne, maszyny do pisania, jednostki sterujące, drukarki, aparatura pomiarowa, zasilacze, żarówki, a ostatnio także — najnowszy szlagier — systemy głosnikowe.

Wszystko to wymagało pokonywania wielu przeszkód zarówno technicznych, jak i organizacyjnych. Trzeba było najpierw przekonać odbiorców amerykańskich do produktu zagranicznego i to do zupełnie nieznanego firmy, przeprowadzić bardzo żmudne testy związane z dopuszczeniem wyrobu na rynek, a jednocześnie namówić w Polsce producenta, aby podjął się wykonania poważnego zadania eksportowego. Istniała bowiem z obu stron poważna bariera psychologiczna, której przełamanie wymagało doświadczeń, praktyki, cierpliwości, wymagało przede wszystkim ogromnego wysiłku garstki entuzjastów walczących niejako na dwa fronty.

Wszystko obrotu spółki przekroczyło w roku ubiegłym 7 mln dolarów, jeśli mimo słabiej działającego magnesu zakupów udało się powiększyć sprzedaż polskich towarów, jeśli odbiorcami stały się tak liczne jak firmy IBM, Honeywell, General Electric, NCR, Control Data Corp., Nashua albo też Zenith Radio — to widać, że efekty są bezsporne. Mogła zaś osiągnąć je tylko spółka z udziałem

polskiego kapitału, zainteresowana nie tylko jako agent zagraniczny prowizją, ale przede wszystkim długoplanową działalnością na rynku. Gdyby wszystkie sygnały przekazywane do kraju były wykorzystane, gdyby szybciej dostosowywano wyroby do warunków rynku — wówczas sukcesy byłyby niewspółmiernie większe. Okazuje się bowiem, że można podobać bardzo wysokim wymaganiom jakościowym i zastrzeżonym warunkom technicznym, znacznie trudniej dotrzeć do odbiorcy, zwłaszcza bardzo krótkich terminów dostaw. Dochodzą do tego przepisy celne pogarszające znacznie konkurencyjność polskiego przemysłu. Zwolniony jest np. od cła import w tej dziedzinie z Jugosławii, Korei Półn., Singapuru, Rumunii, Hongkongu, Malezji jako krajów rozwijających się. Tymczasem wiele znanych koncernów z krajów rozwiniętych ulokowało swą produkcję na Tajwanie, w Singapurze czy Malezji, dzięki czemu przy niskich kosztach wytwarzania i zwolnieniu od cła mogą być bardziej konkurencyjne na rynku. Towary wysyłane przez „Metronex” lub „Unitrę” podlegają opłacie celnej w wysokości od 10 do 30 procent, co od razu stawia polskiego sprzedawcę w trudniejszej sytuacji wyjściowej.

Nie staliśmy w tej dziedzinie niejakiego zagrożenia dla miejscowych producentów i dlatego zrównanie szans nie powinno budzić wątpliwości, tym bardziej że wiele firm amerykańskich jest zainteresowanych lokowaniem swych zamówień w Polsce, gdyż w ten sposób nasz przemysł może zdobywać środki płatnicze na import.

Rynek zaś jest niezwykle wymagający, trzeba się liczyć z ostrymi warunkami odbioru, warunkami bezpieczeństwa przedpożarowego i bhp, określonymi przez Underwriter Laboratory. Bardzo często rzeczoznawcy żądają, aby niektóre elementy były miejscowego pochodzenia. Trzeba więc np. w syste-

mach alarmowych dostarczanych do USA wymieniać przewody, choć w wielu krajach przemysłowych nikt nie zwraca na to uwagi. W nowej siedzibie „Unitronex” będzie miał możliwość zorganizowania taśmy montażowej, a raczej serwisowej, gdzie będzie się dokonywać tego typu adaptacji do miejscowych żądań bez potrzeby wożenia elementów przez ocean, a także dodatkowych zakupów importowych przez polskie zakłady.

Spółka zaczyna więc stopniowo ewoluować z przedsiębiorstwa czysto handlowego na handlowo-techniczne, co powinno znaleźć także zrozumienie zwierzchników polskich akcjonariuszy. Chodzi po prostu o zapewnienie wysokiej klasy specjalistów. Niestety, na brak dostatecznej liczby personelu narzeka się od lat. Teraz będzie to konieczne również z tego względu, że na miejscu można by do naszych urządzeń montować także pewne elementy, które ze względu na listę embargowa nie mogą być wysyłane do polskich kooperantów. Jest to więc pewien sposób na pokonanie jeszcze jednej tak bardzo istotnej bariery utrudniającej handel i kooperację.

Kiedy byłam w Stanach, prowadzono właśnie rozmowy z „Unitrą” na temat eksportu kolumn głosnikowych. Zostały one przedstawione do obowiązkowych testów i wyszły z tej próby zwycięsko. Po powrocie do kraju dowiedziałem się, że umowa przewidująca ten eksport, została podpisana. Jeśli nasz przemysł będzie realizował sprawnie ten kontrakt, byłoby to zmianą w „Unitronexie” na rzecz eksportu „Unitry”. Dotychczas bowiem decydowania przeważała „Mera”. Fakt, że do odbiorców stereofonicznych w Stanach będzie się używał polskich kolumn głosnikowych, może być znamienny dla ewolucji w naszym przemyśle, a także w naszym eksporcie, nie tylko zresztą na rynek amerykański.

Czas rozliczeń

(P) Były minister spraw zagranicznych Izraela, Yigael Allon wezwał w imieniu opozycyjnej Partii Pracy premiera Begin do złożenia dymisji i rozpisania nowych wyborów. Nawet jeśli do tego nie dojdzie, to przypuszczalnie należy, że w najbliższej przyszłości Begin i tak będzie musiał stanąć do decydującej konfrontacji z opozycją.

Głosy sprzeciwu przeciwko Beginowi, przeciwko jego polityce wobec krajów arabskich i polityce wewnętrznej podnoszą się w Izraelu od dawna. Wiosną br. krajami ostrzegła fala demonstracji, żądających zawarcia porozumienia pokojowego z Arabami. Z wyjątkiem skrajnej prawicy, której interesów i poglądów jest Begin rzecznikiem, ma on w zasadzie przeciwko sobie wszystkie inne siły polityczne w swym kraju. Partia Pracy, najuczyniejczy przeciwnik konserwatywnego bloku Likud na czele którego stoi Begin, dostrzega dziś szansę wykorzystania społecznego niezadowolenia i podjęcia walki o powrót do władzy.

Zarzuca ona Beginowi, iż swym nieprzejmowanym stanowiskiem jakże zajmuje on w rokowaniach z Egiptem za przepascią szansę na zawarcie korzystnego dla Izraela układu pokojowego. Tym korzystniejszego, że do ostatnich prawie ani — co powstrzymuje przeawiacie opozycji — propozycje strony egipskiej sławiały się coraz bardziej ugodowe.

To, że opozycja chce rozliczenia z Beginem, licząc przede wszystkim na ponowne przejęcie władzy jest rzeczą naturalną. Dla obserwatorów bliskowschodniej sceny politycznej nadal jednakże pozostaje aktualny jeden problem: czy i na ile zmieni się sytuacja na Bliskim Wschodzie jeśli do rządów powróci Partia Pracy. Przypominając tu należy, że to przecież za rządów tej partii Izrael rozpoczął zaborcze wojny z arabskimi sąsiadami. Pozostaje też aktualne następne pytanie: czy Partia Pracy zmieniła się na tyle by zrezygnować z dwustronnych rokowań z Egiptem i zdecydować się podjąć globalne rokowania na konferencji genewskiej z udziałem wszystkich zainteresowanych stron? To lepiej przyszłościowy niż Izraelowi niż kolejne zmiany rządów.

MAREK POGODOWSKI

Ryzyko

(P) Kłótnie i niesnaski polityczne w zapomnienie — o Francji pisze się dziś w RFN entuzjastycznie, a jej przywódcom nie szczęśliw komplemętów. Po dwóch ostatnich „szczytach” świata zachodniego Bonn dostrzega nowe perspektywy dla „zjednoczonej Europy”, której budowniczymi miałyby być Francja i RFN. Mniej entuzjazmu wywołuje Paryż, jakby bojąc się, że w duecie z Francją Republika Federalna przemawia donośnym głosem.

Na nowe zbliżenie francusko-zachodniemieckie zwrócono uwagę już przed spotkaniem w Bremie, kiedy to oba kraje, za plecami swych mniejszych partnerów, uzgodniły szczegóły nowego systemu walutowego. Mniejszej państwa EWG poczuły się dotknięte i zlekceważone przez wielką dwójkę. Również we Francji odezwali się głosy niezadowolone z postępowania obecnej ekipy, która zdaniem niektórych, przystąpiła na dominację zachodniemieckiej marki w EWG. W ten sposób, mówi się w Paryżu, została złamana stara francuska zasada neutralizacji wpływów Republiki Federalnej w Europie zachodniej.

Francuska Partia Komunistyczna dostrzegła się tu wręcz „wasalizacji” Francji. Zaden polityk rządzący w Paryżu nie zrezygnuje oczywiście z francuskiej ambicji dorównania Republice Federalnej, a tym bardziej nie odejdzie od zasady mówiącej, że Francja powinna zachować dystans wobec Stanów Zjednoczonych. Spory zachodniemiecko-amerykańskie stwarzały nawet, jak mogło się wydawać, okazję do manewrowania pomiędzy dwoma najużytkniejszymi mocarstwami zachodnimi. Tymczasem jednak USA i RFN zawarły jeśli nie przymierze, to przynajmniej ciche porozumienie, które daje Republice Federalnej jeszcze większą niż dotychczas swobodę działania w Europie zachodniej.

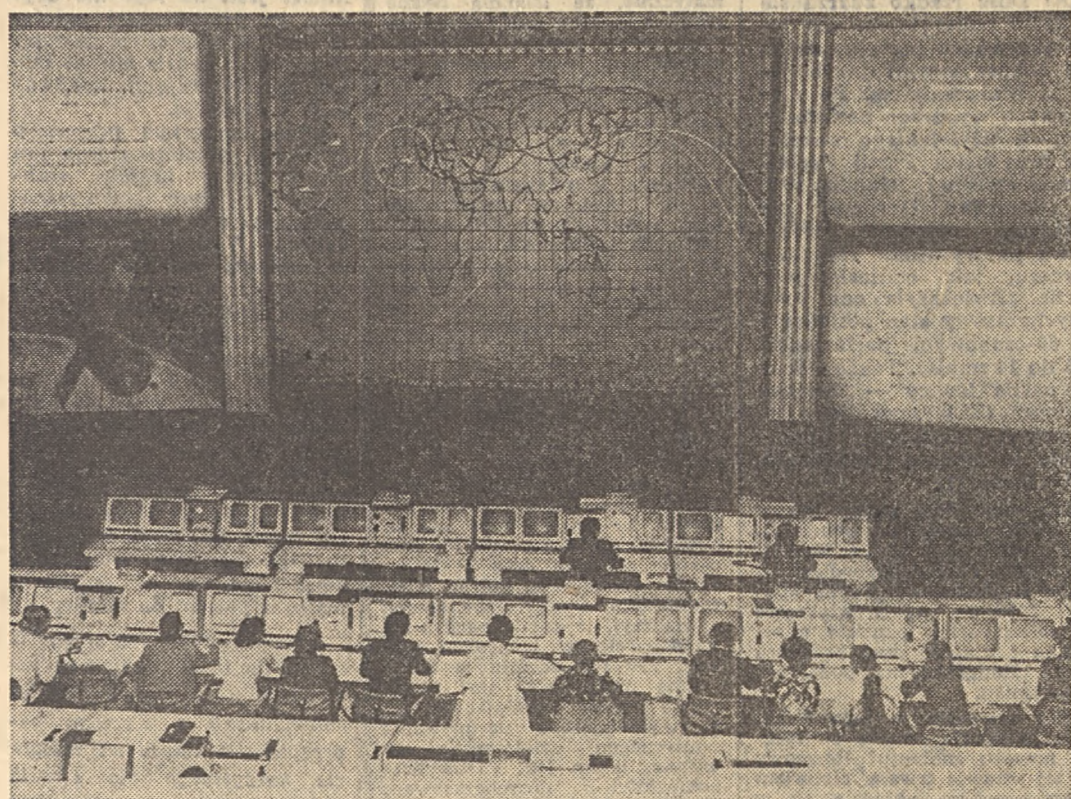
A zatem, twierdzą krytycy zbliżenia francusko-zachodniemieckiego, Europa zachodnia została oddana „na pastkę” Republici Federalnej, i to bez sprzeciwu Paryża. W ostatecznym rozrachunku, mówią dalej oponenci rządu, ucierni na tym francuska samodzielność polityczna.

JANUSZ REITER

TVP TVP TVP TVP TVP TVP TVP

TELEWIZJA W KOSMOSIE

Rozmawiamy z Ryszardem Badowskim



Główna sala kierowania lotem

— Ostatnie wydarzenia w kosmosie, wspólny lot polsko-radziecki z udziałem Mirosława Hermaszewskiego były niezwykle interesującym przedsięwzięciem także od strony telewizyjnej.

— Po raz pierwszy do moskiewskiego studia „Kosmos” wszedł polski sprawozdawca telewizyjny. Przed nami byli już tam Czesi, którzy przekazali swoje relacje do CSRS. Natomiast nasz wspólny polsko-radziecki program został nadany (w dniach startu i lądowania) w tej samej wersji dla widzów Polski i Związku Radzieckiego. Była to więc autentyczna premiera telewizyjnego studia „Interkosmos”.

Wybiegając myślami w przyszłość, radzieckiej ekipie marzy się praca w studiu „Interkosmos” z udziałem telewizyjnych ekip tych krajów, których kosmonauci byli lub będą na orbicie, np. ekipy z NRD.

Po raz pierwszy także polscy dziennikarze mogli prowadzić bezpośrednie transmisje z Centrum Kierowania Lotem. I to duża grupa dziennikarzy. Przypomnę, że centrum było otwarte dla dziennikarzy zagranicznych z okazji lotu „Sojuz-Apollo” (Wówczas, w 1975 roku działało polskie telewizyjne studio „Kosmos”, które reprezentowałem w Moskwie). Obecnie korzystaliśmy w centrum ze wszystkich urządzeń do przekazywania informacji. Pracowały tam zresztą i korespondenci państwkiej prasy. Prasa miała do dyspozycji specjalnie urządzone pomieszczenia z monitorami, które przekazywały obraz z głównej sali Centrum Kierowania Lotem i wszystko to, co relacjonowała radziecka tv.



Poprzednia załoga Saluta-6, kosmonauci Greczko i Romanienko.

— Słuchając sprawozdawcy TVP podczas lotu „Kosmos”, jak było ono zorganizowane w Związku Radzieckim?

— W moskiewskim studio działał mój kolega Zubowicz z komentarzami radzieckiej tv. Jurijem Fokinem, który był obecny przy wszystkich radzieckich lotach kosmicznych. Do tej pory sprawozdawcy nawiązywały informacje z Bajkonuru i z Centrum Kierowania Lotem. Mieli oni do dyspozycji filmy z telekina oraz oczywiście obraz przekazywany z Warszawy. Obsługiwali w studiu skomplikowane urządzenia mikroskopia, które umożliwiało przekazywanie na ekran obrazów otrzymywanych z wielu źródeł. Dziennikarz zasiadający za tym mikroskopem stołem musi być jednocześnie sprawozdawcą, a także spełniać funkcję reżysera, wybierając odpowiednie sytuacje i kierując je na mały ekran dla widzów.

— Nie było to łatwe, jeśli nieznano dnia działalności studia „Kosmos” telewizyjnie byli świadkami klęsk i zwycięstw na małym ekranie.

— Dozła do nieporozumień na łączach. Był moment, że ja słyszałem Stefanowicza z Bajkonuru, Zubowicza z Moskwy i Chelidina z Warszawy, a oni nie mogli się porozumieć. Stefanowicz nie słyszał Chelidina, ale słyszał za to sprawozdawcę pilkarskiego i oglądał na ekranie mecz. Wówczas to powiedziałem telewizyjnie, że okazuje się, iż technika kosmiczna działa o wiele lepiej niż

niż ziemską, która po prostu nie nadaje. Niechaj telewizyjnie wybaczę.

— Pan relacjonował telewizyjnie wydarzenia z Centrum Kierowania Lotem. Jak wyglądało o to o kulis?

— Przebywałem na tzw. balkonie w centralnej sali kierowania lotem, miejscu, gdzie uczestniczyli w locie jako tego świadkowie. Przybywali tu: kosmonauci, sztab programu kosmicznego z Głównego Miasteczka, generałowie, ambasadorzy, w tym przedstawiciele Polskiej, zaproszeni goście, m.in. nasz minister Wojciech Jarużelski. Jako reprezentanci środków masowego przekazu, oglądali lot z „balkonu” przez cały czas tylko sprawozdawcy telewizyjni i radia. Z przywileju oglądania sytuacji na żywo, z różnymi planami korzystałem stale ja (TVP) oraz Tadeusz Szuk i Jerzy Motyka (PR). Byli tam również przedstawiciele „Prawdy” oraz „Izwestii”.

Dziennikarze otrzymywali codziennie skrupulatnie przygotowywany biuletyn lotu, a w nim rozpisane co do minut czasu transmisji, połączeń Ziemi z orbitą. Było ich ok. 13 dziennie.

— Czy wszystkie rozmowy Ziemi z orbitą były otwarte?

— Słyszeliśmy wszystkie, gdyż dziennikarskie pokoje miały specjalne słuchawki. Gdyby ktoś wydał drukiem te rozmowy, stałyby się one bestsellerem wydawniczym.

— Jak zapewniono łączność radiową i telewizyjną między Ziemią a kosmosem?

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

— Stacje naziemne czaiły się pasmem wzdłuż ZSRR, łączyły od Krymu do Krasnodaru.

na taśmie magnetowidu, dotarło do naszego centrum z opóźnieniem. Dźwięk radiowy nadawano przez antenę statku na satelitę i z powrotem na Ziemię — od razu. Obraz telewizyjny był rejestrowany na statku, transmitowany na innego satelitę (telewizyjnego) i z niego dopiero trafiał do centrum kierowania lotem. Potem obraz synchronizowano z dźwiękiem.

— Telewizyjnie i sprawozdawcy chwilił dziennikarskie zdolności Hermaszewskiego.

— Każdy z nas z czystym sumieniem udzielił mu rekomendacji do SDP. Hermaszewski zakończył jedną z transmisji tym oto zdaniem: Reportaż z orbity prowadził wasz

— O czym się jeszcze rozmawia z kosmonautami?

— Oni często chcą tylko z Ziemią poznać, rozładować swe nastroje. Rozmawiają więc o pokodzie, polowaniach, grzybobranii, rodzinnych sprawach. Jeden seans łączności poświęcony był rozmowie komentatora sportowego radzieckiej tv Ozerowa z kosmonautami o „Mundialu”. Tylko rozmowy kosmonautów z ich rodzinami były intymne, miały charakter zamknięty.

— Ciągła obserwacja przez telewizyjne kamery deprymuje kosmonautów?

— Tuż po starcie, denerwowałem się, że zanikł obraz z orbity. Szybko wyeliminowałem nam, że do transmisji dochodzi tylko wtedy, gdy przewiduje ją księżka lotu. Kosmonautów nie można trzymać przed statkami własnymi kamerami. Właściwie jest tylko podczas tzw. seansów (spotkania ze specjalistami rejestruje całość, ale pokazuje fragmenty) oraz reportaży, czyli rozmów z telewidzami. Kamery były zainstalowane na „Salucie” oraz wewnątrz stacji orbitalnej.

— Telewizyjnie i sprawozdawcy chwilił dziennikarskie zdolności Hermaszewskiego.

— Każdy z nas z czystym sumieniem udzielił mu rekomendacji do SDP. Hermaszewski zakończył jedną z transmisji tym oto zdaniem: Reportaż z orbity prowadził wasz

— O czym się jeszcze rozmawia z kosmonautami?

— Oni często chcą tylko z Ziemią poznać, rozładować swe nastroje. Rozmawiają więc o pokodzie, polowaniach, grzybobranii, rodzinnych sprawach. Jeden seans łączności poświęcony był rozmowie komentatora sportowego radzieckiej tv Ozerowa z kosmonautami o „Mundialu”. Tylko rozmowy kosmonautów z ich rodzinami były intymne, miały charakter zamknięty.

— Ciągła obserwacja przez telewizyjne kamery deprymuje kosmonautów?

— Tuż po starcie, denerwowałem się, że zanikł obraz z orbity. Szybko wyeliminowałem nam, że do transmisji dochodzi tylko wtedy, gdy przewiduje ją księżka lotu. Kosmonautów nie można trzymać przed statkami własnymi kamerami. Właściwie jest tylko podczas tzw. seansów (spotkania ze specjalistami rejestruje całość, ale pokazuje fragmenty) oraz reportaży, czyli rozmów z telewidzami. Kamery były zainstalowane na „Salucie” oraz wewnątrz stacji orbitalnej.

— Telewizyjnie i sprawozdawcy chwilił dziennikarskie zdolności Hermaszewskiego.

— Każdy z nas z czystym sumieniem udzielił mu rekomendacji do SDP. Hermaszewski zakończył jedną z transmisji tym oto zdaniem: Reportaż z orbity prowadził wasz

— O czym się jeszcze rozmawia z kosmonautami?

— Oni często chcą tylko z Ziemią poznać, rozładować swe nastroje. Rozmawiają więc o pokodzie, polowaniach, grzybobranii, rodzinnych sprawach. Jeden seans łączności poświęcony był rozmowie komentatora sportowego radzieckiej tv Ozerowa z kosmonautami o „Mundialu”. Tylko rozmowy kosmonautów z ich rodzinami były intymne, miały charakter zamknięty.

— Ciągła obserwacja przez telewizyjne kamery deprymuje kosmonautów?

— Tuż po starcie, denerwowałem się, że zanikł obraz z orbity. Szybko wyeliminowałem nam, że do transmisji dochodzi tylko wtedy, gdy przewiduje ją księżka lotu. Kosmonautów nie można trzymać przed statkami własnymi kamerami. Właściwie jest tylko podczas tzw. seansów (spotkania ze specjalistami rejestruje całość, ale pokazuje fragmenty) oraz reportaży, czyli rozmów z telewidzami. Kamery były zainstalowane na „Salucie” oraz wewnątrz stacji orbitalnej.

— Telewizyjnie i sprawozdawcy chwilił dziennikarskie zdolności Hermaszewskiego.

— Każdy z nas z czystym sumieniem udzielił mu rekomendacji do SDP. Hermaszewski zakończył jedną z transmisji tym oto zdaniem: Reportaż z orbity prowadził wasz

— O czym się jeszcze rozmawia z kosmonautami?

— Oni często chcą tylko z Ziemią poznać, rozładować swe nastroje. Rozmawiają więc o pokodzie, polowaniach, grzybobranii, rodzinnych sprawach. Jeden seans łączności poświęcony był rozmowie komentatora sportowego radzieckiej tv Ozerowa z kosmonautami o „Mundialu”. Tylko rozmowy kosmonautów z ich rodzinami były intymne, miały charakter zamknięty.

— Ciągła obserwacja przez telewizyjne kamery deprymuje kosmonautów?

— Tuż po starcie, denerwowałem się, że zanikł obraz z orbity. Szybko wyeliminowałem nam, że do transmisji dochodzi tylko wtedy, gdy przewiduje ją księżka lotu. Kosmonautów nie można trzymać przed statkami własnymi kamerami. Właściwie jest tylko podczas tzw. seansów (spotkania ze specjalistami rejestruje całość, ale pokazuje fragmenty) oraz reportaży, czyli rozmów z telewidzami. Kamery były zainstalowane na „Salucie” oraz wewnątrz stacji orbitalnej.

— Telewizyjnie i sprawozdawcy chwilił dziennikarskie zdolności Hermaszewskiego.

— Każdy z nas z czystym sumieniem udzielił mu rekomendacji do SDP. Hermaszewski zakończył jedną z transmisji tym oto zdaniem: Reportaż z orbity prowadził wasz

— O czym się jeszcze rozmawia z kosmonautami?

— Oni często chcą tylko z Ziemią poznać, rozładować swe nastroje. Rozmawiają więc o pokodzie, polowaniach, grzybobranii, rodzinnych sprawach. Jeden seans łączności poświęcony był rozmowie komentatora sportowego radzieckiej tv Ozerowa z kosmonautami o „Mundialu”. Tylko rozmowy kosmonautów z ich rodzinami były intymne, miały charakter zamknięty.

— Ciągła obserwacja przez telewizyjne kamery deprymuje kosmonautów?

— Tuż po starcie, denerwowałem się, że zanikł obraz z orbity. Szybko wyeliminowałem nam, że do transmisji dochodzi tylko wtedy, gdy przewiduje ją księżka lotu. Kosmonautów nie można trzymać przed statkami własnymi kamerami. Właściwie jest tylko podczas tzw. seansów (spotkania ze specjalistami rejestruje całość, ale pokazuje fragmenty) oraz reportaży, czyli rozmów z telewidzami. Kamery były zainstalowane na „Salucie” oraz wewnątrz stacji orbitalnej.

— Telewizyjnie i sprawozdawcy chwilił dziennikarskie zdolności Hermaszewskiego.

— Każdy z nas z czystym sumieniem udzielił mu rekomendacji do SDP. Hermaszewski zakończył jedną z transmisji tym oto zdaniem: Reportaż z orbity prowadził wasz

— O czym się jeszcze rozmawia z kosmonautami?

— Oni często chcą tylko z Ziemią poznać, rozładować swe nastroje. Rozmawiają więc o pokodzie, polowaniach, grzybobranii, rodzinnych sprawach. Jeden seans łączności poświęcony był rozmowie komentatora sportowego radzieckiej tv Ozerowa z kosmonautami o „Mundialu”. Tylko rozmowy kosmonautów z ich rodzinami były intymne, miały charakter zamknięty.

— Ciągła obserwacja przez telewizyjne kamery deprymuje kosmonautów?

także o ukazaniu się wydania specjalnego „Życia Warszawy”, o tytule w tej gazecie — „Wysoko sypie polski orzeł”. Wówczas — kosmonauta zwrócił mi uwagę, że wszyscy jego koledzy mają wpięte w swe kombinizony lotnicze orzełki. Hermaszewski wziął je po prostu ze sobą na orbitę.

— O czym się jeszcze rozmawia z kosmonautami?

— Oni często chcą tylko z Ziemią poznać, rozładować swe nastroje. Rozmawiają więc o pokodzie, polowaniach, grzybobranii, rodzinnych sprawach. Jeden seans łączności poświęcony był rozmowie komentatora sportowego radzieckiej tv Ozerowa z kosmonautami o „Mundialu”. Tylko rozmowy kosmonautów z ich rodzinami były intymne, miały charakter zamknięty.

— Ciągła obserwacja przez telewizyjne kamery deprymuje kosmonautów?

— Tuż po starcie, denerwowałem się, że zanikł obraz z orbity. Szybko wyeliminowałem nam, że do transmisji dochodzi tylko wtedy, gdy przewiduje ją księżka lotu. Kosmonautów nie można trzymać przed statkami własnymi kamerami. Właściwie jest tylko podczas tzw. seansów (spotkania ze specjalistami rejestruje całość, ale pokazuje fragmenty) oraz reportaży, czyli rozmów z telewidzami. Kamery były zainstalowane na „Salucie” oraz wewnątrz stacji orbitalnej.

— Telewizyjnie i sprawozdawcy chwilił dziennikarskie zdolności Hermaszewskiego.

— Każdy z nas z czystym sumieniem udzielił mu rekomendacji do SDP. Hermaszewski zakończył jedną z transmisji tym oto zdaniem: Reportaż z orbity prowadził wasz

— O czym się jeszcze rozmawia z kosmonautami?

— Oni często chcą tylko z Ziemią poznać, rozładować swe nastroje. Rozmawiają więc o pokodzie, polowaniach, grzybobranii, rodzinnych sprawach. Jeden seans łączności poświęcony był rozmowie komentatora sportowego radzieckiej tv Ozerowa z kosmonautami o „Mundialu”. Tylko rozmowy kosmonautów z ich rodzinami były intymne, miały charakter zamknięty.

— Ciągła obserwacja przez telewizyjne kamery deprymuje kosmonautów?

— Tuż po starcie, denerwowałem się, że zanikł obraz z orbity. Szybko wyeliminowałem nam, że do transmisji dochodzi tylko wtedy, gdy przewiduje ją księżka lotu. Kosmonautów nie można trzymać przed statkami własnymi kamerami. Właściwie jest tylko podczas tzw. seansów (spotkania ze specjalistami rejestruje całość, ale pokazuje fragmenty) oraz reportaży, czyli rozmów z telewidzami. Kamery były zainstalowane na „Salucie” oraz wewnątrz stacji orbitalnej.

— Telewizyjnie i sprawozdawcy chwilił dziennikarskie zdolności Hermaszewskiego.

— Każdy z nas z czystym sumieniem udzielił mu rekomendacji do SDP. Hermaszewski zakończył jedną z transmisji tym oto zdaniem: Reportaż z orbity prowadził wasz

— O czym się jeszcze rozmawia z kosmonautami?

— Oni często chcą tylko z Ziemią poznać, rozładować swe nastroje. Rozmawiają więc o pokodzie, polowaniach, grzybobranii, rodzinnych sprawach. Jeden seans łączności poświęcony był rozmowie komentatora sportowego radzieckiej tv Ozerowa z kosmonautami o „Mundialu”. Tylko rozmowy kosmonautów z ich rodzinami były intymne, miały charakter zamknięty.

— Ciągła obserwacja przez telewizyjne kamery deprymuje kosmonautów?

— Tuż po starcie, denerwowałem się, że zanikł obraz z orbity. Szybko wyeliminowałem nam, że do transmisji dochodzi tylko wtedy, gdy przewiduje ją księżka lotu. Kosmonautów nie można trzymać przed statkami własnymi kamerami. Właściwie jest tylko podczas tzw. seansów (spotkania ze specjalistami rejestruje całość, ale pokazuje fragmenty) oraz reportaży, czyli rozmów z telewidzami. Kamery były zainstalowane na „Salucie” oraz wewnątrz stacji orbitalnej.

— Telewizyjnie i sprawozdawcy chwilił dziennikarskie zdolności Hermaszewskiego.

— Każdy z nas z czystym sumieniem udzielił mu rekomendacji do SDP. Hermaszewski zakończył jedną z transmisji tym oto zdaniem: Reportaż z orbity prowadził wasz

— O czym się jeszcze rozmawia z kosmonautami?

— Oni często chcą tylko z Ziemią poznać, rozładować swe nastroje. Rozmawiają więc o pokodzie, polowaniach, grzybobranii, rodzinnych sprawach. Jeden seans łączności poświęcony był rozmowie komentatora sportowego radzieckiej tv Ozerowa z kosmonautami o „Mundialu”. Tylko rozmowy kosmonautów z ich rodzinami były intymne, miały charakter zamknięty.

— Ciągła obserwacja przez telewizyjne kamery deprymuje kosmonautów?

— Tuż po starcie, denerwowałem się, że zanikł obraz z orbity. Szybko wyeliminowałem nam, że do transmisji dochodzi tylko wtedy, gdy przewiduje ją księżka lotu. Kosmonautów nie można trzymać przed statkami własnymi kamerami. Właściwie jest tylko podczas tzw. seansów (spotkania ze specjalistami rejestruje całość, ale pokazuje fragmenty) oraz reportaży, czyli rozmów z telewidzami. Kamery były zainstalowane na „Salucie” oraz wewnątrz stacji orbitalnej.

— Telewizyjnie i sprawozdawcy chwilił dziennikarskie zdolności Hermaszewskiego.

— Każdy z nas z czystym sumieniem udzielił mu rekomendacji do SDP. Hermaszewski zakończył jedną z transmisji tym oto zdaniem: Reportaż z orbity prowadził wasz

— O czym się jeszcze rozmawia z kosmonautami?

— Oni często chcą tylko z Ziemią poznać, rozładować swe nastroje. Rozmawiają więc o pokodzie, polowaniach, grzybobranii, rodzinnych sprawach. Jeden seans łączności poświęcony był rozmowie komentatora sportowego radzieckiej tv Ozerowa z kosmonautami o „Mundialu”. Tylko rozmowy kosmonautów z ich rodzinami były intymne, miały charakter zamknięty.

— Ciągła obserwacja przez telewizyjne kamery deprymuje kosmonautów?

— Tuż po starcie, denerwowałem się, że zanikł obraz z orbity. Szybko wyeliminowałem nam, że do transmisji dochodzi tylko wtedy, gdy przewiduje ją księżka lotu. Kosmonautów nie można trzymać przed statkami własnymi kamerami. Właściwie jest tylko podczas tzw. seansów (spotkania ze specjalistami rejestruje całość, ale pokazuje fragmenty) oraz reportaży, czyli rozmów z telewidzami. Kamery były zainstalowane na „Salucie” oraz wewnątrz stacji orbitalnej.

— Telewizyjnie i sprawozdawcy chwilił dziennikarskie zdolności Hermaszewskiego.

— Każdy z nas z czystym sumieniem udzielił mu rekomendacji do SDP. Hermaszewski zakończył jedną z transmisji tym oto zdaniem: Reportaż z orbity prowadził wasz

— O czym się jeszcze rozmawia z kosmonautami?

— Oni często chcą tylko z Ziemią poznać, rozładować swe nastroje. Rozmawiają więc o pokodzie, polowaniach, grzybobranii, rodzinnych sprawach. Jeden seans łączności poświęcony był rozmowie komentatora sportowego radzieckiej tv Ozerowa z kosmonautami o „Mundialu”. Tylko rozmowy kosmonautów z ich rodzinami były intymne, miały charakter zamknięty.

— Ciągła obserwacja przez telewizyjne kamery deprymuje kosmonautów?

— Tuż po starcie, denerwowałem się, że zanikł obraz z orbity. Szybko wyeliminowałem nam, że do transmisji dochodzi tylko wtedy, gdy przewiduje ją księżka lotu. Kosmonautów nie można trzymać przed statkami własnymi kamerami. Właściwie jest tylko podczas tzw. seansów (spotkania ze specjalistami rejestruje całość, ale pokazuje fragmenty) oraz reportaży, czyli rozmów z telewidzami. Kamery były zainstalowane na „Salucie” oraz wewnątrz stacji orbitalnej.

— Telewizyjnie i sprawozdawcy chwilił dziennikarskie zdolności Hermaszewskiego.

— Każdy z nas z czystym sumieniem udzielił mu rekomendacji do SDP. Hermaszewski zakończył jedną z transmisji tym oto zdaniem: Reportaż z orbity prowadził wasz

— O czym się jeszcze rozmawia z kosmonautami?

— Oni często chcą tylko z Ziemią poznać, rozładować swe nastroje. Rozmawiają więc o pokodzie, polowaniach, grzybobranii, rodzinnych sprawach. Jeden seans łączności poświęcony był rozmowie komentatora sportowego radzieckiej tv Ozerowa z kosmonautami o „Mundialu”. Tylko rozmowy kosmonautów z ich rodzinami były intymne, miały charakter zamknięty.

— Ciągła obserwacja przez telewizyjne kamery deprymuje kosmonautów?

— Tuż po starcie, denerwowałem się, że zanikł obraz z orbity. Szybko wyeliminowałem nam, że do transmisji dochodzi tylko wtedy, gdy przewiduje ją księżka lotu. Kosmonautów nie można trzymać przed statkami własnymi kamerami. Właściwie jest tylko podczas tzw. seansów (spotkania ze specjalistami rejestruje całość, ale pokazuje fragmenty) oraz reportaży, czyli rozmów z telewidzami. Kamery były zainstalowane na „Salucie” oraz wewnątrz stacji orbitalnej.

— Telewizyjnie i sprawozdawcy chwilił dziennikarskie zdolności Hermaszewskiego.

— Każdy z nas z czystym sumieniem udzielił mu rekomendacji do SDP. Hermaszewski zakończył jedną z transmisji tym oto zdaniem: Reportaż z orbity prowadził wasz

Sport • Sport • Sport • Sport

Przed inauguracją piłkarskiej ekstraklasy

Legia — pierwsze mecze najtrudniejsze

(P) Odżyły piłkarskie emocje. Przed rozpoczęciem ligowych rozgrywek kibice zastanawiają się, kto gdzie będzie grać, zarządy klubów próbują wszelkimi sposobami jeżeli nie wzmożnić, to przynajmniej utrzymać zespół z poprzedniego sezonu. Trenerzy z niepokojem przyglądają się swym podopiecznym, bo już nie zjawiają się na następnym treningu. We wszystkich niemal klubach wielką popularnością cieszy się przebieg Marci Rodowicz: „Kraży kółko złotych pieniędzy...”.

W warszawskiej Legii ani trener Andrzej Strelau, ani członkowie zarządu klubu nie przewidują większych zmian. W czwartek rozpatrzone będą prośby dwóch piłkarzy, którzy poprosili o zwolnienie, ale nie są to zawodnicy, którzy stale występują w pierwszym składzie. Przybył natomiast z Bałtyku Gdynia Andrzej Zgutecki, który może stać się dobrym środkowym napastnikiem.

Trener Andrzej Strelau bardzo ostrożnie mówi o szansach legionistów.

Przygotowywaliśmy się do rundy jesiennej podobnie jak przed rokiem, wprowadzając niewielkie tylko zmiany. Za rezultat jednak nie ręczę, choć wtedy byliśmy reweracją rozgrywek. Zmieniła się nieco sytuacja w zespole. Po słabej dla nas ekspresowej rundzie wiosennej inaugurujemy teraz rozgrywki meczami ze Śląskiem Wrocław (wice mistrz Polski) i Wisłą Kraków (mistrz Polski). Tak trudnego początku nie ma żadna drużyna w ekstraklasie. A wiadomo, że od dobrego startu wiele zależy. Porażki we wstępnej fazie rozgrywek mogą „rozłożyć” najlepszych nawet zespołów.

Czy w meczach tych Legia wystąpi w najsilniejszym składzie?

Niestety nie. Po wielu latach Kazimierz Deyna otrzymał urlop w pełnym wymiarze. Po tym gracie przeciwko będzie w reprezentacji świata na pożegnanie Pelego. Myślę, że dołączy do drużyny w połowie sierpnia. Nie wystąpi również Paweł Janas, ukarany jeszcze wiosną czerwona kartką. Zestawienie pierwszego składu będzie w tej sytuacji dość trudne, tym bardziej że do postawy kilku innych piłkarzy mam zastrzeżenia. Mam nadzieję, że sprawy te wyjaśnimy sobie jeszcze przed inauguracją ligi.

To, co Pan mówi, nie jest pocieszające dla kibiców Legii...

Nie chciałbym, aby moja wypowiedź zabrzmiiała pesymistycznie. Kłopoty mają wszystkie kluby, Legia chyba z nich najmniejsza. Przeprowadziliśmy okres przygotowawczy solidnie. Nie brałem w nim co prawda udziału, w początkowej przy-

KULTURA SZUKA KULTURA SZUKA

Laureaci nagród państwowych

Gustaw Holoubek

„Gdy nas pytają o to, kiedy się nam najlepiej gra, innymi słowy — kiedy jest dobry teatr, bo to jest to samo, to odpowiadamy: wtedy, kiedy moja świadomość dostępuje takiej sublimacji, kiedy osiągam takie skupienie, że mogę opuścić samego siebie i pójść na widownię i przyglądać się sobie. I w tym samym momencie widzę przychodzi na scenę i gra ze mną. Nie ulega żadnej wątpliwości, że są takie przeżycia. I wtedy, tylko wtedy jest teatr”.

Ta wypowiedź Gustawa Holoubka, będąca fragmentem przemówienia wygłoszonego na seji teatrolologicznej z okazji XII Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu w roku 1971, najprecyzyjniej definiuje istotę aktorstwa w ogóle, a także fenomen sztuki tego jednego aktora. Nieśmiało, pewnie uogólniając, wyrażając stosunek artysty do dzieła, a równocześnie w sposób bardzo osobisty określa postawę twórczą Holoubka, który jest przede wszystkim wielką osobowością polskiego teatru współczesnego.

Ta osobowość ujawnia się krytyce i widowni warszawskiej przed dwudziestą laty na scenie Teatru Kameralnego w siedzibie Cesta w sztuce Ugo Ekielera „Trud w Pałacu”, w której Holoubek, wyrażając następny etap naznaczenia postaci kreowanej szczególnie wrażliwym, gestu, głosu, czyniła z każdej z tych ról wyodrębnienie kolejnych sezonów teatralnych. W bogatym dorobku scenicznym Gustawa Holoubka ról tych nie sposób rozdzielić na mniej i bardziej znaczące, toteż wyznacza wymienić do roku niektóre, jak: Goetz w „Diablu i Panu Bogu”, Sartre’a, Ricardo Fontana w „Namiestniku”, Hochhutha, Przekleństwo „Uciekła mi przepióreczka” Ziemowitów, ról tytułowa w „Królu Learze”, „Sartre’a, Komarowa w „Dziadach” Mickiewicza, Rejenta w „Zemście” Fredy czy z najnowszych — Skrzynka w „Rzeźni” Mroka i Lear w „Królu Learze” Szekspira.

Zygmunt Łanowski

W upowszechnianiu literatury skandynawskiej wśród polskich czytelników ogromne zasługi ma Zygmunt Łanowski. Rodził się on w 1911 roku w Tarnopolu, ukończył Wydział Prawa i Studiów Dyplomatycznych na Uniwersytecie Warszawskim, był przez pewien czas asystentem na tej uczelni. W czasie pobytu w Szwecji w latach 1948–54 zetknął się bliżej z kulturą i literaturą tego kraju. Jako tłumacz debiutował w 1957 rokiem przekładami książki podróżniczej Erica Lundqvista „Dzień to my” i przełożonego ze szwedzkiego tomu opowiadań „Fleista” wybitnego pisarza islandzkiego Halldora Kiljana Laxnessa.

W swym dorobku ma Łanowski kilkadziesiąt przetłumaczonych pozycji książkowych, reprezentujących wszystkie rodzaje piśmiennictwa szwedzkiego — m. in. poezję, prozę, utwory dramatyczne, publicystykę, reportaże, literaturę dla młodzieży. To on właśnie przyswoił naszemu czytelnikowi książkę laureata Nagrody Nobla — Para Lagersteva, wśród nich takie jak „Głód w rzeczywistości”, „Kazale”, „Sybilla”, „Pielgrzym”. Przełożył prozatorskie i poetyckie utwory laureata Lenińskiego Nagrody Pokoju Artura Lundqvista, m. in. „Unadek Jerycha”, „Ryzy życia”, „Wiatrowe”, „Wrażenia z podróży”, tłumaczył książki Sary Lindman, Larsa Gyllenstena, Para Radströma. Wydał przełożone przez siebie „Dramaty” Augusta Strindberga.

Zygmunt Łanowski tłumaczy także — ze szwedzkiego — literaturę fińską. Dość wspomnieć tu takie m. in. powieści jak „Egipcjanin Sinuhe”, „Karlin córka Monsa”, „Mikaela” Mikko Waltari, „Amalia” Sylvi Kekkonen czy antologię noweli fińskiej „Żywny grunt”.

Wybitny tłumacz otrzymywał wielokrotnie nagrody i odznaczenia za swe zasługi w popularyzacji kultury szwedzkiej w Polsce. Jest m. in. kawalerem Krzyża Rycerskiego Królewskiego Orderu Wawozów i klasy, nadano mu tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu w Uppsali, Akademii Szwedzkiej oraz Towarzystwo Szwedzko-Polskie przyznało mu swe nagrody za przekłady literatury szwedzkiej na język polski.

Zygmunt Łanowski odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, jest laureatem „Literatury na świecie” i ZAIKS-u.

Nagroda państwowa jest dla mnie wielką satysfakcją.

„Los człowieka”, „Hamlet”, „Andrzej Rublow” w kinach „Bajka” i „Palladium”

W programie letnich powtórek filmowych, które są dość tradycyjną praktyką (choć czasami wynika także z konieczności wobec niedostatku atrakcyjnego repertuaru na wakacje), zwykle dominują powtórki typu widowiskowo-rozrywkowego. Ale nie tylko. Często są to również i do repertuaru ambitniejszego, przypominając filmy w swoim czasie głośne, wysoko ocenione pod względem artystycznym. Do tego rodzaju wznowień należy obecnie przegląd filmów radzieckich w dwóch kinach, „Bajka” i „Palladium”, który będzie trwał do końca sierpnia. Każdy z filmów tego przeglądu prezentowany jest przez dwa dni, tylko na ostatnim seansie, o godz. 20. Program uwzględni zarówno klasykę jak i współczesną twórczość filmową, ułożoną w cykle tematyczne. Spośród tych filmów, z których część dość dawno już nie gościła na naszych ekranach, co najmniej kilka wartych jest szczególnej uwagi.

W repertuarze dla kina „Bajka” cykl epiki wojennej przypomni tak znakomite dokonania kina radzieckiego jak „Los człowieka” Sergieja Bondarczuka, „Ballada o żołnierzu” Grigorija Czuchraja czy będący jednym z oryginalniejszych utworów nurtu wojennego film gruzińskiego reżysera Rezo Chcheidze „Ojciec żołnierza”. Wśród adaptacji literatury (w kolejnym cyklu) znajdują się dwie wybitne realizacje Grigorija Kozincewa — współczesne odczytanie Szekspira — „Król Lear” i „Hamlet” ze znakomitą kreacją Innokientija Smoktunowskiego.

Cykl radzieckiej klasyki filmowej otwiera dzieło zrealizowane współcześnie — „Andrzej Rublow” Andrieja Konchalidze, film wyróżniony nagrodą FPRESI na festiwalu canneńskim w roku 1969. Pozostałe pozycje tego cyklu to filmy wielkich klasyków kina radzieckiego: Wsiewłoda Pudowkina — „Burza nad Azją” i Sergieja Eisensteina — „Iwan Groźny”, „Aleksander Newski”.

Wśród filmów komediowych na projekcjach w kinie „Palladium”, znajduje się i klasyki tego gatunku w kinie radzieckim — „Świat się śmieje”, niezwykle ongiś popularny, sukces reżyserski Grigorija Aleksandrowa i aktorski Lubow Orłowej. W cyklu „Romantyki rewolucyjnej” przypomniany zostanie głośny debiut Grigorija Czuchraja, „Czerwony pierścionek”, laureat nagrody canneńskiej w roku 1957.

powiedział nam Zygmunt Łanowski. — Stanowi ona zachętę do dalszej pracy. Właśnie oddaje do Wydawnictwa Poznańskiego przygotowaną pod moją redakcją antologię poezji ewangelicznej ostatniego półwiecza. Znalazły się tu wiersze 12 najwybitniejszych poetów szwedzkich, złożone przez 9 polskich tłumaczy, wśród których jestem i ja. „Czytelnik” ma wydać wkrótce scenariusz Ingmara Bergmana „Twarzą w twarz” w moim przekładzie. (w)

Tadeusz Łomnicki

Aktor i działacz to bardzo naturalne związki, jeśli jako rodzaj służby publicznej traktować zaspacanie w świadomości zbiorowej wizerunków postaci, spraw, problemów, wzbożających własną wyobraźnię, wiedzę, siłą sugestii. Te dwie funkcje — zawodowa i społeczna spłatają się ściśle w życiu artystycznym Tadeusza Łomnickiego.

Jako aktor należy do tej grupy artystów, których sztuka wywodzi się z jednoznacznie kwalifikującym ocenom, stale rozwijana, wzbogacana o nowe doświadczenia interpretacyjne, możliwości wyrazu. Jest to sztuka podlegająca ciągłej ewolucji, zaskakująca każdą nową propozycją, zadziwiająca. W dorobku scenicznym Łomnickiego jest cała galeria ról należących także do dorobku polskiego teatru współczesnego, od tytułowej kreacji w „Kariere Artura UI” Bertolda Brechta, po Prępskianka w ostatniej realizacji sceniczej Konrada Swinarskiego — „Pluskwy” Włodzimierza Majakowskiego, po Goye w sztuce Antonio Buero Vallejo, „Gdy rozum spi” w reżyserii Andrzeja Wajdy.

Te ostatnie role przedstawiały Tadeusza Łomnickiego na scenie własnego teatru Teatru na Woli, który otworzył przed dwoma laty premiera „Pierwszego dnia wolności” Leona Kruczkowskiego. W tym teatrze realizują się ambicje Łomnickiego — artysty i działacza, poprzez repertuar niosący treści bliskie i angażujące współczesnego widza, poprzez inscenizację będącą dziełem zaszpranych tu wybitnych reżyserów, poprzez stałą więź z widownią. Te właśnie bliskie kontakty z uczelniami środowiskami i uczniami sprawiają, że Teatr na Woli, będąc sceną warszawską jest również teatrem wolkim.

Teatr ten przyciąga i chętnie widzi młodych aktorów. To naturalna rzecz, jeśli jego dyrektorem jest zarazem rektorem warszawskiej PWSi, pedagogiem i opiekunem młodzieży artystycznej, zorientowanym najlepiej w niełatwych problemach startu zawodowego.

„Wyszedłem ze szkoły, którą można nazwać maniaką w do pracy w zawodzie, którego nie

przeżył. W tym czasie, gdy w Warszawie, w hali warszawskiego „Torwaru” o godz. 19.30 wystąpiła znana brytyjska grupa rockowa „Slade”. Zespół ten okres szczytowej sławy ma już za sobą, nadal jednak cieszy się znaczną popularnością także wśród naszej młodzieży. Wydał dotychczas 8 longplayów oraz blisko 30 małych płyt.

„Slade” gra w składzie: Neville „Noddy” Holder — gitara basowa, fortepian, skrzypce, śpiew; Dave Hill — gitara, śpiew oraz Don Powell — perkusja. W pierwszej części koncertu zaprezentuje się młody piosenkarz Nick Eade.

Bilety w kasach Stołecznej Estrady (al. Wyzwolenia 18), SPATIF-u (al. Jerolimskie 25) i „Syreny” (ul. Krucza 16/18), (C)

Występy w lipcu i sierpniu

Zagraniczne lato polskich muzyków

Lato zawsze jest bogate w wyjazdy naszych muzyków. Liczne festiwale, koncerty, występy w miejscowościach turystycznych — wszystko to powoduje, że liczba koncertów w lecie nie tylko nie maleje, ale nawet wzrasta. Poważny udział w tym lipcowo-sierpniowym ruchu koncertowym mają również nasi muzycy.

Zaczniemy od dyrygentów: w lipcu występowali na europejskich estradach: Andrzej Markowski w Jugosławii, Andrzej Rozmarynowicz w USA (prowadził tam koncerty symfoniczne w Greensboro), Mieczysław Donajewski, nowy kierownik artystyczny Opery Wiedeńskiej, występował w Rumunii, a Jerzy Salwowski na Węgrzech. Natomiast w sierpniu dyrygują: Kazimierz Kord w RFN, Stefan Marczak w Czechosłowacji, Renard Czajkowski w Szwecji (aż do października), Tadeusz Strugała — w Mariińskich Łaźniach, a Witold Rowicki najpierw prowadzi kursy dla dyrygentów w „Wiener Meisterkurse”, a następnie dyryguje w Austrii.

Lato to domena organów: wtedy właśnie w kościołach można organizować koncerty, bo niskie temperatury nie sprzyjają w innych porach roku słuchaniu występów organistów. Chociaż i to prawda, że zimne i mokre wcale nie ma Europe tegoroczne lato nie stało się sprzyjającym temu instrumentowi i festiwalu muzyki organowej. W lipcu występowali nasi wirtuozi gry organowej: Henryk Klajka w RFN, Maurycy Merunowicz w RFN i Danil — w sierpniu gra jeszcze w Berlinie Zachodnim. Marian Machura występował na Węgrzech, Jerzy Rośniski w Holandii, Józef Serafin w RFN; natomiast w sierpniu mają swe występy: Leon Bator w Danii, Karol Gołobowski w Czechosłowacji, Maria Terlecka w Danii, Leszek Werny w RFN.

Planują: Ilipe: Elzbieta Stefańska-Lukowicz (klawesyn) w Berlinie Zachodnim, Ryszard

KINA

Balzyk — „Wyspa skazarców”, prod. meksyk., lat 18, godz. 11.30, 15.30 i 17.30. „Mandingo”, prod. wł.-USA, lat 18, godz. 9.30, 13.30 i 15.30.

Przyjaźń — „W mroku nocy”, prod. USA, lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Transamerican Express”, prod. USA, lat 15, godz. 9, 11 i 13. „Kantata o Chile”, prod. kub. lat 15, godz. 15, 17.15 i 19.30.

Odeon — „Każdy ma swoje piekło”, prod. franc. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Hei — „Taka była Oklahoma”, prod. USA, lat 15, godz. 9, 11 i 13.30. „Nieuchwytny morderca”, prod. włoskiej, lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Walter — kino nieczynne.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — „Bogactwo głębin morskich i oceanów” ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego i Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, „Brzoza biała i palna” ze zbiorów własnych, „Medale portretowe” ze zbiorów własnych, „Motywy przyrodnicze w sztuce ludowej” — wystawa pokonkursowa.

Klub „Empik” — wystawa prac plastycznych dzieci — słuchaczy Państwowego Ogniska Plastycznego w Radomiu.

Witryny Plastyczne „ARTU” — malarstwo Krystyny Barańskiej.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doradza pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tychomierańskiego 27-15, pogotowie garowe w godz. 7-15 (317-17) w godz. 23-1 (224-30) w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 400-65, informacja usługowa 267-86, postój taksowek przy pl. Konstytucji 22-52, przy dworcu PKP 268-88, przy Żwirki i Wigury 418-10, pomoc drogową 961, przy dworcu PKP 258-83, komenda 201-91, 251-26, informacja PKP 259-50, PKS 261-76.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 27-15, pogotowie gazowe w godz. 7-15 (317-17) w godz. 23-1 (224-30) w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 400-65, informacja usługowa 267-86, postój taksowek przy pl. Konstytucji 22-52, przy dworcu PKP 268-88, przy Żwirki i Wigury 418-10, pomoc drogową 961, przy dworcu PKP 258-83, komenda 201-91, 251-26, informacja PKP 259-50, PKS 261-76.

BIAŁOBRZEŻE

Pogotowie ratunkowe 708, pogotowie milicyjne 999 straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 530 postój taksowek 723, za jazd myśliwską 411, sklep „Dacia” 742.

GARBARIA

Kino „Las” — „Libera — moja miłość”, prod. włoskiej, lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 25, dworzec PKP 47, posterunek MO 97, ośrodek zdrowia 25 postój taksowek 53, urząd gminy 91, straż pożarna 8.

GROJEC

Kino „Odra” — „Piraci na Pacyfiku”, prod. rum.-franc., b/o, godz. 17. „Nie ma dymu bez ognia”, prod. franc., lat 18, godz. 19.

Telefony: pogotowie MO 997, straż pożarna 998, biblioteka 23-65, dom kultury 24-97, kino 21-52, ośrodek zdrowia 23-24, postój taksowek 23-11, przychodnia rejonowa 22-88, CPN 26-52.

KOZIEJNICE

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 530, kino 23-64, muzeum regionalne 33-28, dom kulturalny i gminy 21-23, przychodnia rejonowa 22-94.

JEDLIŃSK

Telefony: kierunkowy 101, apteka 29, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, kasa pożarna 88, zakład energetyczny 60, restauracja „Turysta” 14, urząd gminy — naczelnik 80.

JEDLINA LETNISKÓ

Telefony: apteka 48, izba porodowa 38, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna” 110, straż pożarna 8, urząd gminy 56.

NOWE MIASTO

Kino „Piliła” — „Romans Teresy Hennert”, prod. pol., lat 15, godz. 18 i 20.

Telefony: apteka 35, biblioteka 42, dworzec PKS 97, gospoda 46, kawiarnia 160, kino 64, straż pożarna 8, szpital 55, postój taksowek 88, przychodnia rejonowa 46.

MOGIELNICA

Telefony: apteka 10, gmina spółdzielnia 8, kino 44, ośrodek zdrowia 11, posterunek MO 7, stacja PKP 50, straż pożarna 86, naczelnik 146, księgarnia 81, przychodnia rejonowa 80.

LIPSKO

Kino „Szarotka” — „Czy zabła”, prod. franc., lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 62, dom kultury 12, kawiarnia 95, kino 18, dworzec PKS 206, posterunek MO 97, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 194, straż pożarna 168, szpital 140, pomoc doraźna 09.

PIONKI

Kino „Chemik” — „Ebirah potwór z głębin”, prod. japo., lat 16, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 307, pogotowie ratunkowe 309, straż pożarna 308, apteka 310, księgarnia 511, pogotowie energetyczne 308, przychodnia rejonowa 323, stacja wodna 359, izba porodowa 548, urząd gminy naczelnik 513, kierunkowy 12.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 13, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 11, straż pożarna 29, urząd miasta i gminy 89.

WARKA

Kino „Przyjaźń” — „Piraci na Pacyfiku”, prod. rum.-franc., b/o, godz. 17. „Nie ma dymu bez ognia”, prod. franc., lat 18, godz. 19.

Telefony: apteka 38, izba porodowa 133, posterunek MO 7, pogotowie ratunkowe 9, przychodnia rejonowa 270, ośrodek zdrowia 21, stacja PKP 12, PKS 12, poczta 143.

Muzeum im. Pułaskiego — czynne codziennie oprócz niedziel i dni poświątecznych w godz. 9-13.30 Ekspozycja stała

Prace Karłowicza i udział Polaków w życiu politycznym kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

PRZYTYK

Telefony: apteka 28, posterunek MO 97, ośrodek zdrowia 63, straż pożarna 88.

WIERZBICA

Telefony: apteka 1, izba porodowa 11, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 19, pogotowie energetyczne 21, restauracja „Niespodzianka” 54, urząd gminy — naczelnik 15, izbaok 21, przedszkole 21.

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik” — „Ofiara namiętności”, prod. hiszp. lat 18, godz. 18 i 20. „Jak kar Pior Ibrahim swatał”, prod. ZSRR, b/o, g. 16.

Telefony: apteka 56, dom kultury 246, posterunek MO 97, straż pożarna 06, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 363, stacja CPN 186, FKP 56.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie Instrumenty Muzyczne wnetrza zamkowe czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. od 10-19 w soboty od 9-15.30.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta” — „Miłość w deszczu”, prod. franc. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: posterunek MO 97, pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 08, apteka 229 dom kultury 473, urząd miasta i gminy 427, ośrodek zdrowia 28, izba porodowa 317.

ZWOLEN

Kino „Świt” — „Czarny korasz”, prod. włosk., lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: Pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997, straż pożarna 998, apteka 24-19, postój taksowek 27-08, szpital 29-97.

Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — wystawa „Wielcy pisarze i poeci w rzeźbie ludowej” ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu.

Plakiet wystawowy w Zwoleńcu — „Owady polskie”.

DRZEWICA

Kino „Śnieżka” — „Ofiara namiętności”, prod. hiszp. i. 18, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 26, postój taksowek 53, posterunek MO 97, restauracja „Zamkowa” 77.

ILZA

Kino „Zamek” — „Falszwy król”, prod. ang. lat 15, godz. 18 i 20.

Telefony: apteka 91, biblioteka 26, pogotowie energetyczne 31, dom kultury 108, dworzec PKP 271, straż pożarna 215 kino 77.

Uwaga: Kalendarz sporządzono na podstawie informacji zainteresowanych instytucji. Kierownictwa kin zastrzegają sobie prawo zmiany programu.

REGIONALNY PROGRAM RADIOWY

Program lokalny nadawany jest na falach średnich 188, 230, 238 m oraz na UKF 70.49 MHz w godz. 4:45-7:30 i 16:30-17:00 natomiast w godz. 7:30-9:00 i 19:00-20:00 — tylko na UKF 70.49 MHz.

Środa, 26 bm.

4:45 i 16:45 — Aktualności dnia 16:50 — Muzyka 17:00 — Fala młodości — w oprac. M. Bieleckiej 17:30 — „Studzianki” — aud. A. Kornatowskiego 17:50 — Koncert dla Anny.

UWAGA:

13:30-14:00, 14:15-15:00 i 19:30-21:20 — Ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny (UKF 70.49 MHz).

RADIO

Program I

Wład: 6.00 7.00 8.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00

5.05-6.00 Zielone Studio 6.05-9.00 Sygnały dnia 9.00-11.40 Lato z Radem 11.40 Tu Radio — Kierowców 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Muzyka 12.30 Kubańskie rytmy 12.40 „Kąkol melomana” 14.00 Studio „Gama” (ok. godz. 14.05 Informacja dla kierowców) 14.20 Studio Relaks 14.25 Studio „Gama” 15.05 Korespond. z zagranicy 15.10 Studio „Gama” (ok. godz. 15.45 Informacja dla kierowców) 18.00 — 18.25 Tu Jedynka 17.30-18.00 Radiokierowcy 18.05-18.25 Kierowcy 18.30-18.45 Kierowcy 18.50-19.15 Przebiegi sprzed lat 20.05 Śladem naszych interwencji 20.10 Soliści i zespoły 20.40 Zespół „Bazila” 21.05 Kronika Sportowa 21.15 Kalendarz 21.20 Koncert chopinowski 21.50 Z. Krauze „Song” 22.00 Z kraju i ze świata 22.20 Tu Radio Kierowców 22.23 Kowalik na muz. antenie 23.00-23.59 Wita Was Polska 23.15 Wielka Orkiestra Symfoniczna PR i TV

Program nocny

0.00 Początek programu 0.07 Kalendarz Kultury Polskiej Wład: 0.01 2.00 3.00 Wład: 1.00 4.00 5.00 0.15 1.05 2.05 — Noc z melodią i piosenką z Lublina 4.00 Sygnały dnia — pierwszy zmlanie.

Program II

Wład: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30 4.35 Poradnik domowy 5.00 Muz. 5.35 Obserwacje i propozycje 5.45 Muz. 6.00 W kłiku laktach, w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. przyjaciel 6.35 Gimmnastyka 6.45-7.10 Dzień dobry Warszawa 7.15 Piosenka w dźwięku 7.35 Konc. piosenki 7.40 Dialog i zbliżenia 8.30 My 78 8.40 Młotkownik piosenki choralnej 10.00 „Życie na konkurs” 10.30 Trio Teddy Wilsona 10.40 Sprawy codzienne 11.30 Wakacje melomana 11.35 Moto 11.45 Muzyka 12.05 Wakacje melomana 12.25 Kiedy krew podobna jest do ognia 12.45 Tańce z różnych epok 13.00 Audycja publicystyczna 13.10 Muzyka 13.35 Ze wsi i o wsi 13.50 T. Baird — Czarnańscy 14.00 Wiecej, lepiej, nowocześnie 14.30 Studio „Ślonecznik” 14.50 Muzyka 15.30 Radiorelaks 16.10 Głaska Segovia 16.40 Na Warszawskiej 17.00 „Aktorzy i piosenki” 17.20 Teatr PR — Młodzieżowy Przegląd Dramaturgii Radiowej „Festiwal Przyjaźni” (Prawa) 77 „Gdy tego domu prog przekroczy” 18.25 Plebiscyt Studia „Gama” 18.40 — Świat i my 19.00 Kone. wieczorny 19.40 Informacje, Rady, Propozycje 20.00 Publicystyka krajowa 20.30 Sceny z opery „Turandot” 21.40 Utwory kompo-

zytorów kubańskich 22.00 Metr książek w każdym domu 22.15 Szkice do portretu 22.30 Mag. studencki 23.30 Co słychać w świecie 23.40 Muzyka

Program III

Wład: 5.00 6.00 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.00 22.00 5.05-6.00 Między snem a dnem 5.30 Gimmnastyka 6.30 Polityka dla wszystkich 7.30 Czy będzie Polska? 8.05 Co kto lubi 9.00 „Studnie podziemne” 9.10 Kiermasz pływ. 9.30 Nasz rok 78-ny 9.45 Dyskoteka pod gruszą 10.35 Kwintety z trabką 11.00 Zycie rodzinne 11.30 Dyskoteka pod gruszą 12.25 Za kielichem 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Każdemu co mu się należy...” od

W trzydziestą rocznicę

POWSTANIE ZMP

20 lipca 1948 r. Kongres Jedności Młodzieży, obradujący we Wrocławiu, powołał do życia Związek Młodzieży Polskiej.

Jedność nie zrodziła się samorzutnie, ani łatwo. Trzeba było do niej dojść poprzez okresy dyskusji — nieraz bardzo zażartych i burzliwych — ścierania się poglądów, trzeba się było do jedności przygotować okresem jeszcze oddzielnych organizacji, ale już ściśle współpracujących.

Młodzież pierwszych lat Polski Ludowej była społecznością bardzo zróżnicowaną, podobnie jak starsze społeczeństwo. Przeżyła wojenne kaźni wielu z nich przedwcześnie dojrzał, 15-letni partyzant czy powstańca warszawski łatwiej znajdował wspólny język ze starszym o kilka lat kolegą niż ze swoim rówieśnikiem, który nie brał udziału w walce, oddziaływały na niego wpływy domowe, rodzinne, nie zawsze w pełni aprobujących rewolucyjne przemiany. Przepaść nadal dzieliła wieś i miasto.

Pod wnioskami o powołanie wspólnej organizacji młodzieżowej podpisane były cztery organizacje: Związek Walki Młodych, Związek Młodzieży Wielkiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”, Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i Związek Młodzieży Demokratycznej. Wszystkie te organizacje opowiadały się za Polską demokratyczną, sprawiedliwą, bez wyzysku i przywilejów klasowych; ale różne były programy organizacji, różne formy działania i odmienne tradycje.

Związek Walki Młodych, który powstał w konspiracji w latach okupacji hitlerowskiej i działał pod ideowym kierownictwem PPR, najbardziej konsekwentnie dążył do zjednoczenia organizacji młodzieżowych, wysuwając to hasło już znacznie wcześniej na swoich zjazdach.

OM TUR, socjalistyczna organizacja młodzieżowa założona w 1926 r., w okresie II Rzeczypospolitej stawiała sobie za zadanie obronę interesów młodzieży robotniczej oraz pracę oświatowo-kulturalną w środowiskach robotniczych. W wyniku radykalizacji poglądów członków organizacji (m.in. OM TUR wspólnie z Komunistycznym Związkiem Młodzieży Polskiej i organizacją „Wici” podpisała się pod Deklaracją Praw Młodego Pokolenia Polski), kierownictwo PPS rozwiązało w 1936 r. swoją Organizację Młodzieży. Została ona reaktywowana w październiku 1944 r.

„Wici”, organizacja istniejąca od 1928 r., miała w swoim dorobku osiągnięcia w działalności kulturalno-oświatowej na wsi (m.in. uniwersytety ludowe), odegrała poważną rolę w kształtowaniu świadomości młodego pokolenia wiejskiego. Podobnie jak OM TUR, członkowie „Wici” mieli za sobą walkę o sprawiedliwość społeczną w okresie rządów sanacji i walkę o wyzwolenie narodowe spod okupacji hitlerowskiej.

Związek Młodzieży Demokratycznej, związany ze Stronnictwem Demokratycznym, ist-

niał od 1945 r.; był najmniej liczną organizacją, która zgłosiła swój udział w pracach nad zjednoczeniem organizacji młodzieżowych.

PRZYGOTOWANIA DO JEDNOŚCI

Przygotowania do połączenia się organizacji trwały przeszło rok. Wśród materiałów przechowywanych w Centralnym Archiwum KC PZPR znalazł się dokumenty dotyczące i tego okresu. Na żółtym już papierze, niewprawną — widać — ręką wystukiwane na maszynie, z poprawkami dokonanymi ołówkiem lub piórem: sprawozdania, teksty umów, protokoły spotkań. Nie jest tych dokumentów wiele, ale pozwalają one odtworzyć warunki, w których przygotowywano się do jedności organizacji.

Oto np. protokół z podpisania Umowy Międzyorganizacyjnej ZWM, OM TUR, ZMW „Wici”. Odbiół się to 16 października 1947 r. W lokalu „Wici” przy ul. Bartoszewicza 3 w Warszawie zebrali się przewodniczący trzech organizacji: Aleksander Kowalski, Lucjan Motyka i Stefan Ignar. Przed podpisaniem umowy wygłosił krótkie przemówienie, jakże charakterystyczne, gdy zna się całość dokumentów.

Najpierw zabrał głos gospodarz lokalu, S. Ignar. Przedstawił cele Umowy: „aby usprawnić nasze współdziałanie w odbudowie Polski i dla zapewnienia potrzeb młodzieży polskiej, szczególnie jeśli chodzi o dziedzinę oświaty...”. (Dla wiciarzy zawsze cele oświatowe były pierwszoplanowe).

L. Motyka w imieniu OM TUR podziękował „za szczerść w dyskusjach, które podpisanie tej umowy poprzedzały” i stwierdził m.in., że „reakcja liczy na rozbiście wewnętrznie obozu demokracji na skutek istniejących różnic, sądzi, że te różnice będą przeszkodą w cementowaniu wielkiej Polski Demokratycznej...”. Podpisanie umowy ma być stwierdzeniem, że ponad wszystkie różnice istnieje wspólna koncepcja, która będzie realizowana...”. (Dyskusje między ZWM-owcami i OM TUR-owcami były bardzo ostre, często nie przebiegały w słowach, szczególnie w okresie, gdy przewodniczącym OM TUR-u był R. Obręcka. Nielatwo dopracowywano się do wspólnoty poglądów).

A. Kowalski mówił o „przygotowaniu do podpisania umowy, która określała konkretnie formy współpracy trzech organizacji młodzieżowych, formułowała prawa i obowiązki młodych pokoleń wobec Polski Ludowej, a także deklarowała udział młodych Polaków w „walce o pokój, o postęp w sferze światowej, o pomoc młodzieży w krajach uciśnionych przez faszyzm”. Jakże aktualne są do dziś te hasła rzucone w 1947 r.

W niespełna miesiąc po podpisaniu Umowy o Współpracy (już wspólnie z ZMD) powołana została Główna Komisja Współpracy Organizacji Młodzieżowych. W lutym 1948 r. Komisja wystąpiła o powołanie „Powszechnej Organizacji Służba Polsce”. 16 kwietnia 1948 r. w spólnym podjęciu kierownictw 4 organizacji zapadła decyzja o zjednoczeniu ruchu młodzieżowego w Polsce, powołania jednej, wspólnej organizacji. Przygotowaniami

zajął się Centralny Komitet Jedności Młodzieży.

KONGRES

20 lipca 1948 r. w sali kina „Ślask” we Wrocławiu rozpoczęły się obrady 1029 delegatów ZWM, OM TUR, ZMW RP „Wici” i ZMD. (Jednocześnie w mieście odbywał się Zlot, który zgromadził 45-tysięczną rzeszę młodzieży). Na sali obrad oprócz delegatów znajdowali się przedstawiciele polskich organizacji młodzieżowych z zagranicy oraz przedstawiciele organizacji młodzieżowych z 11 państw.

Zachował się w dokumentach stenogram z dwudniowych obrad. Od razu pierwszego dnia, po ceremoniach powitalnych odczytany został wniosek Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży:

„Krajowy Kongres Delegatów ZWM, ZMW RP „Wici”, OM TUR i ZMD, jako najwyższa reprezentacja demokratycznej młodzieży polskiej, dążąc do pomnożenia sił młodzieży demokratycznej kraju, celem

zwiększenia wysiłków młodzieży w odbudowie i przebudowie Polski,

zapewnienia ludowo-demokratycznego wychowania całemu młodemu pokoleniu,

wzmocnienia światowych sił pokoju, wolności i postępu, pełnego rzeczywistego praw młodzieży do oświaty, twórczej pracy, radości, zdrowia i wypoczynku,

oraz zbudowania w Polsce ustroju sprawiedliwego społeczeństwa, z której rozwinię się i wyrośnie szczęście całego narodu,

postanawia zjednoczyć szeregi młodzieży i powołuje do życia szeroką, bezpartyjną, samodzielną, ludowo-demokratyczną organizację pracującą i uczącą się młodzieży wiejskiej i miejskiej — Związek Młodzieży Polskiej”.

Następnie wniosek uzasadniali przedstawiciele jednoczących się organizacji. Kongres przyjął wniosek, zatwierdził statut i deklarację ideowo-programową Związku Młodzieży Polskiej.

W drugim dniu obrad po referacie programowym zabierali głos w dyskusji delegaci, przedstawiciele różnych środowisk, omawiając dotychczasowe osiągnięcia młodzieży i deklarując dalsze zaangażowanie w prace nowo powstałej organizacji. Odbiół się wybór władz naczelnych.

Natychmiast po kongresie zjednoczeniowym ZMP zaczął się konstytuować w terenie. Jako materiały do referatów na konferencje wyborcze wydane zostały w broszurze rozszerzone tezy deklaracji ideowo-programowej. Przeglądając po trzydziestu latach te broszury, można docenić rozległość programu ZWM, szerokość dostrzegania wczelnych problemów oraz potrzeb kraju i młodego pokolenia tamtych czasów.

W deklaracji bardzo mocno podkreślony został stosunek młodzieży do pracy i do nauki. „Uważamy pracę za najważniejszą przejaw działalności ludzkiej i oceniamy ją według jej przydatności dla społeczeństwa. W oparciu o nowy

ustrój Polski kształtujemy nowy bojowy stosunek do pracy... Obowiązek zdobywania nauki dotyczy nie tylko uczących się w szkołach — spada on na całą polską młodzież...”.

W broszurze, w rozdziale zatytułowanym „Tworzymy nowy polski styl życia” zajęto się problemem kształtowania postaw moralnych, występując przeciwko nieuczciwości i zakłamaniu, niedostęwu i marnotrawstwu, pijaństwu i postawie „jakoś to będzie”.

„Członka organizacji musi cechować bezwzględna szczerść, zgodność zasad, które głosi i postępowanie w życiu codziennym. Miano członka ZMP winno być równoznaczne z określeniem człowieka przodującego, głęboko moralnego, ideowego, człowieka, któremu można zaufać i polegać na nim...”.

X

Związek Młodzieży Polskiej działał przez 8 lat. W styczniu 1957 r. Plenum ZG ZMP podjęło uchwałę o rozwiązaniu organizacji.

W 25 rocznicę powstania ZMP jeden z b. działaczy organizacji, Zdzisław Wróblewski dokonał w tygodniku młodzieżowym „Dookoła Świata” podsumowania osiągnięć ZMP:

„Związek Młodzieży Polskiej przestał istnieć, ale przecież nie bez przyczyny mówi się do dziś o „pokoleniu zetempowców” i mówi się o tym pokoleniu z szacunkiem (...). Można bez przesady powiedzieć, że na wszystkich budowlach planu sześciolatniego zetempowcy tworzyli najoflarniejsze, szturmowe brzoźny (..) Byli zetempowcy w awangardzie budowniczych nowej socjalistycznej Polski i w jej historii zapisali się na trwałe swoją ciężką i ofiarną pracą (...).

Był Związkiem integrującym młode pokolenie i rzeczywiste potrzebom młodzieży (...). W roku 1955 (...) skupiał 37 proc. ogółu młodzieży. (...) ZMP wymanął od swoich członków maksymalnego wysiłku i poświęcenia. Potrafił jednocześnie twarzą bronić praw młodzieży. Związek posiadał ogromny autorytet społeczeństwa i polityczny, cieszył się całkowitym poparciem partii (...).

Posiadał ZMP ogromny wpływ na masę młodzieży niezorganizowanej, dysponował ogromną siłą mobilizującą. (...) Jeszcze inną cechą ZMP była wszechobecność Związku w życiu politycznym i społecznym (...). (w tekście mowa o akcjach solidarności z narodami walczącymi o swoje wyzwolenie, organizacjach Festiwalu Młodzieży w Warszawie, akcji likwidowania analfabetyzmu — przyp. red.)

Dzieje Związku Młodzieży Polskiej są przedmiotem badań historyków ruchu młodzieżowego, którzy na kolejnych konferencjach przedstawiali wyniki swych badań i propozycje badawcze.

Do tradycji ZMP sięgała dziś działająca organizacja młodzieżowa. (D.K.)

PRZECIWKO PRZEDAWNIENIU ZBRODNI HITLEROWSKICH

Rozmowa z dyrektorem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, prof. Czesławem Pilichowskim

— Niedawno Plenum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce poświęcone było ocenie dotychczasowych wyników ścigania hitlerowskich zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości oraz ustosunkowaniu się do postanowień o przedawnieniu ścigania tych zbrodni w Republice Federalnej Niemiec; przedawnienie nastąpić ma z końcem 1979 r. Ocena dotychczasowych wyników ścigania nie wypadła pozytywnie...

— Podam kilka liczb, które nie wymagają komentarza. W RFN wszczęło śledztwo przeciwko 82 tys. osób, spośród których w okresie od 1945 r. do końca 1977 r. skazanych zostało tylko 6425 zbrodniarzy hitlerowskich. Wyroki skazujące zapadły głównie w pierwszym okresie po zakończeniu wojny.

W latach 1958—1977 na ławie oskarżonych zasiadło w RFN tylko 879 sprawców zbrodni, spośród których skazano jedynie 505 osób, przy czym mniej niż połowa wyroków skazujących została uprawomocniona. Spośród tych oskarżonych w procesach z ostatnich 22 lat znaczny odsetek, bo 333 osoby, popełniło zbrodnie na terenie Polski. Jest to znikoma liczba w stosunku do ogromu zbrodni popełnionych w Polsce i na narodzie polskim oraz w stosunku do liczby sprawców, którzy powinni zasiąść na ławach oskarżonych.

— Czy można w przybliżeniu oszacować liczbę sprawców

członkowie Allgemeine SS, funkcjonariusze załóg obozowych, niektóre oddziały Wehrmachtu, wielu funkcjonariuszy administracji cywilnej.

— Z tego ukaranych zostało może 1 procent...

— Trzeba przy tym dodać, że poza ściganiem znalazły się znaczne grupy zbrodniarzy hitlerowskich. I tak spośród szefów placówek gestapo w Polsce 90 proc. nie zostało pociąganych do odpowiedzialności; wymienię tu szefa gestapo w Łodzi Otto Brandfisch, w Opolu — Joachima Deumlinga, Lipharda z Radomia, a następnie Szczecina, Harro Thomasa z Grudziądza, Mildnera i Thümlera, kolejnych szefów gestapo w Katowicach.

Spośród trzech wyższych dowódców policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w GG żaden nie został postawiony przed sądem, śledztwo przeciwko Streckenbachowi toczy się od lat, przeciwko Koppemu śledztwo zostało zawieszone w latach 60-tych i Koppe żył spokojnie aż do śmierci we własnym domu.

Spośród czynnych w latach okupacji hitlerowskiej w Polsce dowódców SS i policji przed sądem w RFN stanął jedynie von dem Bach, ale sądzony był tylko za przestępstwa popełnione przed wybuchem wojny w Rzeszy. Nie poniósł odpowie-

gruppen w 1939 r. w Polsce, deportację do obozów koncentracyjnych, zbrodnie na robotnikach przymusowych i jeńcach wojennych, eksterminację ludności żydowskiej i Inteliencji polskiej. A przecież GKBZHP dostarczyła w tej sprawie — podobnie jak w wielu innych — kilka tysięcy dokumentów i dowodów zbrodni.

— Od chwili wybuchu II wojny światowej Polska i wszystkie kraje postępowe domagają się na forum międzynarodowym sprawiedliwego ukarania wszystkich zbrodniarzy hitlerowskich, winnych popełnienia zbrodni przeciwko pokojowi, zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Z inicjatyw Polski uchwalona została w 1968 r. przez ONZ konwencja o nieprzedawnieniu tych zbrodni. Republika Federalna Niemiec nie podpisała tej konwencji i zamierza za półtora roku zaprzęść ścigania zbrodniarzy hitlerowskich. — Do tego czasu zdążył się w RFN zakończyć przynajmniej łoczanie się śledztwa?

— Śledztwa w procesach o zbrodnie hitlerowskie trwają w RFN bardzo długo. Ostatnio coraz dłużej. O ile w 1965 r. przeciętny okres trwania śledztwa i przygotowania procesu wynosił nieco ponad 5 lat, to obecnie trwa 10—12 lat. Wydaje się, że jest to świadome działanie: chodzi o stworzenie takiej sytuacji, w której uniknie się procesu poprzez „rozwiązanie biologiczne”, czyli śmierć naturalną potencjalnych oskarżonych. Obecnie prowadzi się w RFN postępowania śledcze jeszcze przeciwko 6488 podejrzany.

— W prasie zachodnio-niemieckiej wśród argumentów za zaprzestaniem ścigania zbrodni hitlerowskich wysuwa się takie, jak: wiek oskarżonych i nieświadomość bezprawności czynów; twierdzą, że zbrodniarze hitlerowscy stali się ofiarami systemu III Rzeszy, że nigdy już nie popełnią podobnych zbrodni, że działali na rozkaz...

— Wszystkie te argumenty łatwo odepchnąć. I tak np. przyjęcie zasady wyłączenia odpowiedzialności za zbrodnie dokonane na rozkaz doprowadziłoby do całkowitej bezkarności zbrodniarzy wojennych. Nawet Himmler mógłby się tłumaczyć, że działał na rozkaz Hitlera.

Nam, w Polsce, chodzi o zasadę nieprzedawniania zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Zaniesienie ścigania zbrodni hitlerowskich i ich sprawców prowadzi do obniżenia autorytetu prawa zarówno w stosunkach międzynarodowych, jak i w życiu poszczególnych krajów, stanowi zachętę dla odbudowy neofaszyistowskich ruchów i dla odradzania się neonazistowskich ruchów. Jest to groźba ciągle aktualna.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć, że opinia polska wysoko cenili uczelność i odwagę tych instytucji i przedstawicieli narodu niemieckiego, którzy podjęli dyskusję z własnym społeczeństwem o jego historii i przyszłości, w dążeniu do przezycięcia relikwów brunatnej przeszłości. W Polsce doceniana jest w pełni działalność tych pracowników wymiaru sprawiedliwości i UJN, którzy zmierzają do ujawnienia prawdy o zbrodniach hitlerowskich i do karania ich sprawców.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała: DANUTA KACZYŃSKA



Ekzekucja publiczna 54 mężczyzn i kobiet w Rożkach koło Radomia, wrzesień 1942 r.

zbrodni popełnionych w latach okupacji hitlerowskiej w Polsce?

— Rozmiarów zbrodni hitlerowskich w Polsce nam, Polakom, przypominać nie trzeba. Nie ma w Polsce rodziny, której by nie dotknęła taka czy inna forma hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej. W popełnianie zbrodni zaangażowane były niemal wszystkie władze, organizacje i instytucje III Rzeszy, a w szczególności: dowódcy SS i policji, funkcjonariusze policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa, gestapo, policji porządkowej, żołnierze i oficerowie Waffen-SS,

działalność Reindefarth, poza ściganiem pozostały sprawy zbrodni popełnionych przez Wehrmacht i funkcjonariuszy administracji cywilnej oraz wymiaru sprawiedliwości III Rzeszy, z którego nie postawiono przed sądem w RFN ani jednego prokuratora hitlerowskiego czy sędziego.

Nie zostali postawieni przed sądami funkcjonariusze centralnych urzędów III Rzeszy, nawet jeżeli — jak w przypadku Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) — wszczęto postępowanie śledcze. Tak więc nie została wymierzona kara za zbrodnie Einsatz-

Symbolika Ludowego Wojska Polskiego (1943 — 1978)

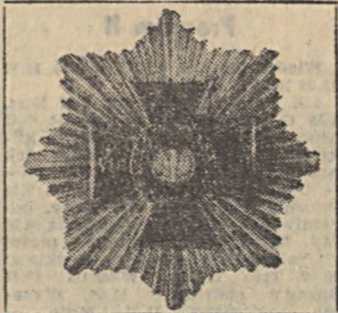
Z okazji 35-lecia Ludowego Wojska Polskiego na Wydziale Nauk Politycznych Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego została otwarta wystawa falerystyczna „Symbolika Ludowego Wojska Polskiego 1943—1978”. Wystawa składa się z ośmiu działów.



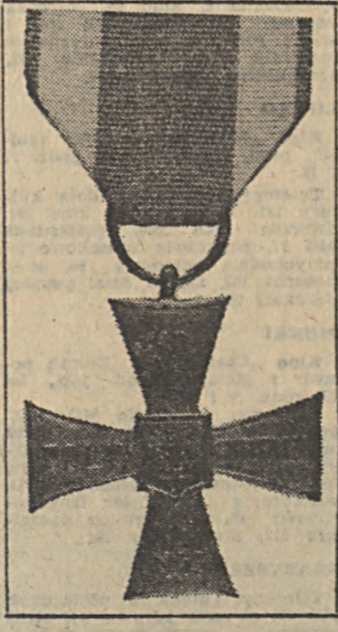
Dział „Godła LWP” reprezentuje kolekcja 22 orłów noszonych w Ludowym Wojsku Polskim do 1978 r. na czapkach. Dział otwiera orły piastowskie i Wywizji Piechoty im. T. Kościuszki, a zamyka orły wyszywane bajorkiem, wprowadzone w 1972 r. dla kadry zawodowej. Na zdjęciu: Orzeł i Wywizji Piechoty im. T. Kościuszki. Zaprojektowany i wykonany w polowie 1943 r. jako wierna kopia piastowskiego orła z kryptą: Bolesława Krzywoustego w Katedrze w Płocku. Noszony w okresie wojny we wszystkich jednostkach Ludowego WP.

W dziale „Ordery LWP” eksponowane są dwa ordery wojskowe: Orderu Militari i Krzyż Grunwaldu we wszystkich klasach. Na zdjęciu: Gwiazda do Krzyża Wielkiego Orderu Wirtuti Militari. Order Wirtuti Militari, najstarszy polski order wojskowy nadawany za wybit-

ne zasługi bojowe ustanowiony został 22 czerwca 1792 r. i reaktywowany po odzyskaniu niepodległości przez Polskę ustawą sejmową z dnia 1.VIII. 1919 r. W Ludowym Wojsku Polskim — nadany po raz pierwszy w końcu 1943 r. po bitwie pod Lenino, dekretem PKWN



z dn. 22.XII.1944 r. zostaje oficjalnie zatwierdzony jako najwyższy polski order bojowy. Komplet odznaczeń Ludowego Wojska Polskiego we wszystkich ich stopniach i odmianach składa się na dział „Odnaczenia LWP”. Eksponowane są tutaj Krzyże Walecznych, Medale „Zasłużonym na Polu Chwały”, Krzyże Partyzanckie, projekty i pierwsze wersje medali pamiątkowych, medale pamiątkowe i zaszczytne wyróżnienia. Na zdjęciu: Krzyż Walecznych (z data „1943”), awers. Ustanowiony 11 sierpnia 1920 r.



Jako odznaczenie wojskowe celem nagradzania czynów męstwa i odwagi wykazanych w boju. W Ludowym Wojsku Polskim nadany po raz pierwszy po bitwie pod Lenino. Początkowo nadawany z data „1943”, a po zatwierdzeniu go dekretem PKWN z 22.XII.1944 — z data „1944”. Jest najwyższym polskim odznaczeniem bojowym.

Dział „Oznaki LWP” otwiera grupa odznak honorowych, pamiątkowych i jubileuszowych jednostek wojskowych Instytutu centralnych MON oraz rodzajów wojsk i służby. Dalej,



eksponowane są odznaki absolwentów kursów, szkół i uczelni wojskowych, odznaki wyróżniające, odznaki specjalistów wojskowych, wojskowe odznaki młodzieżowe, odznaki imprez kulturalno-oświatowych oraz wojskowe odznaki sportowe i turystyczne. Kolekcja odznak liczy 785 eksponatów. Na zdjęciu: Odznaka pamiątkowa Wojskowej Akademii Politycznej. Zaprojektowana przez kpt. mgr. Adama Stasińskiego została w 1978 r. wykonana przez Mennicę Państwową.



Dział „Oznaki LWP” prezentuje kolekcja 82 odznak wydanych z okazji różnych im-

prez odbywających się w Ludowym WP. Na zdjęciu: Odznaka 1 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa”. Noszona na rekawach mundurów przez żołnierzy służby zasadniczej pełniących służbę w tej jednostce.



Dział „Oznaki specjalistów wojskowych” przedstawia komplet odznak specjalności noszonych we wszystkich rodzajach wojsk. Eksponowany jest również komplet emblematów noszonych w wojskach powietrzno-desantowych oraz w jednostce obrony Wybrzeża. Na zdjęciu: Odznaka specjalności (telefony-telegrafisty). Noszona na rekawach mundurów przez marynarzy i podoficerów Marynarki Wojennej.

Kolejny dział „Oznaki korpusów osobowych” zawiera komplet odznak noszonych w naszym wojsku oraz pełny komplet odznak szkół i uczelni wojskowych. Na zdjęciu: Odznaka Braterstwa Broni. Ustanowiona Uchwałą Rady Ministrów PRL Nr 323 z dnia 7 października 1963 r. Wzniesła przedstawicielem armii zaprzyjaźnionych oraz osobom cywilnym państw zaprzyjaźnionych w uznaniu ich zasług w dziele umacniania więzów przyjaźni i braterstwa broni jako symbol walki o pokój.



Ostatni dział wystawy „Medale LWP” stanowi odrębna kolekcja 280 medali nagrodo-



wych, jubileuszowych i pamiątkowych wykonanych w latach 1946—1978. Kolekcję wzbogacają pamiątkowe plakietki wykonane w porcelanie i fajansie. Na zdjęciu: Medal pamiątkowy „W

XXV rocznicę Zwycięstwa 1945—1970”, awers. Zaprojektowany przez Janinę Stefanowicz-Schmidt i wykonany przez Mennicę Państwową w tom-baku patynowanym oraz srebrzonym i oksydowanym.

W odrębnych gablotach przedstawiono dwa oddzielne tematy: „Braterstwo Broni” i „Udział LWP w pokojowych misjach na świecie”. Temat „Braterstwo Broni” zilustrowano 80 eksponatami. Głównie są to odznaki, medale pamiątkowe, plakietki i oznaki nadawane w formie wyróżnień za umacnianie przyjaźni i braterstwa broni w ramach armii UW oraz upamiętniające wspólne ćwiczenia wojskowe, zawody sportowe i sportowo-obronne, festiwale filmu wojskowego i inne międzynarodowe imprezy kulturalne.

Udział Ludowego Wojska Polskiego w misjach pokojowych po II wojnie światowej zilustrowano 22 eksponatami, na które składają się głównie odznaczenia, medale pamiątkowe, odznaki, oznaki i proporzyciki.

Łącznie na wystawie zgromadzone ponad 1400 eksponatów ilustrujących bogaty dorobek falerystyczny naszego wojska.

Wystawa została zorganizowana przez pracowników Katedry Teorii Wojen i Historii Wojskowej oraz słuchaczy — członków Sekcji Historii Wojskowej Kola Naukowego Historyków i Politologów WAP, przy pomocy znanych kolekcjonerów z Warszawy, a także z Clechocinka, Piły i Szczecina. Wystawa czynna będzie do końca października 1978 r.

KAZIMIERZ MADEJ

Każdy kłos na wagę złota

O większy bochen chleba



Sprzęt mechaniczny wypożyczała SKR w Przylęku

Zdała widać wysoki wiślan brzeg. To już lubelskie, żywe ziemie. Ale z tej strony, gdzie brzeg niski, pasem szerokim na kilka kilometrów ciągną się zagony ziemi piaszczystej i tutaj stoją rzędami poustawiane mienie skoszonego żyta. Rolnicy z Krzywdy, Rudek, Andrzejowa, Lucimi, nadwiślańskich wsi na ziemiach lekkich, gdzie żyto szybciej dojrzewa, rozpoczęli już na dobre żniwa. Jak dobrze pójdzie, skoszą żyto w kilka dni.

— Już nie jest jak dawniej — mówi Dorota Olender z Lucimi — kiedy do żyta szło się z kosą i sierpem. Dziś maszyny, kombajny...



Członkowie kół ZSMP na zagonie Olendrowej

Na zagonie Olendrowej traktorzysta z fasonem wziął zakręt i na łan żyta delikatnie opuścił ramię snopowizalki, za którą równiutko układały się snopki.

— Można powiedzieć: snopki Ciężkie od ziarna, choć tu takie piachy — mówi Jan Choroś, I sekretarz Komitetu Gminnego Partii w Przylęku. — Był tylko pogoda dopisała...

I to zmartwienie podziela młodzież. Na polu Olendrowej, wdowy, gospodarującej na kilku hektarach, jest ich kilka: naśladowcy, zbierający snopki, układają w mienie. Grażyna Sulima — przewodnicząca Kół ZSMP, przywiodła ich tutaj zresztą nie pierwszy już raz.

Stało się już tradycją, że z chwilą nastania żniw, a także przy innych pracach polowych, w ramach akcji „Każdy

kłos na wagę złota” rolnikom starszym, wdowom, kombatanom II wojny światowej pomagają młodzi z gminnej organizacji ZSMP. Tak i tutaj, po ścięciu żyta na polu Olendrowej, piaszczystą drogą traktor pojechał do Henryka Sokółowskiego, starszego samotnego rolnika. I znów młode, sprawne ręce młodzieży z Lucimi, Krzywdy i Rudek stawiają mienie w rzędach na skraju zagonu. Zaraz po ścięciu żyta wjeżdża inny traktor z 3-skbowym plugiem orząc, aby w wilgotną ziemię wsiąść ziarno sara-deli czy wyki.

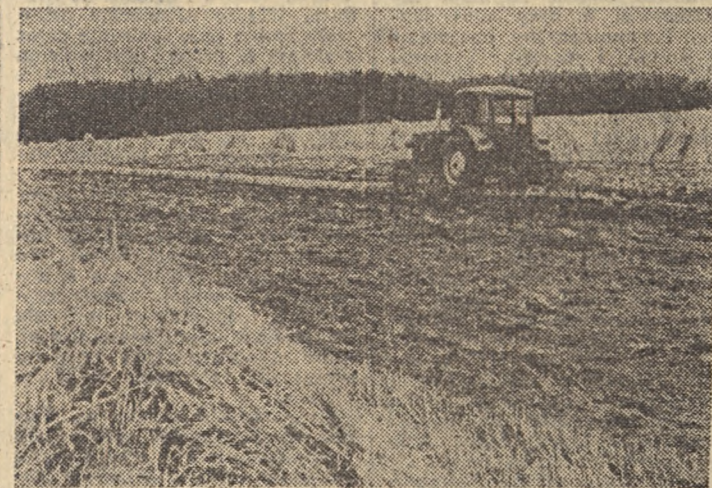
Bo w Lucimi, choć w większości już starsi gospodarze,

— A za truskawki w tym roku, których coraz więcej uprawia się na nadwiślańskich plantacjach, rolnicy z naszej gminy otrzymali 30 mln zł — mówi I sekretarz gminny partii i stwierdza: to już jest coś!

Jest w tym i dorobek młodzieży. Grażyna Sulima, Krystyna Michalik, Irena Kwapi-siewicz — jak wiele innych dziewcząt z Lucimi, mogłyby jechać do miasta, bo w Radomiu, a nawet w Warszawie mają krewnych, którzy nie raz kusili perspektywą wielkomięskiego życia. A jednak zostały wierne wsi. Mają ładne domy, gospodarstwa wzorowe — panny na ożenku. Znajdują też czas na pomoc sąsiadom, których dotknął los starości czy kalectwa. Kończą właśnie koszenie żyta na Michałkowem polu, równiutko układając w mienie snopy dorodnego żyta. Za kilka dni przy dobrej pogodzie pomogą przy zwózce zboża i omłotach. Bo to, co za sprawą przyrody ziemia urodziła, trzeba zebrać starannie na wielki bochen chleba.

Na żniwa do Lucimi przyjechał wiceprzewodniczący

ZW ZSMP w Radomiu, Marian Dusiński. Razem z młodymi układa snopy w mienie. Aż dziw bierze, że tak wprawnie jakby nawyk od lat do żniwnej roboty. A obok dziewczęta z OHP, które przebywają na wakacjach w letnim hufcu pracy w „Hortexie” w Lipsku. Dziś przyjechały do Lucimi: Elżbieta Wójcik, Janina Siatkowska, Jolanta Farian, Anna Marczak, Ela Korzeniowska — wszystkie z Lublina. Na czas żniwny za-ludniły się nadwiślańskie wsie gminy Przylęk. Piękny to przykład pomocy młodzieży ludzom wsi, nie może bowiem zmarnować się żaden kłos — mówi Marian Dusiński.



Zaraz po ścięciu żyta podorywki i sianie poplonów

ski, wiceprzewodniczący ZW ZSMP:

— W tym roku naczelnicę gmin proszą o pomoc dla 1200 gospodarstw. To w skali województwa. Pomocimy, 17 tys. młodzieży zadeklarowało swój udział nie tylko przy żniwach, ale także przy omłotach, orce i sianiu poplonów. Gmina Przylęk jest tego przykładem — młodzież wspólnie z rolnikami rozpoczęła batalię o chleb.

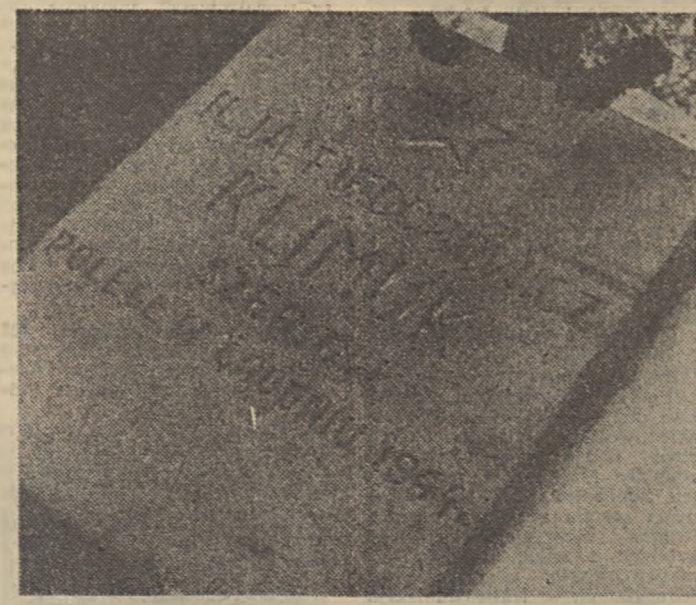
BRONISŁAW DUDA
Zdjęcia autora



Dziewczęta z OHP

Syn piechura — generałem i kosmonautą

Na szlaku żołnierskiej chwały



Grób Ilji Fiedorowicza Klimuka na cmentarzu Armii Radzieckiej w Radomiu

Letnicy z Warszawy i Radomia, którzy wybrali sobie Ryczywół na miejsce lipcowego relaksu, wolą tę miejscowość od innych reklamowanych w folderach, a to za względu na grzyby. Lasy w tej okolicy pachną grzybiną i wilgotnością użyzniających igliwem.

Ale nie tylko letnicy i grzybiarze nawiedzają cichą miejscowość Ryczywół.

— Przyjeżdżają z gazet — powiada Zofia Mindewicz — i wciąż pytają nas, jak to wówczas było. To znaczy, co działo się od późnego lata do grudnia 1944 roku, kiedy prze-

walał się tutaj front. I czy to nie dziwne, że człowiek tak rzetelnie zapamiętał tamte odległe wypadki, a nie zawsze odpowie, co było trzy dni temu na obiad. Widocznie pamięć ludzka jest już taka, że mocniej utrwała wydarzenia sprzed 34 lat, niżeli te codzienne sprzed kilku dni.

Co jakiś czas w historyczne sprawy wkracza dzień dzisiejszy i pomaga bolesnej pamięci na odtwarzanie minionych obrazów. Tutaj, w grudniu 1944 roku, w rejonie Ryczywół-Chodków — jak wspomina świadek i uczestnik tych wydarzeń M. P.

Listy i kolorowe pocztówki z kolonii i obozów

Niebawem zakończy się drugi turnus kolonii letnich, gdzie wypoczywają dzieci pracowników radomskich zakładów i przedsiębiorstw. Mimo że aura nie zawsze dopisuje, dzieci są zadowolone z pobytu o czym świadczą listy i kartki przysyłane do redakcji.

W Szkole Podstawowej nr 2 w Skarżysku-Kamiennej zorganizowano kolonię dla dzieci pracowników Zakładu Energetycznego. Warunki są bardzo dobre. W pobliżu znajduje się czysta rzeczka, niedaleko las, gdzie dzieci chodzą na wycieczki. Uczestnicy kolonii zwiedzili Góry Świętokrzyskie, Obłęgorek, na terenie kolonii odbywały się spotkania z ciekawymi ludźmi, którzy w interesujący sposób mówili na temat historii Kielecczyny.

Dużym wydarzeniem była olimpiada sportowa oraz dziecięcy festiwal piosenek. Zorganizowano także rajd szlakiem miejsc pamięci narodowej, a przy pomnikach i miejscach straceń dzieci złożyły wiązanki kwiatów.

Mimo zmiennej pogody nie narzekamy na brak rozrywek — piszą dzieci pracowników RZPS „Radokór” przebywające w Dziwnówku nad morzem. Organizowane są liczne wycieczki, dyskoteki, konkursy i zabawy, więc na naszej kolonii na nudę nie ma czasu.

W Salzwedel w NRD przebywają na letnim wypoczynku uczniowie z Szydłowca. Wszyscy są bardzo zadowoleni z pobytu, który pozwala im poznać kraj naszych sąsiadów.

W Czechosłowacji natomiast przebywają harcerze z Hufca ZHP w Przysusze. Dziewczęta i chłopcy piszą, że liczne wycieczki pozwalają im na poznanie Czechosłowacji.

Dzieci pracowników radomskiego „Zremb-u” wypoczywają natomiast na kolonii w Nowym Tarzu. Jak wynika z treści pocztówek — uczestnicy kolonii zwiedzili już Nowy Targ i najbliższe okolice, byli w Rabce i na Turbacz. W najbliższym czasie planowane są dalsze wycieczki, a jeśli aura nie dopisze wszyscy świetnie bawią się na terenie kolonii.

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich czytelników „Życia” otrzymaliśmy od harcerzy i instruktorów z I Radomskiej Drużyny Harcerskiej i Zuchowców „Grunwald”. Wyruszyli oni na szlak harcerskiego rajdu turystycznego „Grunwald-78”.

Wszystkim serdecznie dziękujemy za pamięć. (bw)

Choć zdjęć nie będzie...

Po ukazaniu się krytycznej notatki w „Życiu” — „Tak bywa — ani zdjęć ani zwrotu pieniędzy” z 10 lipca br. zgłosił się do nas przedstawiciel Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy z prośbą o poinformowanie zainteresowanych, że WUSP zwraca przedpłaty za niezrealizowane zdjęcia przez spółdzielczy zakład fotograficzny nr 135 przy ul. Astronautów 9.

Przypominamy, że chodzi tu o zdjęcia wykonane przez pracownika zakładu fotograficznego w styczniu br. przy okazji imprezy choinkowej zorganizowanej w ZDK im. Waltera.

Przepraszając Klientów za postępowanie niesumienne, fotograf, zwolniony zresztą w tym czasie z pracy, WUSP prosi poszkodowanych by zgłosili się po odbiór zaliczki w Zakładzie Terenowym nr 2 przy ulicy Wąlowej 7. Co prawda nie będzie zdjęć z imprezy, ale zwrócone zostaną poszkodowanym pieniądze, zresztą niebagatelne, bo po 110 zł za niewykonaną usługę. be-de

Lato w mieście

Dla dzieci z Kąkika

W ramach akcji „Lato w mieście” kierownictwo świetlicy „Kąkik” Spółdzielni Mieszkaniowej „Nasz Dom” przy ul. Sadowej 7 zaprasza dzieci na kilka ciekawych imprez, które odbędą się w najbliższych dniach.

Dziś 26 bm. odbędzie się rozgrywki w warcaby o tytuł mistrza świetlicy. Następnie dnia 27 bm. zaplanowano wycieczkę na basen, gdzie będzie można zdobywać pływackie karty pływackie. Jeśli aura dopisze dzieci wyruszą na pływalnię o godzinie 10.00. 28 bm. zaplanowano całonocny biwak w Kosowie, w programie którego znajdują się gry terenowe. Początek godzina 9.

W razie niepogody organizowane są zajęcia w świetlicy. Można grać w ping-ponga, szachy, warcaby, sero, domino, oglądać telewizję, słuchać płyt itp.

Natomiast w Zakładowym Domu Kultury RZPS „Radokór” dziś 26 bm. jak w każdą środę odbędzie się projekcja filmów dla dzieci i młodzieży (początek godzina 16) natomiast jutro 27 bm. w godz. 17—20 odbędzie się dyskoteka dla młodzieży, która organizowana jest wspólnie z Radą Uczelnianą SZSP Radomskiej uczelni. (bw)

Dostawy pomidorów

bułgarskich i rumuńskich

Tej wiosny handlowcy z Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej w Radomiu sprzedali ponad 380 t pomidorów szklarniowych. Niestety, kapryśna aura spowodowała, że skończyły się zbiory w szklarniach a jeszcze nie ma pomidorów „z gruntu”, które spodziewane są nie wcześniej jak na przełomie lipca i sierpnia.

Sytuację rynkową poprawiły w znaczny sposób dostawy pomidorów importowanych z Bułgarii i Rumunii. Dotychczas radomscy handlowcy otrzymali już od naszych, południowych sąsiadów ponad 60 t pomidorów. W tym tygodniu należy się spodziewać dalszych dostaw w ilości przynajmniej 12 t pomidorów, które sprzedawane są w cenie 40 zł (1 kg), czyli niższej niż żądanej na radomskich zielentakach.

Przy okazji warto poinformować, że również lada dzień w sprzedaży znajdą się pierwsze w tym roku brzoskwinie rodem z krajów bałkańskich, których dostawę w wagonach-chłodniach zapowiadano już w WSO. Pierwsza partia brzoskwiń liczyć będzie około 26 t. (mz)

Oddanie krwi dla ratowania życia ludzkiego jest najwyższym czynem humanitarnym

chłopów, wiązał jak do przegrzała, że jeśli ktoś nie odda „powinności” na rzecz Rzeszy. Już po styczniowej ofensywie rozpoznał go ktoś w Radomiu, gdzie schował się. Spotkała go zasłużona kara.

Ludzie chętnie tutaj wiodą polityczne rozmowy o patriotyzmie, powinności żołnierskiej, o tym jak wielu żołnierzy zginęło bezimiennie i bez nagrody.

Jednak o Ilji Fiodorowicz zachowała się wdzięczna pamięć. A nagroda jest na miarę dziełowego rachunku — syn skromnego piechura generałem i kosmonautą.

— I to wygląda na prawdziwość: Hermaszewski — jeden generał a drugi kosmonauta też chłopięcy dzieci, z ludzi prostych, jak z prostego piechura wywodzi się Piotr Klimuk, na którego oczy zwraca cały świat. Nad tym, ludzie, warto się zastanowić, i to trzeba przemysleć i uczcić... (be-de)

Fot. Bronisław Duda



Czolg-bohater w skansenie Mniszew, który zwiedzą jutro kosmonauci — Piotr Klimuk i Mirosław Hermaszewski

Z żałobnej karty

Po długotrwałej chorobie zmarł w Radomiu 15 lipca br. Jan Gauze. Mieszkańcem Radomia znana była postać Radomskiego, pociągającego się starszego pana, pogodnie uśmiechniętego i lubiącego żartować ze swego małżeńського wieku. Żył 83 lata, a były to lata jakże intensywnie przeżyte.

Jako kilkunastuletni chłopiec, żaden przygód, wyruszył w cale świat. Wędrował po obszarach Brazylii z tyżką mierzalną-geodety przemierzył olbrzymie i tajemnicze puszcze i stepy. Egzotyczna przegródą przetrwała się w lata pracy spędzone wśród ludności indiańskiej wiosk, wśród niedoli zbieraczy mleczka kaczukowego, nieudolnego wyzysku wielkich firm eksploatacyjnych, wśród fantastycznej i dzikiej przyrody.

Do tego barwnego rozdziału swego życia wrócił Jan Gauze po wielu latach, dając obraz stosunków społecznych, folk-

loru i życia Brazylii z lat 1913—1919 w książce pt. „Brazylia mierzona krokami” oraz w powieści „Na przelaj przez dżunglę”. Spod pióra Jana Gauzego wyszła i inna książka, nawiązująca do wielkich przeżyć syna radomskiego proletariatu „Złoty przysięg, bądźiesz z nami”.

Dorobek pisarski stał się biletem wizytowym Jana Gauzego, wprowadzającym Go w szeregi Związku Literatów Polskich. Był miłośnikiem sztuki, sam rysował i malował amatorsko, przez wiele lat był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, organizując wiele wystaw ogólnopolskich i propagując sztukę wśród szerokiego rzesz odbiorców. Za pracę społeczną i działalność na polu kultury otrzymał odznaczenia państwowe, m.in. Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, wiele wyróżnień i nagród.

Jan Gauze był od lat przyjacielem naszej gazety, drukował na naszych łamach i na co dzień odwiedzał naszą redakcję. Wielce ceniliśmy sobie te spotkania z działaczem kultury, radomskim globtrotterem. W ostatnich latach zabrakło już tych odwiedzin — Jego serce zagrożone poważną chorobą nie pozwalało na częste odwiedziny. Ze smutkiem myślimy, że straciłmy Seniora z grona naszych Przyjaciół.

Redakcja

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie” 86-100. Radom, ul. Żemiszewska 31. Telefon: 211 45 71 70. Przyznawanie ogłoszeń w godz. 8.30—11.30. Za terminowy druk ogłoszenia redakcja nie odpowiada. Warszawa: Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Al. Jerozolimskie 12/13. Niekopiów: nie zamawianych redakcja nie zaraża Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”. Książka Ruch” Warszawa ul. Marszałkowska 13.